

00/090

ŻYWOT

Jaśnie Oświeconego Księcia

BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA

Świętego Państwa Rzymskiego Książęcia na Birzach,
Dubnińkach, Słucku i Kopylu etc. etc. Hrabi na
Newlu i Siebieżu, Pana na Kopysiu etc. etc.
Kroniuszego W. Księstwa Litewskiego Generalnego
Prus Brandeburskich Gubernatora, Starosty
Brańskiego, Barskiego, Poszyr-
wińskiego etc. etc.



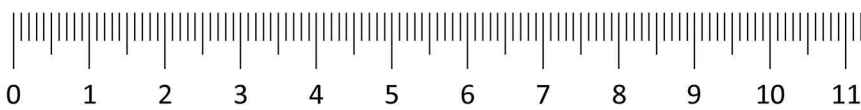
(Z Rękopismów Hr. *T. Działyńskiego*.)



POZNAŃ i TRZEMESZNO

W księgarniach Walentego Stefańskiego.

1840.



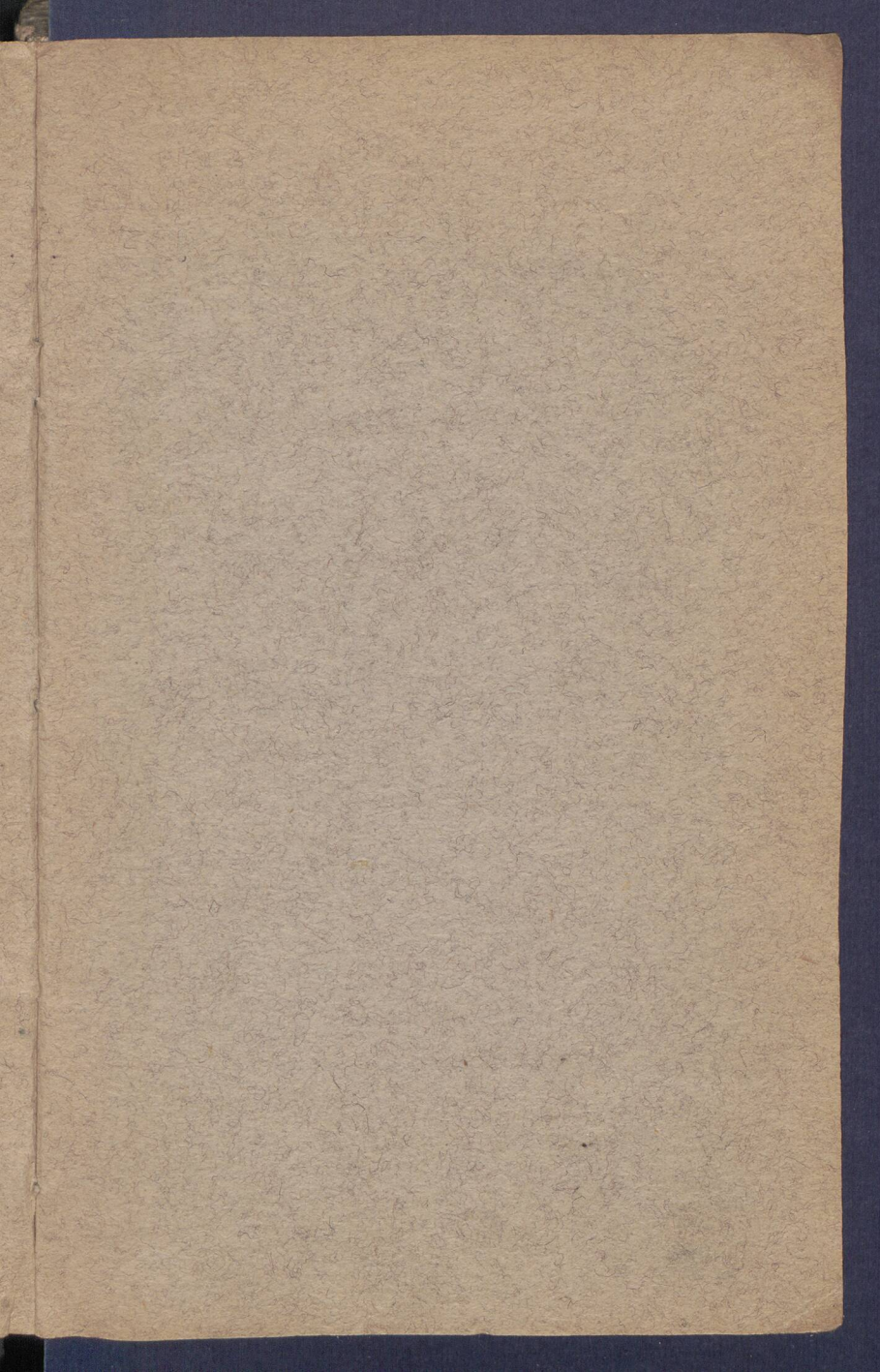
BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU

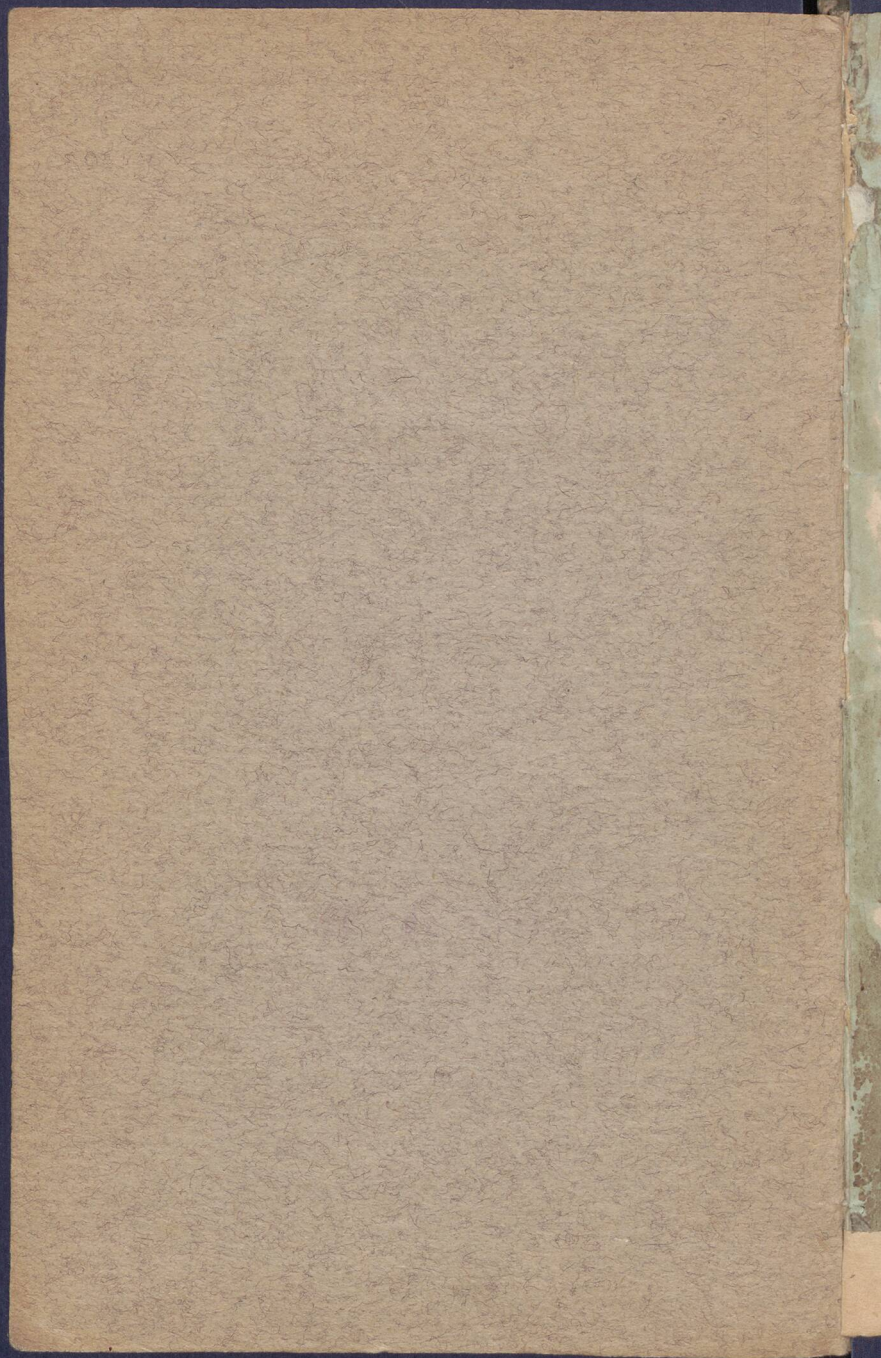


1
265287

wa
ta







007/49c

ŻYWOT

Jaśnie Oświeconego Księcia

BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA

Świętego Państwa Rzymskiego Książęcia na Birzach,
Dubińkach, Słucku i Kopylu etc. etc. Hrabi na
Newlu i Siebieżu, Pana na Kopysiu etc. etc.
Kroniuszego W. Księstwa Litewskiego Generalnego
Prus Brandeburskich Gubernatora, Starosty
Brańskiego, Barskiego, Poszyr-
wińskiego etc. etc.



(Z Rękopismów Hr. **T. Działyńskiego**.)



POZNAŃ i TRZEMESZNO

W księgarniach Walentego Stefańskiego.

1840.

Ake 43

TOWYŃ

Wydawnictwo Księgarni

2652871

ROZSZYBKA RABNITZKA

IMPRIMATUR.

Czwalina, Censor.

Posen, den 25. Februar 1840.



1950 Da. 4510

POZNAŃ I TERENIE

Wydawnictwo Księgarni

1840

Jaśnie Oświeconemu

KSIECIU JEGOMOSCI, PANU MIŁOSCIWEMU

Wilhelmowi

RADZIWIŁŁOWI

Książęciu na Olyce, Nieświeżu

i Ś. Państwa Rzymskiego,

Hrabi na Mirze, Białej etc.

GENERAŁOWI WOJSK PRUSKICH

Wielu Wysokich Orderów Kawalerowi

w hołdzie

powszechnego uwielbienia i niewygasłej
mojej wdzięczności za tylokrotne, już od
lat młodzieńczych doznawane dobrodziej-
stwa, ten ocalony Pomnik starożytnej
sławy Dostojnego i Świetnego książąt Ra-
dziwiłłów Domu

z najgłębszem uszanowaniem

poświęca

najpokorniej

Popliński.

Professor.

Do
Jaśnie Oświeconej Księżniczki

Jój Mości

LUDOWIKI KAROLINY

RADZIWIŁŁOWNÉJ

Jaśnie Oświeconego Książęcia Jmści

BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA

Jedynéj Córki.



Książąt ozdobo, panięskich lat kwiecie,
Nad której cnotę, równéj szukać w świecie;
Jedyna domu wielkiego Dziedziczko,
Cna Ludowiko, przezacna Księżniczko;

Przestań, już przestań lzy wylewać mnogie,
Przestań na Parki uskarzać się srogie;
Ze ci rodzica i matkę, jedyne
Serca kochanie, wtrąciły w dolinę
Śmierci: gdyż oto Muza z Libityny
Rąk ich wydarłszy, z ich zacnemi czyny,
Stawia przed oczy Laurem wiecznej chwały
Ich uwieczonych, głosząc na świat cały.
Ale i Ciebie, przezaena Księżniczko,
Cnót rodzicielskich prawdziwa Dziedziczko,
Wiersz nie zapomni, który twoje cnoty
Ogłosi światu, i zacne przymioty.
Tak dom prześwietny, i Twe sławne imię
Żyć będzie wiecznie w wiekopomnym rymie.

Biograf.



*** Ma** Niebo swoje Planety; ma też i ziemia między ludźmi swoje światła, jasnymi znacznymi enót promieniami światła przyświecające. Luboć w prawdzie ludzkiej natury kondycya wszytkich nas zrównała; po większej jednak części wspańnością dowcipu, i ztąd pochodzącymi cnotami, jedni od drugich jak Niebo od ziemi są dalecy. Jeśli tedy mają swoje pochwałę Astrologowie, którzy ciekawym okiem biegi niebieskich Planet upatrują; daleko chwalebniejsza ta jest Astronomia, która ludzkie umysły wiedzie do zapatrowania się na ziemskie światła, roz-

(*) Lubo pierwsze rozdziały tego panegiryku aż do edukacyi księcia Bogusława, niezawierają wiele nowych szczegółów, ważnych pod względem historycznym: wychodzą jednakże z druku, już to aby nieobcinać całości, mającej na sobie wierną fizyonomią czasu swego; już to, aby dać wyobrażenie lepszego stylu panegirycznego, tak potoczyło się, i wolnego od ówczesnej upowszechnionej makaronizmów zarazy.

licznych cnót promieniami jaśniejące: bo na nie, pilnym umysłu okiem poglądając, takiej światłości nabywają, iż sami w jasne światła przemieniają się Luminarze. Co bowiem Themistoklesa między jasnemi Graecyjéj policzyło gwiazdami, jeżeli nie uważnym okiem zapatrowanie się na Heroiczne Milcyadesa czyny? Które światło jaśniejsze światu dzieł rycerskich wydało promienie nad Alexandra Macedońskiego króla? a ten jest do nich zapalony Achillesa i ojca swego Philippa cnotami. Przeto nikt większój światu nie czyni przysługi, jako ci, którzy zacnych mężów cnoty i Heroiczne dzieła potomnym wiekom na piśmie podają, na których Heroiczne zapatrując się sprawy, do podobnych cnót mogliby się pobudzać Potomkowie. Których przykładem i ja postanowiłem Jaśnie Oświeconego księcia Jmci **BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA** najjaśniejszego całej Sarmacyjéj Luminarza Heroiczne opisać dzieła, aby one ustawicznój potomnych czasów przyswiecały pamięci.

A naprzód w tym jasnym Sarmackim Luminarzu na najjaśniejsze domu i fa-

miliję jego zapatrujemy się splendory i ozdoby. Bo lubo cnota prim we wszystkim miałaby trzymać; pierwiej jednak się rodzim, niż dobrze i cnotliwie żyjemy, i oraz tym większe cnota wydaje promienie, im na wyższym wysokięj parenteli i Fortuny osadzona jest stopniu. Przeto na wschód tego jasnie oświeconego światła naprzód pilne i uważne obróćmy oko, potym do cnót jego postąpim splendorów.

Bogusław się rodzi 3. Maja 1620.

Wielkość parenteli, i wspaniałość najjasniejszego domu Jasnie Oświeconego Książęcia Bogusława Radziwiłła tak wysoko się nad prywatną i pospolitą rodzaju ludzkiego wzbija kondycją; iż do najwyższego najjasniejszych świata monarchów majestatu blisko dochodzi. Narodził się bowiem roku Pańskiego tysięcznego sześćsetnego dwudziestego, dnia trzeciego Maja z Jasnie Oświeconego Janusza Radziwiłła Książęcia Birżańskiego, Dubińskiego, Sluckiego i Kopylskiego, kasztelana Wileńskiego; z matki Zofijęj Elżbiety najjasniejszego Jana Jerzego

Elektora Brandeburskiego córki. Które obadwa domy nie tylko starożytnością, i chwały imienia swego jaśnieją splendorami, ale téż z najwyższymi w Europie najjaśniejszych królów i książąt domami są złączone. Radziwiłłowski bowiem dom krom skolligowanych z wielkimi królewskiej krwi familiami przymiotów, do ojczystego téż królestwa Polskiego wyniesiony jest tronu za Zygmunta Augusta króla Polskiego, który Barbarę Radziwiłłównę dla zacnych jój przedziwnej urody przymiotów, i układnych obyczajów, nad wszystkie wieku swego najjaśniejsze matrony przeniósł, i onę życia swego i tronu Sarmackiego uczestniczką uczynił. Krwią zaś Macierzyńską prawie wszystkich królów Chrześcijańskich i samych cesarzów Rzymskich sobie skolligował.

Nie jest jednak przedsięwzięcie moje, abym wszystkich przodków starodawnego domu Radziwiłłowskiego z starożytności wygrzebał popiołu, albo historią spraw ich obszernym opisał stylem; przynależy mi jednak, ażebym osobliwsze Jaśnie

Oświeconego domu tego ozdoby i przedniejsze Luminarze, które księżęciu naszemu Bogusławowi w biegu Heroicznych cnót przyświecały, nieco przypomniał, ażeby świat na oko widział, iż nic w tym domu niemasz krom cnoty, rycerskich dzieł, chwały i triumfów.

Lizdejko przodek domu Radziwiłłów.

Przed kilką set lat głową i przodkiem tej prześwietnej familijej był w Litwie mąż przedziwny, ostrego i biegłego we wszystkim dowcipu, Lizdejko językiem Litewskim nazwany od Lizda, co się tłumaczy gniazdo. W gnieździe bowiem Orlim jego małego powiadają być znalezionym. Co dało okazyą nieświadomemu rzeczy pospolstwu do dziwnych bajek, których powieści powłoką prawdę uwięzły. Lecz od świadomszych rzeczy autorów mamy, którzy odrzuciwszy bajki, samej prawdy szukają, iż ten Lizdejko był Narimunda wielkiego księcia Litewskiego syn, którego mamka (gdy Dorimundus stryj na księstwo Litewskie kasząc się, Narimunda niedorosłych synów z tego świata znaszał) od śmierci

stryjowskiej uchwalała, i w krótkce gdy nowy książę Litewskie Witenes łowami się bawił, za radą najwyższego kapłana Pogańskiego do gniazda orlego, małe dziecię włożono, którego Witenes książę przypadkiem i niby za napomnieniem Bogów znalezionego, za syna prawie swego wychować kazał; któremu potem tak się dla znamienitych dowcipu swego talentów upodobał, iż córkę swoją za niego wydał, i tak niby z nim księstwem Litewskiem się podzielił. I to téż za pewną rzecz udają, iż ten Lizdejko Witena księcia synowi, Gediminowi, wielkiemu księciu Litewskiemu radził, aby zamek i Wilno miasto założył. Lecz jeśliby od rady Wilna imię Radziwiłłowskie poszło, powątpiwać się może, gdyż na ten czas podobno niewiadome było imię rada w Litewskim języku, i Litwa na ów czas nie miała zwyczaju synów i potomków ojcowskim nazywać przezwiskiem.

Wisillus syn Lizdejki.

Sirpat syn Wisilla.

Kroniki Litewskie tego Lizdejki synem być twierdzą Wisilla abo Ursilla,

który za czasów Olgerda księcia Litewskiego syna Gediminowego żył.

Tego Wisilla syn Sirpat do czasów Jagelly syna Olgerdowego dożył, i był nad wojskiem Litewskim hetmanem i najwyższym Wilna gubernatorem.

Hostik syn Sirpata.

Sirpat miał syna Hostika abo Hostikona, Wileńskiego gubernatora, marszałka W. X. Litewskiego i wojsk Litewskich hetmana, o którym niektórzy twierdzą, iż z wielkim księciem Litewskim Jagellą na chrzcie świętym imię Christiana a przezwisko Radziwiłła przyjąwszy, do unijej księstwa Litewskiego z koroną Polską się podpisał.

Mikołaj I. Radziwiłł.

Honory domu Radziwiłłowskiego.

Które Przezwisko syn jego Mikołaj I. statecznie zatrzymał, i Jaśnie Oświeconemu domowi za dziedziczne podał. To Jaśnie Oświecone imię jako ten Mikołaj, tak i po nim następujący potomkowie tak wielkością Heroicznych dzieł, i rycerskich

cnót chwałą wywyższyli, że w całej historyjéj W. Księstwa Litewskiego większą część Radziwiłłowie zabrali, tak dalece, iż domu Radziwiłłowskiego historya, nie co innego jest, jeno całej historyjéj Litewskéj zebraniem. Do tego bowiem domu wszystkie się W. Księstwa Litewskiego honorów insignia zebrały. W tym domu Buława prawie ustawiczną sukcesyą, w siedmiu Radziwiłłach Hetmanach, rezydencyą sobie założyła. W tym kanclerskie pieczęci, marszałkowskie laski, senatorskie Wojewodów i kasztelanów krzesła, które w innych domach gościć tylko zwykły, w tym domu ojczyznę prawie znalazły. Żadna bowiem familia tak w koronie Polskój, jako i w W. Księstwie Litewskim nie liczy tak wielu Wojewodów, kasztelanów, kanclerzów, podkanclerzych, marszałków i innych wyższych dignitarzów i ministrów, jako dom Radziwiłłowski. Do tego przydadaj Biskupije we trzech Radziwiłłach Mi try, i rzadką w naszych krajach honoru kardynalskiego purpurę, którą Jerzy Radziwiłł biskup Wileński, a potem Krakowski był przyozdobiony.

Szlachta pod Radziwiłłami
 7 księstwo w domu Radziwiłłowskim.

A do tego niegdys Radziwiłłowie do tój byli wspaniałości przez fawor dzie-
 dzicznych książąt Litewskich przyszli, iż
 wielką część Litewskiej szlachty pod sobą
 mieli. Lecz potym z niemniejszą imienia
 swego chwałą przy ostatnim za Zygmunta
 Augusta zjednoczeniu dwojga narodów,
 W. Księstwa Litewskiego z koroną Pol-
 ską dla koequatięj praw szlachty Litew-
 skięj z szlachtą Polską, tego prawa do-
 browolnie ustąpili: i żeby się nie zdali
 to poniewolnie czynić, praw tych monu-
 menta i przywileje publicznie i solennie
 popalili. Które Heroiczne dla dobra po-
 spolitego dzieło, jako nie tylko u swojej
 Litwy, ale też u Polaków wielką miłość
 i poszanowanie domu Radziwiłłowskiego
 sprawiło; tak też bynajmniej potencyjęj
 domu tego przemożnego nie umniejszyło.
 Świadkiem bowiem są obszerne siedm
 Księstw w domu Radziwiłłowskim kwitną-
 ce: Birżańskie, Dubińskie, Ołyckie, Nie-
 świskie, Kleckie, Słuckie, Kopylskie,
 krom innych dziedzicznych hrabstw i ma-

jętności rozległych, które między wszytkimi dobrami koronnemi i Litewskimi prim trzymają.

ob ciwolliwibaH zybgein ego? ob A
-sixb nowo S. R. Imp. Książęta. w ilvd 191
si ikswyo pialewoHl tanciel dazwsiab

Jaśnie Oświecony zaś Księstwa Państwa Rzymskiego tytuł naprzód nadał Mikołajowi II. Radziwiłłowi, Mikołaja I. synowi i jego potomkom Maximilianus I. cesarz Rzymski roku 1518. przydawszy do herbu Orła czarnego, Książęcą Mitrą przyozdobionego. Co potym stwierdził, i do całego domu rozciągnął Karól piąty cesarz roku 1547. w dwóch Mikołajach Radziwiłłach, wnukach Mikołaja I. w pierwszym Jerzego kasztelana Wileńskiego, w drugim Jana kasztelana Trockiego synu. Co wszystko Zygmunta Augusta królewską powagą, i wszytkich stanów zgodną approbacyą jest stwierdzone, naprzód na Sejmie Brzeskim, a potym Piotrkowskim. Zaprawdę taka już na ten czas imienia Radziwiłłowskiego była sława, że nie kontentując się obszernemi domowych Państw granicami, po cudzych krajach rozlegając, chwała

domu swego Niemieckie, Włoskie i prawie całej Europy królestwa napełniła.

Mikołaj I. Priscus.

Mikołaj II. pierwszy książę in Goniac et Medele.

Albertus jatmużnik biskup Wileński.

Jerzy kasztelan Wil. ojciec Rufa i Barbary królowej.

Jan kasztelan Trocki ojciec Czarnego.

Wróćmy się nieco do Mikołaja I., który wszelkimi Heroicznych cnót ozdobami znakomite życie swoje przeciągnął do lat wieku swego sto i jedenastu, przeto Priscus abo staroletnim nazwany. Ten wszystkie prawie honorów subsellia wielkością cnót swoich napełnił, będąc naprzód Wojewodą Smoleńskim, potym Wileńskim, i marszałkiem naprzód nadwornym, potym Wielkim W. X. L. najwyższym kanclerzem i hetmanem wielkim wojsk tegoż W. X. L. Miał synów czterech przeznaczonych z córki Monwida Książęcia Litewskiego, Jagelły króla Polskiego ciotki; z których pierworodny był Mikołaj II. jako imienia ojcowskiego, tak i cnót rodzicielskich dziedzic, Wojewoda Wileński i Kanclerz W. W. X. L. Przo-

dek Książąt Ś. Państwa Rzymskiego na Goniądzu i Medelach.

Drugi syn Mikołaja I. był Albertus biskup Wileński, który dla ojcowskiego prawie miłosierdzia ku ubogim, i dla wielkich jałmużn, Jałmużnikiem jest nazwany.

Trzeci Jerzy kasztelan Wileński, hetman W. W. X. L. tak z dzieł rycerskich znakomity, jako z syna Mikołaja Rufa i z córki Barbary królowej Polskiej sławny.

Czwarty był Jan kasztelan Trocki i marszałek Litewski, ojciec Mikołaja Czarnego, którzy wszyscy pięknych cnót krokami w ślady ojcowskie postępując, rodzicielskie oczy pięknym cieszyli widokiem.

Pochwały Mikołaja Czarnego i Rufa.

Zacznijmy już od dwóch tych Mikołajów, z których był jeden Jana kasztelana Trockiego syn, Czarnym nazwany, książę na Olyce i Nieświżu, drugi syn Jerzego kasztelana Wileńskiego, nazwiskiem Rufus, książę na Birzach i Dubińkach; którzy jak wielką byli wieku swego ozdobą, nieco się przypatrzmy. Ci

będąc bracia stryjeczni, cnotą prawie rodzeni się być zdali, w których takie cnoty było podobieństwo, i zobopolnej miłości jedność, iż gdyby twarzy i włosów odmiana ich nie różniła, jednego za drugiego by miano. Ztąd i w pospolitej mowie nie inszą między niemi różnicę kładli, tylko od różności włosów, tamtego Mikołajem Czarnym, tego Rufem abo żółtawym nazywając; luboć w prawdzie każdego z nich osobne pojedynkowe zdobyły przymioty. Obadwaj taką u wszystkich powagę mieli, że na ich radzie i powadze cała Litwa polegała: obadwaj dowcipu bystrego, obadwaj przezorności we wszystkim wielkiej byli. Czarny jednak Mikołaj barziej w pokoju cnotę swoją światu pokazał, a Rufus wojennemi czynami barziej się wslawił, lubo i Czarny nie jest daleki od Marsowych dzieł pochwały; przecież w nim barziej zajaśniała w pokoju mądrych rad przezorność, w poselstwach złotopłynna wymowa, w rządach Inflantskich roztropność, którego też industrią to Księstwo Inflantskie do rządów Polskich przystąpiło. Rufa zaś na krwawym Marsa polu otrzymane nad

krzyżakami i Moskwą zwycięstwa nieśmiertelności laurem ozdobiły. Między któremi zwycięstwami owo znaczniejsze jest, które nad Ulą rzeką otrzymał, Szujskiego wodza Moskiewskiego z trzydziestą tysięcy Moskwy w polach Iwańskich, mając tylko cztery tysiące wojska Litewskiego, niewypowiedzianem szczęściem i odwagą zbil. I dla tego Mikołaja Czarnego zastugi wielką marszałkowską laską, kanclerską pieczęcią i Wojewody Wileńskiego godnością ukoronowano; Rufa zaś rycerskiej ręce wielką bulawę dano; lubo potym po śmierci Czarnego, i kanclerzem i oraz Wojewodą Wileńskim był. Zkąd znać, iż nie tylko krwawym tchnął Marsem, ale oraz i do spokojnych w pokoju rządów miał sposobne przymioty. To jeszcze o obudwuch tych Mikołajach powiem, iż ich obudwuch Zygmunt August król Polski w wielkiej miał cenie, z tą jednak różnicą, że Rufa na łonie piastował, Czarnego zaś miał w oczach; to jest Rufa niewypowiedzianie kochał, Czarnego niewypowiedzianie czcił i szanował. Rufa jako rodzonego brata żony swojej królowej Barbary Ra-

dziwiłownej, jako swego rodzzonego miłował, i jemu krom publicznych konferowanych honorów i intrat, dobra Kojdanowskie wieczystym prawem darował; Czarnego zaś lubo młodszego brata syna, laty jednak za Rufa starszego tak považał, iż ilekroć Mikołaj Czarny z liczną assistencyą swoją do senatu Litewskiego wchodził, sam król z tronu powstawał, i jemu na kilka kroków zabiegał, ani dopuszczał, aby on na zwyczajnym Wojewodom Wileńskim miejscu siedział, ale pod złotą zasłoną swoją blisko tronu sadzał, osobliwym cnotę jego wenerując honorem.

Jan brat Czarnego.

Nie odstąpił od tejże cnoty drugi i trzeci ich brat, Czarnego rodzony, Rufa stryjeczny, Jan imieniem, który lubo w samym kwitnącym wieku Libitiny kosą podcięty, bez potomka zszedł z tego świata; wielkimi jednak dojrzałej cnoty czynami, krótkie świata swego lata przeciagnał. Dla których przymiotów będąc w wielkich respektach u Karóla V. cesarza i u królów swoich Zygmunta I. i Zygmunta

Augusta w niemaléj stymie, już był zaczął do ojczystych honorów postępować, stanawszy na stopniu krajczego W. X. L. aż go na samym progu szczęśliwości śmierć zaskoczyła. Gdy bowiem wielkim apparatus na wesele się swoje gotuje z najjaśniejszą księżniczką Ferdinanda Gonzagi książęcia Malfety córką sobie zaręczoną, niespodziana śmierć wesele w smutek, małżeńskie gody w mortualne Exequie, łożnicę w trunę obróciła.

Mikołaja Czarnego 4 córki i 4 synów.

Mikołaj Czarny miał z prześwietnéj małżonki Elżbiety Szydłowieckiej, kasztelaneki Krakowskiej, czterech synów, i tyleż córek, które wszystkie za zacnych wielkich domów, i na wysokiej godności praementiach w Rzeczypospolitej zostających mężów są wydane. A iż o córkach nic nie wspomnę, synowie Czarnego do takiej imienia swego sławy przedziwnemi cnotami się wzbili, iż choćby żadnej od przodków swoich nie wzięli chwały, (jakoż wzięli barzo wielką) własnymi swemi cnotami dośćby chwalebni byli. Wiare wszyscy katolicką Rzymską

przyjęli, której był ich rodzic odstąpił; wszyscy na najwyższych ojczystej godności subselliach przez swoje zasługi z aplauzem wszystkich siedzieli.

1. *Mikołaj Krzysztof Sierotka.*

Mikołaj Krzysztof najstarszy, wydany na świat roku Pańskiego 1549. dnia wtórego Augusta, nie tylko zacnością doskonałej prawie we wszystkich stanowi swemu przyzwoitych naukach mądrości, i wysokich godności praerogatywą jaśniał; ale oraz nabożną do ziemi Świętej peregrinacją świata się wslawił; nie tylko godnością naprzód marszałka Litewskiego, i Wojewody Trockiego, a potem Wojewody Wileńskiego, albo sławnem poselstwem, na które z senatu Litewskiego był wybrany na przyprowadzenie ze Francyj Henryka Walezjusza księcia Andegawęńskiego na tron Polski; był znakomity; ale też rzadkim w naszych stronach kawalera Hjerozolimskiego tytułem, a osobliwie świątobliwością życia, wspinałemi klasztorów i kościołów fundacyami i ich hojnemi nakładami na nieśmiertelną imienia swego przed Bogiem i lu-

dźmi zarobił sławę. Ten po świątobliwym życiu, w ostatniej chorobie wszytkimi opatrzony sakramentami panu Bogu ducha swego oddał dnia 28. Februarii, roku 1616.

2. *Jerzy biskup Wil. Krak. kardynał.*

Podobnej świątobliwości duchem natchniony drugi syn Mikołaja Czarnego Jerzy, do duchownego się udał stanu, w którym naprzód był biskupem Wileńskim, potem Krakowskim, i oraz kardynalskiej godności przyobleczony purpurą, tak wspaniałą kardynalskiego honoru ozdobę do Radziwiłłowskiego domu wniósł, i mało co najwyższej stolicy Rzymskiej nie został biskupem, do której po śmierci Grzegorza XIV. i Innocencyusza IX. dla zacnych jego cnót wielu kardynałów go promowowało. Tę zaś tak wysoką w kościele Bożym, którą był ozdobiony, godność, całą na ozdobę i pomoc rzeczypospolitej obrócił. Uczyniony bowiem od Stefana Batorego króla Polskiego gubernatorem Inflant, tak onę prowincją łaskawości i rostopności kunsztem rządził, że na wieczną imienia swego u nich za-

robił pamięć. A cóż mówić o grunto-
wnych przez niego ściślej przyjaźni mię-
dzy Zygmuntem III. królem Polskim i
domem Austryackim założonych funda-
mentach? kiedy wspaniałe do Rudolfa II.
cesarza odprawując poselstwo, osobę na
sobie nosząc królewską, Annę, Arcy-Ksie-
żniczkę Austryacką, w swojej osobie kró-
lowi zaślubił. Narodzony był na świat
roku Pańskiego 1556. z tego świata do
nieba się przeniósł w Rzymie roku 1600.
z żalem całego Rzymu. Tamże pocho-
wany w kościele professów Societatis
Jesu, na których ojców, niepodobna, jak
był laskaw; którym też krom innych zna-
cznych dobrodziejstw, dwie wielkie ma-
jętności, Zmujdki w Wilkomierskim, Dwo-
rzyszcze w Oszmiańskim powiecie leżące,
wiecznością do akademijej Wileńskiej
darował.

3. *Albertus marszałek W. W. X. L.*

Trzeci Mikołaja Czarnego syn Alber-
tus marszałek W. W. X. L., którego
jak wielka była cnota, i w wielkich rze-
czypospolitej sprawach dzielność, dość mi
na dokument przywieść, iż przez niego

za Stefana króla z Moskwą zawarte są pokoju pacta roku 1581., i od Zygmunta III. za posła był wybrany, któryby zaręczoną sobie Arcy-Księżniczkę Austryacką Annę na tron Polski przyprowadził. Z tym się światem rozstał roku 1593. pochowany w Wilnie w kościele świętego Jana po prawej stronie wielkiego ołtarza pod kolumną bliską wejścia do kaplicy Congregationis maximae, oraz z Jaśnie Oświeconą małżonką swoją Ketlera Książęcia Kurlandskiego córką.

4. *Stanisław Starosta Zmujdzki.*

Czwartemu Mikołaja Czarnego synowi imię było Stanisław, który na podziw był w różnych językach biegły; bo Łacińskim, Greckim, Słowieńskim, Włoskim, Francuzkim, Hiszpańskim, Niemieckim, Węgierskim, Tureckim i Arabskim językiem jak przyrodzonym mawiał, i wszelką ozdobiony cnót chwałą, na urząd marszałkowski W. X. L. po bracie swoim nastąpił, i w krótkce godnością starostwa Zmujdzkiego uczczony, nie tak oną godnością jest ozdobiony, jako ją raczej wielkimi zasługami i przymiotami swemi

ozdobił. Z tego świata, do szczęśliwej, jako się spodziewamy, wieczności się przeniósł w Possonium Węgierskim mieście w samym dojrzałym wieku roku Pańskiego 1595. Ten Łukiszki pod Wilnem, folwark, położeniem miejsca nieoszacowany, ojcom Jezuitom akademiję Wileńską darował, osobliwy nauk i nauczycielów dobrodziej.

Jako zaś Mikołaj Krzysztof najstarszy syn Mikołaja Czarnego książąt Nieświskich, tak Albertus Kleckich, a Stanisław Olyckich książąt był przodkiem; których potomków wszystkich wyliczyć długoby było; osobliwie gdy tych dwóch ostatnich linia za niedościgłemi sądami Boskiemi ustala, i pomienione księstwa do pierwszej liniję od książęcia Mikołaja Krzysztofa idącej, wróciły się: przeto tylko nieco o tym Jaśnie Oświeconym potomstwie książęcia kawalera Hjerozolimskiego krocusienko namienie, osobliwie gdy sam ścisły wzajemnej przyjaźni związek książęcia naszego Bogusława z książęciem Jmścią Michałem Kazimierzem podkancle-rzym i hetmanem polnym W. X. L. wnu-

kiem tego książęcia Mikołaja Krzysztofa
milsze mi o nim zakazuje.

Księżca Sierotki żona Wiśnowiecka.

Ich dzieci.

Ten tedy książę Mikołaj Krzysztof nabożną do ziemi świętej odprawiwszy peregrinacją, chcąc po sobie naśladowców cnot swoich, i pomnożycielów chwały Boskiej, (który on zawsze szukał), zostawić, w małżeński święty stan wielkich cnot przezacną Damę księżniczkę Eufemię Wiśnowiecką Wojewodziankę Wolyńską sobie przybrał, z którą przez 10 tylko lat żyjąc, za błogosławieństwem Boskim liczego potomstwa ojcem został. Pierworodny syn Mikołaj w niemowlęcym wieku z tego ciała do nieba się przeniósł. Krzysztof w kwiecie młodości w kilkunastu latach w Bononijej, mieście Włoskim kosa Libityny podcięty, do niebieskiego Raju przesadzony jest. Albrycht Wileński, Jan Trocki kasztelani, Zygmunt Wojewoda Nowogrodzki, kawaler Maltański dłużej żyjąc, Heroicznemi dziełami i innemi rzeczypospolitej i całemu prawie Europejskiemu światu znacznemi cnotami domu swego

chwałę zaleciwszy, do szczęśliwój, jako nadzieję mamy, przenieśli się wieczności.

Alexander Ludwik ostatni syn Sierotki.

Jego syn 1. Michał,

2. Dominik.

Alexander Ludwik ostatni syn księcia Mikołaja Krzysztofa, naprzód Połocki, potym Brzeski, a potym wielki marszałek W. X. L. najdłużej żył, i z Thekli Wollowiczównój primo voto małżonki miał syna księcia Michała Kazimierza podkanclerzego i hetmana polnego W. X. L. rycerską przeciwko Turkom odwagę, i poselską do cesarza i stolicy apostolskiej funkcją sławnego. Z drugiej zaś żony księżny de Strozen miał syna Dominika kanclerza W. W. X. L. ojca książąt Jana Wojewody Nowogrodzkiego, Michała Krajczego Litewskiego i Mikołaja Faustyna miecznika W. X. L.

Michała Kazimierza żona Katarzyna Sobieska.

Syn ich Karól, kanclerz W. X. L.

Przerzeczony zaś książę Michał Kazimierz z najjaśniejszój Małżonki swojej Katarzyny Sobieskiej Jana trzeciego króla

Polskiego, owego gromu Tureckiego, rodzinnej siostry miał trzech synów, z których pierwsi dwaj: Mikołaj i Jerzy za ordynacją najwyższego rządce świata, w którego ręku są wszystkie życia naszego momenta, w młodych leciech z tego świata zeszi. Trzeci zaś syn książę Karól Stanisław w przód podkanclerzy, a potem kanclerz W. W. X. L. imienia Radziwiłłowskiego sławę pod niebiosa wysokimi cnotami, osobliwie nienaruszoną sprawiedliwością, przykładną pobożnością, przychylną ku poddaństwu łagodnością i laskawością, hojną ku duchowieństwu osobliwie ku zakonnikom szczodrobliwością, i innemi wielkimi w ojczyźnie zasługami wyniósł, i na wieczne sobie w potomne czasy zasłużył imię Caroli Justi, Pii. Którego Jaśnie Oświecone potomstwo z księżnej Jój Mści Anny z Lubartów Sanguszkownej, wielkich cnót i przezorności pani, Michał Kazimierz starosta przemyski, przez dwuletną peregrinacją świat Europejski nie mniej ślicznej urody swojej, jako układnych obyczajów nasyciwszy pięknością; wziętą od przodków imienia swego chwałą, mądrą na Sejmach

radą, i naturalną rozumu przezornością, całej ojczyzny żądze kontentuje. Drugi tegoż wielkiego Karóla najmłodszy syn Hjeronim Florian, piękny w układnych obyczajach i naukach czyniąc codziennie postępek, na zaszczyt imienia Radziwillowskiego, w cnoty, w nauki i w lata podrasta, kończąc teraz (gdy to piszę ostatnich dni Aprila roku 1727.) lat dwa-naście. Najstarszy zaś tego nieśmiertelnej pamięci godnego ministra Polskiego syn, Mikołaj podstoli W. X. L. wielkiej nadziei i oczekiwania książę, we wszelkie książęce przymioty utalentowany, nauką i cnotami znaczny, w młodym wieku, mając lat dziewiętnaście, z żalem całej ojczyzny z tym się pożegnał światem. Die 2. Juni. 1715.

Rufa synowie: 1. Mikołaj, 2. Krzysztof wojenny.

Powróćmy już do Mikołaja Rufa, który był dziadem książęcia naszego Bogusława, którego przeto familią i potomstwo, nieco z większą pilnością nam opisać potrzeba. Ten Rufus dwóch miał synów: pierwszego Mikołaja Wojewodę Nowo-

grodzkiego, który był ojcem zacnego syna Jerzego kasztelana Trockiego. Drugiego miał syna Rufus Krzysztofa mniejszego w prawdzie w leciech, lecz wielkimi czynami, od brata lubo dość wielkich zasług, jeszcze jednak w Rzeczypospolitej większego; nad którego nie wiem czy miała Polska abo Litwa odważniejszego Marsa potomka. Ten jeszcze w młodych leciech za buławy ojca swego w Inflanciech wojując z Moskwą, lubo małą swoich garścią, tak wiele razy nieprzyjaciela poraził, osobliwie pod Wędą Inflanckim miastem; z trzema sty Litewskiego Żołnierza na cztery tysięcy Moskwy napadszy, ich szczęśliwie niezwyčajnym szczęściem, i rzadką odwagą zbił, zamek nieprzyjacielowi odebrawszy, praesidium wyciął, i Wojewodów Moskiewskich w niewolę zabrawszy, z triumfem do obozu rodzicielskiego powrócił. Którą Marsowej cnoty odwagą, tak serca i oczy wszytkich na siebie obrócił, iż za żądaniem wszytkich stanów, kolegą ojcu do wojennych rządów jest przydany. I nie zadługo potym zniozłszy Szeremeta hetmana z czterdziestą tysięcy Moskwy 1579.

Stefana Batorego króla do takiego podziwienia i miłości ku sobie wzbudził, iż od boku swego odpasawszy szablę Turecką, (której, powiadają, iż Mahomet II. zwycięzca Carogrodu zażywał, i którą dotychczas między znaczniejszemi Radziwillowskiego domu ozdobami zachowują) na znak łaski swój królewskiej darował, i kasztelanią Trocką konferował. Który honor pobudką mu był do większych za ojczyznę podjęcia prac, i Marsowych fatyg. Wkrótce bowiem z diwizją swoją do Moskwy wtargnąwszy, nieprzyjacielską ziemię własną ich krwią zboczył, onę sam i tam zwyciężskim żelazem i ogniem grassując, tak dalece, że cara Moskiewskiego do proszenia pokoju naklonił. Gdy zaś rodzic z tym się światem rozstał, na Województwo Wileńskie postąpił, i oraz mu Buława Wielka W. X. L. po rodzicu wakująca dana. Którą nową godność nowemi on triumfami przyozdobił. Karóla bowiem Sudermanijej książęcia, który był nieprzyjawnym Marszem do Inflant wtargnął, wielą szczęśliwemi potyczkami, ukrocił siły: pod miastem bowiem Kokenhauzen przez pułkownika Sinickiego Szwedzkie pułki zniósł;

drogą Orleńską maszerujących Szwedów siedm tysięcy w rozsypkę rozpedził, na placu położywszy dwa tysiące Szwedów, sam tylko mając tysiąc i sześć set żołnierza swego, Wendy miasta i zamku dobył. Aleć ja krzywde Heroicznej tak zacnego kawalera cnotcie czynię, gdy rycerskie jego dzieła wiecznej godne pamięci w tę karty szczupłość skoncentrować usiłuję, na których opisanie całejby potrzeba było księgi.

Krzysztofa synowie: 1. Janusz, 2. Krzysztof.

Do szczęśliwości tego książęcia przydać trzeba i zacne jego potomstwo. Umierając bowiem dwóch zostawił synów pierwszego Janusza książęcia, naszego Bogusława ojca, z Katarzyny książęcia Ostrońskiego Wojewody Kijowskiego córki, drugiego Krzysztofa z Katarzyny Tenczyńskiej, mężów zewsząd nieoszacowanych, z których żaden nikomu z najdzielniejszych cnotą nie ustępował.

Janusz rokosz utrzymuje.

A naprzód Janusz jakiej był u rzeczypospolitej aestimacyjéj, i co za szla-

checką wolność czynił, dość krótko namienić, iż się odważył dla dobra pospolitego od księstwa Litewskiego sobie ofiarowaną niebezpieczną przyjąć funkcją przeciwko królowi, i w sam ogień pałającej nienawiści się wdać, nie miłością ku ojczyźnie nie ustępując Kodrowi i innym starodawnym królom, których starożytność aż do niebios wynasza, iż za całość ojczyzny w jawne życia swego odważali się niebezpieczeństwa.

Janusza pochwały.

*Janusza pierwsza żona księżna Słucka 2. Brandeb.
matka Bogusława.*

I tak owa okazała otworzyła mu do sławy wrota; ale nic mu aestimacyjnej nie ujęła u Zygmunta III. króla, i owszem u króla i u wszystkich stanów cnota jego i miłość ojczyzny w podziwieniu była. Miał bowiem ten książę rozum od młodych lat naukami wypolerowany, przeszedł akademie Niemieckie, w cesarskim Państwie i we Francyjéj krwawym wojennego Marsa igrzyskom się przypatrzył, i Maciejowi Arcy-Książęciu Austryackiemu, (który potym był cesarzem Rzym-

skim), wojenną w Węgrzech odwagą był doświadczony; ztamtąd do ojczyzny powróciwszy podczas Inflantskiego zamieszania do ojca na Szwedów się przyłączył, gdzie piękną rycerskiej odwagi w oczach rodzicielskich dał próbę, gdy pierwszy na uszykowane wojsko Szwedzkie pod Kokenhausem się rzucił, i swoją ochotą do odważnego bicia się i do zwycięstwa drogę naszym pokazał. Tym sposobem nabywszy wszelkich rzeczy doświadczenia, miał przezorne we wszystkim oko, ostry w zawikłanych trudnościach i przenikający umysł, gotów będąc silnemi barkami swemi najcięższe spraw rzeczypolitej ciężary dzwigać. Krom tego była w nim piękna w mowie wdzięczność, poważna na twarzy wspaniałość; przyjemna do zachęcenia i pociągnięcia drugich ku sobie ukladność i ludzkość, wdzięczna ku wszystkim lagodność. Któremi cnót powabami łączno potym króla ublażał. Tychże cnót przynętą affekt do siebie zwabił najjaźniejszego Jana Jerzego Elektora Brandeburskiego, że zań wydał córkę swoją, która (jakośmy już namienili) była księżniczką naszego Bogusława matka. Była

to druga żona księżęcia Janusza: bo pierwszą miał Małżonkę Jerzego III. księżęcia Sluckiego córkę, ostatnią wielkiego domu swego dziedziczkę, z którą dziedzictwem weszło w dom Radziwiłłowski księstwo Sluckie i Kopylskie. Tak w ozdobieniu tego księżęcia zdała się certować natura z Fortuną, i pewnieby się takimi przyozdobiony przymiotami był podniósł do najwyższej chwały wysokości, gdyby była ludzka zazdrość, i prędka śmierć nie przeszkodziła.

Krzysztof stryj i opiekun Bogusława.

Brat zaś Janusza Krzysztof, który był księżęcia naszego Bogusława opiekunem i prawie drugim ojcem, jak zacnym był w rzeczypospolitej mężem, żadna wymowa godnie opowiedzieć nie może. Jeszcze za żywota Janusza, brata starszego cnotę nie leniwemi dościgał krokami; ale najbarziej po zejściu braterskim jego cnota jaśniejsza się światu okazała, tak w pokoju wrodzoną rostopnością, słodkopłynną wymową, mocnym za obronę ojczy-
stych praw statkiem, jako i na wojnie, odwaga, czujnością, i wojennych kunsztów

biegłością, i najzacniejszych celując. Wydziwić się bowiem rzeczpospolita nasza tak wiele razy nie mogła nie tak wielkiej jego Fortuny, jako bogatych pięknej wymowy dostatków, gdy nie raz na publicznych zgromadzeniach słodkiej wymowy jego przyjemnością nasycić się nie mogła, kiedy on abo Gordiuszowe wielkich trudności węzły ostrego dowcipu swego mieczem rozscinał, abo burzliwe na Sejmach przeciwnych zamysłów fale łagodnością wymowy swojej uspakajał. Osobliwie wiekopomnej pamięci godna jest owa publiczna w rzeczypospolitej jego funkcyja, kiedy po śmierci Zygmunta III. gdy ojczysta rzeczypospolitej nawa bez Styrnika po falach i niebezpiecznych nurtach się unaszala; on zgodnemi obojga narodów głosami marszałkiem Sejmu Convocationis obrany, tak mądrze rzeczypospolitej łódką kierował, że onę do łądu pożądaných zamysłów przyprowadził. Przeto mu po szczęśliwie zakończonym Sejmie solenne dzięki czynił jako sam Primas imieniem senatu, tak imieniem całej rzeczypospolitej jego wychwalał zasługi sławny ów królestwa naszego Krasso-

mowca Jerzy Ossoliński. Który honor księżęciu temuż i dawniej był uczyniony in facie całej rzeczypospolitej zgromadzonej, kiedy za żywota jeszcze tegoż Zygmunta króla, na Warszawskim Sejmie roku 1626. rycerskie dzieła i męstwa jego chwałę, na wojnie Szwedzkiej okazaną, w Sejmowych praw Volumen na wiecznej pamięci upominek włożono. Na tej wojnie Szwedzkiej za Zygmunta III., i na drugiej Moskiewskiej za Władysława IV. jasnie się pokazało, jako książe Krzysztof nie tylko w pokoju mądrą radą i wymową, ale też i na Marsowym placu rycerską odwagą i męstwem był znakomity.

Szwedzka zaś przypadła wojna w opłakany rzeczypospolitej czas, kiedy sam wybór koronnego wojska w Mołdawiej wycięty, hetman jeden zabity, drugi w niewolę był wzięty, i niespodzianą Tureckiej wojny nawałnością niemal rzeczpospolita była zatopiona. Albowiem gdy całemi Otomańskiego Państwa siłami na Polskę następował Turczyn, lubo nie już Polska nasza, ale cała prawie Europa zadrżała z bojaźni niebezpieczeństwa

Chrześcianańskiego, przecież żadna potencya Chrześcianańska nie śmiała Polsce sukursu dawać. Taką pogodę mając do wojny Szwed, niespodzianie do Inflant wtargnął, i Rygę miasto obległ, gdy księstwo Litewskie z żołnierza prawie ogolone było. Po zniesionym bo-wiem w Moldawiej koronnym wojsku, (jako się teraz namienilo) Karól Chodkiewicz Wojewoda Wileński, wielki hetman Litewski na wojnę Turecką przeciwko Osmannowi najwyższemu obudwu narodów wojsk rządzącą wybrany, całe prawie siły wybornego wojska Litewskiego z sobą przeciwko Turkom do Moldawiej wyprowadził; przeto cały ciężar wojny Szwedzkiej na tego księcia Krzysztofa spadł, który na ten czas był hetmanem polnym W. X. L. Jednak książę Kszysztof tak mocnemu nieprzyjacielowi Gustafowi Adolfowi, owemuto Marsowemu piorunowi, i całego Państwa Niemieckiego postrachowi, nieustraszonym animuszem, lubo z małą garstką Litewskiego wojska zabiegł, i to odwagą swoją sprawił, że króm wziętej Rygi (którą, nim książę wojsko, zebrał, niewypo-

wiedzianą prędkością Szwed był opanował) przez dwie lecie wojując, żadnego zamku i miasta w Inflanciech Szwedzi nie dobyli. Odpadłać wprawdzie nie za długo wielka część Infant, ale na ten czas, gdy z wielką krzywdą od rządów wojennych w Inflanciech ten książę był odsadzony, i inszy na jego miejscu był przelożony; przytomnego zaś tego księcia tak się bał nieprzyjaciel, że król Szwedzki, lubo tak wielki wojownik, nigdy nie śmiał z nim otwartym Marsem się potkać. Opuszczam inne Heroiczne dzieła tego wielkiego księcia, żebym granic założonej krótkości nie przeszedł; przeto i o wojnie Moskiewskiej to tylko namieniam, iż Heroiczną cnotą jego i Smoleńsk, obronne na granicach Litewskich miasto, jest od oblężenia Moskiewskiego uwolnione, i nieprzyjaciel, który był to miasto obległ, sam w obozie od naszych oblężony, do tego jest przywiedziony, iż pod nogi króla Władysława IV. rzucawszy chorągwie, sam się zwycięscy królowi poddał. Ani też król zasług tego księcia zapomniał, ale dwojaką go godnością, naprzód Wojewody Wileńskie-

go, a potem buławą wielką, lepiej niż laurowym wieniecem ukoronował.

*Janusz syn Krzysztofa, Wojewoda Wileński,
hetman W. X. L.*

Przynależałoby tu, porządnie idąc, ażebyśmy nieco i o synu jego księżęciu Januszu mówili, (który na ojcowskie godności tak wojskowe, jako i senatorskie nastąpił), jak wiele razy nieprzyjacielskie on znaszał pułki? jak wiele nieprzyjacielskich łupów z triumfem do ojczystego wniósł Capitolium? a potem jako z największym nieprzyjacielem nienawiścią walczył? Lecz darmo tu tym obciążać kartę, gdyż nie dawno wydana księga pod tytułem: *Fasti Radiviliani*, tym pewnością, i od fałszu dalsza, im od znacznie-szego professyą życia księdza z zakonu *Societatis JESU* jest napisana; a osobliwie *commentariusz* rzeczy, które się w Wielkim Księstwie Litewskim podczas *rebellij* Ruskiej działy i *apologia* za Jaśnie Oświeconym księżęciem Jmścią przed kilką lat do druku podana, mocniej niż *Herkulesową* buławą to zajadłe nienawiści *Monstrum*, na sławę księżęcia

*Commentarius sive apologia
Ducati 1655*

tego i po śmierci szczerkające zabija, i jaśnie światu ukazuje obudwu tych książąt syna i ojca wielkie zasługi, stateczną wierność ku ojczyźnie, a cnotę i dzielność ich rycerską żywemi wyraża kolorami. Niżej jednak, gdy się temu okazya poda, o dzielach książęcia Janusza namienić nie zapomnę.

I teć są ozdoby domu Radziwilłowskiego, któremi książę nasz Bogusław zewsząd obtoczny jaśniał: które lubo w naszych krajach są wszystkim wiadome, jednak że w postronnych narodach nie tak są światu jawne; niech przez Jaśnie Oświeconego książęcia naszego i po innych Państwach pismem mojem świecą. Niech zna świat, niech wiedzą potomne wieki, że i pod ciemną pulnocnych krajów gwiazdą znajdują się rycerze nie tylko wojennych dzieł i Marsowej cnoty światłością jaśni, ale oraz i ozdobami prześwietnych familij najjaśniejsi; którzy wielkimi czynami swemi gdyby w porównanie z największemi światu Bohatarami poszli, bynajmniej cnotą i dzielnością niczymby nie ustąpili.

*Bogusław rodzi się 3. Maja 1620. Rodzic umiera
3. Xbra tegoż roku.*

Wychowanie Xcia Bogusława w Niemczech do lat 8.

Przypatrzwszy się nieco wschodowi tego Sarmackiego światła, postąpmy do jego dalszych progressów, i uważmy, jakie książę nasz Bogusław dziecinnych lat miał wychowanie. Jeszcze książę nasz z dziecinnój nie wstał kolebki, gdy osierociałym po ojcu został. Bo tegoż roku 1620., którego książę Bogusław w Maju na świat jest wydany, książę rodzic w Decembrze z tym się światem pożegnał. Przeto niemówłęcia opieka prawem przyrodzonym na książęcia Krzysztofa jako stryja spadła, który następującego roku 1621. solenny książęciu nieboszczykowi bratu swemu sprawiwszy pogrzeb, księżnę wdowę samochcą z małuskim książęciem Bogusławem, i z wielkimi skarbami sobie od książęcia nieboszczyka legowanemi, do Niemiec do zamku Lichtembergeńskiego w Woitlandijėj Frankonijėj prowincyjėj leżącego, na ten koniec od książęcia nieboszczyka Janusza, gdy jeszcze żył, własnym sumptem nabytego, z honorem odprowadził, wprzód z nią

uczyniwszy znowę, aby według ostatniej woli książęcia nieboszczyka, po siedmiu leciech książę Bogusław do książęcia opiekuna stryja swego powrócił.

Tam tedy na łonie najjaśniejszej matki wychowany do lat ośmiu, dziwne w onych dziecinnych leciech przyszłej cnoty wydawał znaki. Nie nad niego nie było miłszego: Owa twarzy wdzięczność, owa oczu piękność, owa w dziecinnych akcyach nad laty roztropność, wszystkich serca do miłości pociągała. Powoli przytym wydawały się w nim żywego i znacnego dowcipu iskierki, i znaki wspańskiego i nie bojaźliwego umysłu. Czego choć jeden przywieść przykład, nie od rzeczy nam będzie. Gdy książę Krzysztof stryj i opiekun jego do króla Zygmunta trzeciego tego maluśkiego książęcia Bogusława z sobą przyprowadził; nie majestatu on królewskiej twarzy, ni też licznej assistencyjnej nieznanomych ludzi się załakł; ale gdy książę stryj przemowę miał do króla, on nie bojaźliwym stał krokiem, lecz oczy swe wlepiwszy w króla, onemu twarz w twarz

się przypatrował. Kazany od książęcia opiekuna, aby przywitał króla, wnet rączkę królowi podał: gdy mu książę stryj kazał do nóg królewskich upaść, on tego nie chciał uczynić, mówiąc: I na cóż mam to czynić; wszakci i król jest człowiek mnie podobny. Król wspaniałego w dziecięciu dowcipu odpowiedzią ucieszony, uśmiechając się rzecze: Dajcie mu pokój! Rokoszanin jest.

Bogusław ośmletni z matką i z ojczymem do Wilna przyjeżdża.

Tegoż roku, którym namienił, tysięcznego sześćsetnego dwudziestego ósmego księżna Jój Mość matka Bogusława, powtórnie za mąż poszła za Juliusza Henryka Saxoniej, Angryjój i Westphalyjój książęcia, z którym po odprawionym (den 27. Febr. 1628. według Hybnera Sab. 178.) solennym weselu, przywiozła książęcia Bogusława ośmioletniego do Wilna stolicy księstwa Litewskiego, gdzie na ten czas książę Jmśc Krzysztof był najwyższym parlamentu Litewskiego, albo głównego tribunалу marszałkiem, i tam syna swego, jedyną serca swego pociechę,

według uczynionej zmowy opiece jego oddała.

Jakoż książę Krzysztof ojcowskim przyjął affektem synowca swego, i nie mniej jako własnego syna swego Janusza kochał. Między któremi stryjeczniemi braćmi, lubo była niejaka w leciech różnica; bo Janusz ośmią lat był od Bogusława starszy; do cnót jednak i do chwały w obudwuch jeden był pochop: lubo nieco Janusz był z natury popędliwszy, a Bogusław skromniejszy, przecież żadne między niemi nie powstały rosterki, żadne aemulacye, ale zawsze ścisła między niemi trwała zgoda, tak dalece, że i potym onę żadne przeciwności nie rozerwały, i owszem i po śmierci Janusza ta ku niemu nie zgasła miłość w Bogusławie, ale onę w jedynę córcę jego zachował, naprzód ją mając w swojej opiece, a potym onę za najmilszą sobie obierając Małżonkę.

Bogusław w szkołach Kiejdańskich uczy się.

Potrzymawszy nieco w domu swoim książę Krzysztof, oddał go roku 1629. do szkół do Kiejdan, miasta swego zna-

cznego, w księstwie Zmujdzkim leżącego, przydawszy mu gubernatorów zgodnych tak do rządzenia dziecinnych jego lat, jako nauczycielów sposobnych do ćwiczenia w przyzwoitych wielkiemu stanowi jego naukach. Jakoż sposobne do wszystkiego dziecię, swoim mistrzom we wszystkim posłuszne, znacznie w naukach postępowało, i nie tak groźbą, jako pochwałą do pilności się pobudzało. Przy tym aemulatia z drugimi tak wspaniała jego do pilności animusz zapalała, iż żadną miarą drugim nie dawał się w postępku w naukach zwyciężyć: przeto zawsze nad innych rówienników pilnością i postępkiem w naukach celował.

Matka Bogusława umiera. Hybner T. 1. Geneal. Sab. 178.

Franciszek Erdman † 1666. brat przyrodny księcia. Jednastoletni Bogusław w Warszawie przed królem peroruje.

W tym smutna serce jego przeraziła nowina o śmierci księżnej Jój Mści matki, która roku 1620. d. 24. Decemb. z połogu drugiego w Frankofurcie mieście nad Odrą z tym się światem rozstała, wy-

dała na świata d. 25. Febr. 1629. syna Franciszka Erdmanna, książęcia Saskiego, który potym, jako się niżej rzecze, w pulku książęcia Bogusława brata swego przyrodnego w Polszcze wojował. Nic jednak ten smutek biegu w naukach nie przytrzymał w książęciu Bogusławie, chyba tylko że na przyszły rok książę Jmśc Krzysztof wziął go z sobą do Warszawy na Sejm, gdzie Bogusław jednaście lat tylko wieku swego mający, przy zgromadzeniu wszytkich stanów, tak pięknie do króla Zygmunta III. powiedział oracyą, że wszytkich podziwieniem napełnił. Król zaś nie kententując się słowną młodego książęcia pochwałą, majątność mu pewną czyniącą rocznej intraty więcej niż dwadzieścia tysięcy monety Joachimowskię, z faworu swego ku niemu, przysądził, o którą kontrowersia była z mocnym Adversarzem.

*Nauki Bogusława: Filozofia moralna, Rethorika,
Czytanie historii, Jurisprudencia Mathesis.
Agitacya księcia Bogusława.*

Powróciwszy z Warszawy książę Bogusław, znowu się wziął do nauk, któ-

remi przez dalsze cztery lata bawił się częścią w Wilnie w szkołach ewangelickich, częścią w Kiejdanach na Zmujdzi, gdzie dobrze w łacińskim postąpiwszy języku, za cel nauk swoich wziął moralną filozofią abo ethikę, której nauki koniec jest, tak prywatne, jako też publiczne życie dobrze i cnotliwie, nie według namiętności, ale według rozumu prowadzić, i mądrze a sprawiedliwie poddanemi rządzić. Do téj nauki przyłączył rhetorykę, aby nie tylko umiał cnotliwie żyć, ale też i gładkim stylem na publicznych radach zdanie swoje na dobro pospolite przelożyć. Przytym bawił się pilnym czytaniem historyjéj, cnoty dawnych wieków biorąc sobie za przykład; a trefunki, przypadki i błędy ich na swoje obracając przestrogę. Ztąd postąpił do jurisprudenicyjéj i matematyki, zewsząd skarb mądrości wielkiemu stanowi przyzwoitéj i potrzebnej zbierając. W których naukach tak nasz książę Bogusław się sprawował, jako zwykli postępować ci, którzy cudze kraje odwiedzają. Ci bowiem gdzie indziej tylko przenocują, gdzie indziej dzień, abo drugi zabawią, abo w in-

szych miejscach cały miesiąc jeden i drugi trawia, gdzie indziej za dość mają mimojazdem przejrzeć się, a nigdzie celu swego nie zakładają, aż do ojczyzny powróciwszy. Nie inaczej i nasz książę w nauk biegu postępował. Jednym bowiem naukom więcej dawał czasu, innym mniej; jednych za dość miał początków skosztować, w innych zrozumieć tylko, o czym one traktują, a po tych wszystkich do politycznych i rycerskich nauk, jako do celu sobie zamierzonego i do ojczyzny się wracał. Nie opuszczał też agitacyjéj ciała, już to z luku, już z ręcznéj strzelby do celu strzelając, już łowami przez cały dzień, w czas drugdy zimny i niepogodny się bawiąc, aby tak powoli do zimna i niewczasów przywykł.

Książę Brigenski do szkół Kiejdańskich syna oddaje.

Bogusław w obozie.

Bogusław u dworu Władysława IV.

Roku 1635. Jan Christian książę Brigenski i Legnicki, czy to sławą szkół Kiejdańskich pobudzony, czyteż kolligacją z domem Radziwiłłowskim pociągniony, na

nauki do Kiejdan przysłał syna swego Christiana z ciotki książęcia naszego Bogusława zrodzonego. Z którym ledwo kilka miesięcy w szkołach książę nasz się zabawił. Bo tegoż roku książę Krzysztof będąc najwyższym wojsk Litewskich hetmanem, wziął go z sobą na Inflantską expedycyą, ażeby powoli wojennęj nabywał experyencyj.

Wkrótce potym roku 1636. do boku króla Władysława z wojny Moskiewskiej z triumfem powracającego oddany, tak pięknemi obyczajami królowi się przymilił, iż słusznie mógł rokować, że z téj powstającej tak pięknej młodości jutrenki, miało jasne chwaly w dojrzałszym wieku wyniknąć ojczyźnie naszej światło.

Bogusław w 16. lat z opieki wychodzi.

W tym, gdy książę Bogusław szesnastego roku wieku swego dochodził, zdało się książęciu Jmści Krzysztofowi stryjowi i opiekunowi jego, dla dojrzałej przed laty synowca swego we wszystkim roztropności i rozsądku, z opieki go wypuścić. Co gdy za zezwoleniem całego trybunału głównego Wileńskiego książę

opiekun uczynił, tak sobie wspaniałego animuszu młodego księcia obowiązał, iż go po téj cessyjéj synowskim prawie zdał się czcić affektem, i w niczym bez rady jego nie postępował.

Wyszedszy tedy z pod władzy opiekuna stryja swego, biegłych w gospodarstwie w obszernych dobrach swoich postawił ekonomów i administratorów; dwór także swój mądrymi, spokojnemi i wielkiej experyencyjéj ludźmi osadził. Co było początkiem wszelkich sukcesów w dalszych jego rządach.

Tegoż roku na Sejmiku Oszmiańskim obrany postem.

Tegoż roku przypadały po Województwach i powiatach antecomitalne Sejmiki, na których zgromadzona szlachta zwykła radzić o dobru pospolitym, i z instrukcją od siebie podaną, na walny Sejm obierać posłów. Nasz tedy książę Bogusław z liczną wybornéj młodzi i znaczniejszych przyjaciół assistencyą stanąwszy na Sejmiku Oszmiańskiego powiatu, nie podobna, z jakim affektem i przychylnością był od wszystkich przyjęty i uszanowany. Gdy zaś swoje zdanie gla-

tką wymową zaczął przekładać, i na końcu sam się do usług rzeczypospolitej na publiczną poselstwa funkcyą ofiarował, z niewypowiedzianym applausem był słuchany; i wnet za zgodnym wszytkiej szlachty konsensem, za posła na walny Sejm obrany jest. Którą poselstwa funkcyą, gdy na publicznym świata Polskiego teatrum godnie z chwałą imienia swego odprawuje, postrzegł tam, iż biegłość w cudzoziemskich językach, i wiadomość cudzych krajów wielce jest potrzebna temu, którego łaskawsza Fortuna na innych widoku postawiła.

Puszcza się w cudze kraje.

Ze Gdańska do Pomeranijej.

Przeto zniozlszy się z książęciem Jmścią stryjem swoim i z drugimi swemi przyjaciółmi, postanowił nawiedzić cudze kraje: jakoż wkrótce roku 1637. w tę podróżą z słuszną assistencyą puścił się ku Gdańskowi (którego też książę stryj za kilka mil z honorem przeprowadzał) zamysławając ztamtąd morzem się puścić do Lubeku. Lecz gdy przez ośm dni na morzu nawałnością wiatrów

unaszany okręt, do tegoż brzegu nazad był przypędzony; obrał raczej bezpieczniejszą lądem drogę, brzegiem Bałtyckiego morza, przez Pomeranią i Megapolitańskie księstwo, dokąd na ten czas zewsząd ściśnieni od cesarskich wojsk Szwedzi przybyli byli. Tam księżęciu Jmści Bogusławowi wolno było lustrować nie tylko cesarski pod Galassiuszem i innemi generałami obóz, ale też i Szwedzkie pod Banneriuszem i Wrangeliuszem starszym wojska, w te kraje na ten czas od cesarskich zapędzone; gdzie z trudnością przy niektórych miastach na brzegach Bałtyckiego morza zewsząd ściśnieni Szwedzi się utrzymywali. Lecz potym Szwedzi posiłki mając ze Francyjéj, cnotą i odwagą Winarieńskiego księżęcia i Forstenseniusza, upadłą Fortunę swoją sławnemi zwycięstwami podzwignęli.

*Bogusław lustrując wojska w niebezpieczeństwie,
zostaje chorążym W. X. L.*

*Przybywa do Francyjéj. Anglią odwiedza.
Króliewicz Jan Kazim. do Paryża go zaprasza.*

Gdy zaś książę nasz na ten czas przeciwnych wojsk siłom się przypatruje,

w jawne prawie życia wpadł niebezpieczeństwo, trefunkiem wmieszawszy się między Szwedzką partią, która na ten czas od cesarskich porażona była. Jednak odważny książę ledwo siedmnaście lat mający, bynajmniej się nie nie przestraszył, ani napadających nieprzyjaciół impetem, ani hucznych dział gromiem, ani umierających wzdychaniem; ale nieustraszonym sercem téj krwawej na Marsowym polu gry był Spectatorem.

Wnet potym kontynuując bieg przedsię wziętej peregrinatijej, obszedł znaczniejsze Anseatyckie miasta: Lubek, Hamburg, Bremę, Groningę, z kąd roku 1638. skoro się otworzyła wiosna, przypatrzywszy się Frisyjjej i Hollandyjjej fortecom, z Amsterodamu udał się do Ultrajektu, gdzie resztę roku na naukach matematyckich i rycerskich strawił. Tam residującemu książęciu przysłany jest przywilėj od króla Władysława na chorąstwo W. X. L. Na końcu tegoż roku przybył do Flissingi: na początku zaś następującego roku morzem przyplynał szczęśliwie do Diepy, Francuzkiego portu; tam się nie bawiąc, stanął w pół miesiąca

Stycznia w mieście S. Germana, gdzie przytomnych króla i królowę Francuzką widział, nikomu się jednak z Francuzów nie ogłosił, czym był; a to dla tego czynił, aby wolniejszym był w Paryżu do rycerskich exercitiów, na których pierwsze miesiące roku 1639. pod sławnymi mistrzami strawił. Na wiosnę potym znaczną część Francyjéj obszedł, zlustrowawszy znaczniejsze miasta Aurelią, Salmur Turońską stolicę, Andegaw, Richelium, Condivicinum, Pictavium, Rupellę i Broagium fortece, Brisacum i inne sławniejsze miasta. I nie miał za dość rzadkiemi, które w owych krajach znajdują się, ciekawe oko napasać obiektami; ale też dobrze w pamięci zachował sposoby i sztuki fortifikowania zamków, i rządów miast i provincyjéj. Do Paryża powróciwszy w miesiącu Auguście, ztamtąd do Anglijéj się udał. W Londynie w niebytności na ten czas Karóla króla, świekrę jego Maryą Mediceę, króla Francuzkiego matkę, i córkę jéj królową Angielską, a potym w krótce i samego króla z Szkociéj powracającego przywitał. Od którego książe nasz wdzięcznie przyjęty,

i częstokroć z nim, na lowy zaproszony, weso'ło resztę lata i początek jesieni przepędził. Odjeżdżającemu potym z Anglijej książęciu, dany jest królewski okręt, z którego w pół Oktobra w Batawiej wysiadł. Gdzie roku 1640. zamysłającemu książęciu pierwsze początki Marsowej założyć experiencyj, offiarował książę Auriacus regiment licznego pulku jazdy na miejsce umarłego pułkownika imieniem Meya; lecz go książę nasz nie mógł przyjąć, bo królewic Polski Jan Kazimierz po dwuletnim zatrzymaniu w Cisteronie, zamku Francuzkim, będąc uwolniony, usilnie przez list zapraszał książęcia Bogusława do siebie do Paryża. Przeto na proźbę królewica puścił się morzem z Roterodamu do Kaletu, ztamtąd co najprędzej pospieszył do Paryża do Jana Kazimierza, który go z niewypowiedzianą radością przyjąwszy, upraszał, aby od boku się jego nie oddał, pókiiby od ojczystych granic daleko był oddalony. Uczynił wszystko nasz książę na proźbę królewica, i przeprowadził go wprzód do Brabancyj, ztąd przez Hollandyą, Frisyą i Embdę aż do margrab-

stwa Oldenburskiego. W téj drodze z królewicem Janem Kazimierzem będąc w Bruxelli, z wielkim honorem przyjęty od Ferdinanda kardynała, Niderlandu Hiszpańskiego gubernatora, brata rodzonego króla Hiszpańskiego Filipa IV. Poznał się tam z niektórymi panami Hiszpańskimi. Wpomienionym margrabstwie pożegnawszy się z królewicem Kazimierzem, wrócił się prosto do obozu Batawskiego, stojącego pod miastem Śluzą we Flandryjéj, gdzie na pożądaną wojennéj ekspedycyjej trafił okazyą.

Nassovius zabity.

Bogustaw w niebezpieczeństwie.

Książę bowiem Auriacki Henrik Friederik usiłował ku końcowi Junii opanować zamki nad kanałem między Brugami i Gandawem leżące; i już pułkownik jego Hautervie jednego propugnaculum bliskiego Hulstu Nassovium nazwanego, był dobył; lecz po trzech dniach odmieniła się Batawom Fortuna: bo Henrik Graf Nassovius, gubernator Frisijéj, gdy drugiego propugnaculum S. Anny odważnie dobywa, mając zawsze przy boku swoim naszego

książęcia Bogusława, zabity jest, straciwszy z pulku swego pięć set żołnierzy i ośmdziesiąt zacnych officerów. Książęcia zaś naszego osobliwa opatrność Boska na ten czas zachowała: bo gdy odważnie przez Hiszpańskie pulki się przebijał, konia mu postrzelono, i sam już prawie w ręce nieprzyjacielskie był wpadł; lecz że batalia aż do ciemnej przeciągła się nocy, w owe ciemności z rąk Hiszpanów umknął nie bez łupu, bo do obozu Batawskiego przyprowadził jednego officera Hiszpańskiego imieniem Łukasza Cuiry, którego słudzy książęcy w owym nocnej utarczki upale pochwyli byli.

Auriacus Geldrią obległ bez skutku.
Bogusław powraca do ojezyny na pogrzeb Krzysztofa.

Po nieszczęśliwie przegranej zdało się książęciu Auriackiemu od Hulstu odstąpić, a szczęścia w dobywaniu Geldrijéj tentować. Lecz i tam się nie powiodło. Bo lubo ją mocnym wojskiem był opasał, i na obronę obozu swego wały był wysypał; ale że ustawiczne deszcze atakowaniu przeszkadzały, i kardynała guber-

natora na sukkurs Geldrijėj ze wszystkimi pułkami przychodzącego oczekiwa-
no; nie chcąc z dwojakim razem wojo-
wać nieprzyjacielem, to jest z Hiszpa-
nem i powietrza niepogodą, od obleże-
nia odstąpił.

Wkrótce potym w Novembrze Bogu-
sław wziąwszy wiadomość o śmierci stryja
i opiekuna swego Krzysztofa, do ojczyzny
się pospieszył przez Prusy, gdzie nowe-
go Elektora Friderika Wilhelma w Kró-
lewcu w sam pierwszy dzień nowego
roku 1641. przywitawszy, ztamtąd do
Kiejdan dziedzicznego miasta swego zbo-
czywszy, na miejsce pogrzebu przybył:
który solennie odprawiwszy, zjechał do
księstwa Sluckiego, i tam co się mu
zdało, rozporządziwszy, udał się do dwor-
u Władysława IV. króla Polskiego, gdzie
z pół-miesiąca częstemi łowami z królem
się zabawiał. Od których zabaw wkrótce
go oderwała pogłoska o obleżeniu Genepy.
Tak go chęć chwały zapalala, że porzu-
ciwszy dwór królewski, wnet na jawne
niebezpieczeństwa, pożegnawszy króla,
pobieżał. Lecz odległość miejsca nie do-
puściła mu przybyć do Batawskiego obozu

przed piątym dniem Augusta, a tym czasem Genepa się nieprzyjacielowi poddała. Przeto w nadziei swojej omylony, inszej okazji do pokazania rycerskiej odwagi swojej oczekiwał, i wesoło jesień i zimę w Hadze i w inszych miastach Olenderskich odprawił.

Rheingrabijs wzięty.

Książę Bogusław zwycięzca.

Przyszłego roku 1642. na wiosnę książę Auryacki wojsko zebrawszy, pod Rhenobergę zaprowadził. Ztamtąd Rheingrabijs na utrzymanie inkursij nieprzyjacielskich z pułkiem woluntariuszów (między któremi książę nasz Bogusław był między znaczniejszymi) ku Geldrijj wysłany, między Wenlą i Stralią napadł na dwa tysiące pieszych, a dwieście jazdy Hiszpańskiej. Na których przez groblą idących chcąc napaść, pięć set jazdy woluntariuszów wybrał, nad któremi książęcia naszego na to niebezpieczeństwo dobrowolnie się ofiarującego przelożył, i przed inszym pułkiem na nieprzyjaciela natrzeć kazał. Bez odwłoki tedy z pomienioną jazdą nasz Bogusław na Hiszpa-

nów takim impetem napadł, że ich szyki pomieszawszy, łatwe uczynił zwycięstwo następującemu Rheingraviusa wojsku. Nie bez wylania jednak krwi była owa pierwsza ochotników potyczka; bo książę Jerzy Wilhelm Luneburczyk w nogę postrzelony, Graf Jerzy Friderik Valdechius w kolano raniony, z potyczki ustąpić musieli: pod Grafem Henrikiem de Dona, także pod naszym księżęciem Bogusławem konia zabito, i samego księcia kulą w szyję raniono. Sam wódz téj ekspedycyjéj Rheingrabijs nieostroźnie po bagnach i trzcinach kryjących się po ucieczce Hiszpanów szukając, z koniem w błocie ulgnął, z którego od samych nieprzyjaciół ratowany, w ręce ich się dostał, na ulgę kłęski swojej. Książę zaś Bogusław wielu nieprzyjaciół odważnie zabiwszy, cztery chorągwie, i trzysta więźniów na znak męstwa swego księżęciu Auriakowi przyprowadził.

Ks. Bogusław na pogrzebie ks. Ostrońskiego w Lejdzie.

Ks. Bogusław pojedynkuje się z Tallemonciusem.

Tegoż roku złączyły się wojska Francuzkie za Guebriana, Wejmarieńskie za

Rosena, Hassyckie za Elkersteiniusza wodzów swoich z Niderlandskiem, księżcia Auriackiego pulkami. Lecz z tego obozu musiał wyjechać nasz książę Bogusław do Lejdy na pogrzeb kolligata swego Konstantyna Ostrogskiego i Zaslawskiego księżcia; który odprawwszy, gdy się wnet do obozu pod Rimbęrgą leżące powrócił; ciężkie miał zajście z pułkownikiem Tallemoncyuszem księżcia de Trimouille synem, siostrzeńcem księżcia Auriackiego, z którym do pojedynku konnego na szpady przyszło. Na tym książę Bogusław szpadą Tallemoncyuszowi tak prawą rękę i żyły przetrzynał, że i na potym tą ręką doskonale władać nie mógł. Będąc na ten czas strącony z konia Tallemoncius, osobliwój księżcia Bogusława doznał moderacyj, gdy prawie życie jego w rękę Bogusława zostawało: które on mu chętnie darował, i do przyjaźni go swojej przypuścił. Byli sekundanci w tym pojedynku z strony księżcia naszego Remontius Burdigaleński, a z strony Tallemonciusa Hoburtus pułkownik, który potym Dispeńskim był gubernatorem.

Ks. Bogusław na morzu w niebezpieczeństwie.

Śmierć Richeliusa kardyn. i króla Francuzk.

Obawiając się jednak urazy księcia Auriackiego, wuja Tallemonciusza, musiał książę nasz z obozu Batawskiego ustąpić, i do Francyjéj na samym początku zimy morzem się puścić. Przez całe trzy dni na morzu nawałnościami rzucany, ledwo ostatniego dnia kończącego się roku 1642. na brzeg Angielski cztery mile od portu Dowery wyrzucony był, gdy trzy następujące okręty w oczach jego w morzu pograżone potonęły. Ztamtąd powróciwszy pierwszych dni Stycznia roku 1643. w Paryżu stanął. Gdzie świeżą śmiercią kardynała Rycheliusza, sturbowanego i chorującego króla, i całe królestwo wprzód chorobą, a potem wkrótce i śmiercią królewską pomieszane znalazł. Rządziła na miejscu króla na ten czas królowa, a na miejsce Richeliusza nastąpił kardynał Mazarini, którego mądrą radą, bliższym Państwowi niebezpieczna Austryackiego domu potentia, powoli w Niemczech, we Włoszech i w Hiszpanijéj jest skrocona. Przytomnym był solennej pompie pogrzebu królewskiego nasz

książe Bogusław: u królowej zaś i u kardynała Mazariniego w takim był respektcie i poszanowaniu, że odjeżdżającego ze Francyjéj z trudnością puścili. Raili mu przezacne zacnych domów Damy, osobliwie księżniczkę de Rohan, i drugą księżniczkę de la Force; ale nasz książę dla uspokojenia domowych interessów, nie wchodząc w te przyjaźni kontrakty, musiał się do ojczyzny przez Brabancyą i Hollandyą pospieszyć.

Zwada księcia Bogusława z ks. d' Elbeuff. Utarczka między niemi przeszkodzona. Książęta pogodzeni.

Drugi raz na pojedynék wyzwany ks. Bogusław od Rieusiusza. Dziwne przy-padki na ks. Bogusława.

Uspokoiwszy w ojczyźnie własne interessa, roku 1644., gdy znowu do Francyjéj dobrowolnie powracać zamysła, król Władysław IV. na ten czas po śmierci Cecilijéj Austryackiéj będąc wdowcem, uprasza go, aby we Francyjéj zostając, przyłączył się do jego posłów, których miał wkrótce wysłać na przyprowadzenie oblubienicy swojej księżniczki Niwerneú-

skiej. Na których przyjazd nasz książę w przód w Bruxellach, a potem w Paryżu oczekiwał. Gdy zaś za przybyciem Polskich posłów, w Paryżu zaręczyny z wielką się pompą odprawują, co się stało roku 1645. wielka między naszym księżciem Bogusławem, i między księciem d' Elbeuff synem, Grafem Rieusiuszem wszczęła się zwada. Lubo bowiem nasz książę spokojnego był umysłu, i w gniewie nie popędliwy; gdzie jednak szło o punkt honoru, na zelżywe słowa Rieusiusza wstrzymać się nie mógł, żeby mu pięścią nie oddał. Z czego nie już na osobny pojedynek, ale na krwawą zmówili się bitwę, aby na naznaczonym placu książęta z swojemi ztąd i ztąd dwunastą ludźmi się zeszli i do upadłej wszyscy się bili. Lecz nie dopuściło miłosierdzie Boskie tej zawziętości przyść do skutku; bo za rozkazem królewskim wszędzie liczne rozstawione warty tej krwawej utarczce przeszkodziły, i książę Aureliański, stryj królewski z kardynałem Mazarinim w obecności innych wielu książąt w to potrafili, że ich do zgody i wzajemnego przeproszenia się przyprowadzili. Uczy-

Rieux

nilić wprawdzie księżęta na powagę tak
zacznych guarantów zgodę, ale jako się
potym okazało, powierzchownie tylko;
bo i na ten czas, gdy się godząc, obla-
piali, Rieusius Bogusławowi ścisnął rękę,
jakoby znak dając, iż to poniewolnie, nie
z serca czyni. Nic jednak na ten czas
nie tentował Rieusius, lecz gdy nastę-
pującego roku nasz książe przebywał
w Brabancyjéj, a potym w Hollandyjéj,
pisze do niego Rieusius, znowu go na
pojedynek wyzywając, miejsce w Swes-
sione Francuzkim mieście naznaczając.
Przymuje te kondycye nasz Bogusław,
i nikomu się nie zwierzywszy, wziąwszy
jednego tylko sługę, z Hagi do Francyjéj
incognito wyjeżdża, wprzód posławszy
list do Rieusiusa, aby to jak najskryciej
się działo, przeto aby i on sam jeden na
naznaczone przybył miejsce; żeby temu
pojedynkowi powaga magistratu znowu,
jak przedtym nie przeszkodziła, sam obie-
cując na naznaczonym stanąć terminie.
Lecz p. Bóg i temu pojedynkowi dziwne-
mi sposobami przeszkodził. Bo drugiego
dnia z Hagi wyjachawszy, nim do Ant-
werpiéj przybył, napadł na rozbijających

żołnierzów Hiszpańskich, którzy, iż ich należyta nie dochodziła płaca, płaczem ludzkim i rabunkami żyć musieli; od których książę nasz nie poznany, trzy razy jednego dnia ledwo się pieniędzmi od śmierci odkupił. Wjachawszy w Francya, od granic pilnujących żołnierzy, za kupca cła krzywdzącego złapany, więźniem do Paryża był odesłany. Gdzie poznany, czym był, z honorem puszczonej jest. A Bogusław temi przypadkami przeciwiczony, rozmyślił się, i zdanie swe odmienił, ganiąc swoją nierozmyślną popędliwość, i wnet niebawiac do Hollandijej powrócił.

Trzeci raz Rieusius wyzywa ks. Bogusława.

Trzeci raz potym roku 1647. od tegoż księcia Rieusiusa na pojedynek przez list wyzwany, znowu się do Paryża wrócił z słuszną już swoich assistencyą. Gdzie o swoim przybyciu oznajmiwszy, naznaczył czas i miejsce sławne od pojedynków nazwane la Place Royale, zapraszając go, aby sam z jedynym tylko towarzyszem przybył. Gdy tedy Rieusius na pojedynek broń gotuje, domyśliła się jego żona, i kryjomo przestrzegła tych,

którzy mogli téj krwawéj bitwie przeszkodzić. Przeto królewscy żołnierze po wszystkich miejscach do pojedynków sposobnych rozsadzani, obudwóch połapali do więzienia, Rieusiusa do zamku bliskiego Bois de Vincennes zaprowadzili, a Bogusława w Bastilijéj osadzili. Lecz księżęcia naszego nazajutrz królowa matka i kardynał Mazarini, czcząc godność imienia, i nieustraszony jego animusz, uwolnili: nawet mu ten honor królowa uczyniła, iż gdy mu broń odpasać kazano i sługom królewskim oddać, gdy się tego Bogusław zbraniał; lubo to było przeciwko prawom i zwyczajom Francuzkim, za rozkazaniem królowéj, Bogusławowi dissimulować musiano.

Ks. Bogusław pojedynkuje się.

W tym nastapował czas pogrzebu księżęciu Auriackiemu Henrikowi Friderikowi, na który książę Bogusław do Hollandijéj się pospieszył. Ta pogrzebna pompa odprawia się przy wielkim konkursie wielu książąt, między któremi był także nieboszczyka księżęcia Auriackiego zięć, Friderik Wilhelm Elektor

Brandeburski; który po pogrzebie wziął z sobą ksiąźcia Bogusława razem z ksiąźciem Maurycym Palatinem króla Czeskiego synem do Kliwiéj. Gdzie gdy książe nasz miłą pokrewnych książąt zabawia się konwersatią, pojedynku między swojemi nie uszedł, od którego między cudzymi tak wiele razy odstręczony był. Zwadziwszy się z Baronem de Goet, prywatnie sobie parol dali, i potajemnie na naznaczone zjachawszy się miejsce, za pomocą Boską nasz książe zwycięsą nad Baronem powrócił. Strosowany o to Bogusław od krewnego sobie Elektora, iż nieuważnie życie swoje tak często w jawne podaje niebezpieczeństwa, a to jeszcze z nierównemi sobie pojedynkując, odpowiedział Bogusław, iż ta wina, jeżeli jest jaka, jest krwie matczynéj, i w tym jeżeli grzeszę, przykładem Alberta wykraczam; który nigdyby tak wielu nie odniósł triumfów, gdyby tylko z równemi sobie wojował. Tą jednak nie barzo chwalebnią w pojedynkach odwagą i resolucyą, sposobił się książe nasz do zacniejszych za rzeczpospolitą utarczek i bitw, które wkrótce opiszemy.

Bogusław generałem we Francyjéj pułków cudzoziemskich.

Wstawił się tą odważną rezolucyą, i nieustraszonym animuszem po Francyjéj książę nasz Bogusław, przeto roku 1648., gdy jeszcze książę nie był powrócił do Polskiej, ofiarował mu imieniem króla i matki jego kardynał Mazarini rządu nad pułkami Niemieckimi i Polskimi, którzy we Francyjéj wojowali, obiecując przez list hojną pensyą, i oraz przez Francuzkiego ablegata deklarując wypłacić znaczną summę w Warszawie do zaciągania więcéj pułków Polskich, dobrowolnie chcących we Francyjéj wojować. Jakoż nasz Bogusław nie od tego będąc, już był od wszystkich mianowany Général des troupes étrangères, generałem pułków cudzoziemskich we Francyjéj. Lecz gdy w ojczyźnie na niebezpieczne zanaszalo się wojny, Jan Kazimierz królewic, który potym po bracie swoim Władisławie czwartym na królestwo Polskie nastąpił, namówił książęcia słusznemi ratiami, aby raczój ojczyźnie swojej w tak niebezpiecznym razie dopomodz chciał, aniżeli za ojczystą granicą chwaly imienia swego

szukał, będąc pewien, iż i tu nie mniejszy jest plac otwarty do nabycia rycerską odwagą nieśmiertelnej sławy, jako i w cudzych krajach; osobliwie gdy sama wrodzona ku ojczyźnie miłość barziej każdego obliguje, aby wprzód własnej matki ojczyzny bronił, której życie, fortunę, i wszystko, co mamy, jesteśmy powinni, aniżeli gdzie indziej życie swe hazardować. Do racyi też przydał królewic prózby, i obietnice respektu swego, skoroby mu dał Pan Bóg na królestwo wstąpić. Przeto nasz książę na proźbę tak wielkiego królewica, i dla miłości ojczyzny, musiał cudzoziemskich posiłków zaniechać. Jakoż wkrótce taka na ojczyznę naszą powstała nawałność już od Szwedów, już od Moskwy, już od kozaków chcących się z mocy Polskiej wybić; iż mało Rzeczypospolitej nawy własnych synów krwią nie zalala. A iż książęcia naszego Bogusława osobliwa w tej ojczyzny nawałności cnota i męstwo się pokazało, nie od rzeczy będzie, o tym Rzeczypospolitej naszej zamieszaniu za rebelliję kozackiej nieco powiedzieć.

Początek kozaków. Chmielnicki rebellizuje.

Lubo imieniem kozaków pospolicie się teraz nazywa pospolstwo Ruskie w Ukrainie nie daleko od granicy Tatarskiej mieszkające; właściwi jednak kozacy byli to żołnierze polscy z tejże Ukrainy wybrani, i tam osadzeni, nie żeby role wyrabiali, i czyńsz płacili, ale żeby od wszelkich podatków i ciężarów uwolnieni, granic Polskich od inkursyi Tatarskich bronili, i na przypadające wojny gotowemi byli. Jakoż póki pod posłuszeństwem rządów Polskich byli, wielką pomoc wojskom koronnym czynili, będąc z dzieciństwa do wojny wyexercitowani, dla ustawicznych najazdów Tatarskich. Rządzili nimi przełożeni Polacy, od hetmanów koronnych dependencyą mający; od których surowiej nieco będąc traktowani, często o rebelijej zamysłali; lecz ich zamysły przez różnych hetmanów w pierwszych iskierkach zgaszone i potlumione były; aż gdy sławny hetman koronny Konięcpolski, który dobrze ich powagą swoją umiał utrzymać, i usmierzyć, życia swojego i hetmaństwa dni skończył, wódz ich Chmielnicki taki wzniecił pożar, że ani całych wojsk i

provincyi krwią zagasić, ani mocą żadną
rzeczywospolitej zatlumić, nie można było.

Kozacy Tatarów zaciągają.

Naszyc wycinają, hetmanów w niewolę biorą.

Był to Chmielnicki człowiek niespo-
kojny, który jeszcze za żywota pomie-
nionego hetmana Koniecpolskiego coś prze-
ciwko rzeczywospolitej knował. Postrzegł
to przezorny hetman, i szukał okazyj
do jego zgubienia, żeby on ojczyzny nie
zgubił; lecz w tym go śmierć zaskoczyła.
Pobudzały Chmielnickiego do tej rebelli-
jy, krom publicznych i prywatne jego
krzywdy, o które uskarżający się przed
przełożonemi wojskowemi, gdy nie był
wysłuchany, zaczął przed swojemi kosa-
kami się uskarżać na srogość i łakom-
stwo Polaków nad niemi przełożonych;
przekładać uciężenie swoje od nich,
i ciężką kozacką niewolą, a do tego
przyłożył, iż im to było najnieznosniejsza,
że Polacy chcą jedność uczynić wiary Ru-
skiej z kościołem łacińskim. Czym roz-
juszone Ruskie pospolstwo zewsząd do
broni się rzuciło, i nie kontentując się
swoją siłą, głównych do tych czas swoich

nieprzyjaciół Tatarów na pomoc swoje przeciwko Polakom wezwało. I tak przez nich wnet zwyczajne na granicach Polskich zostające praesidium zbite i wycięte, tak wiele znacznej szlachty i senatorów Polskich pojmano, i kajdanami obciążono, hetmanów samych w niewolę wzięto, i do Tauriki zaprowadzono. Sam wybór wojska koronnego częścią wycięty, częścią w niewolę Tatarską zaprowadzony. Ciężka to była rzeczypospolitęj rana; lecz ktoby tę ranę zleczył, nie było; osobliwie gdy król Władysław na samym początku tej wszczynającej się rebellijęj w Mereczu w Litwie z tym się światem rozstał, hetmani koronni w niewolę zabrani, wojsko Polskie zniesione było.

300,000 kozaków. *Ich okrucieństwo.*

Kozacy pierwszym szczęściem wyniesieni, jako rzeka przerwawszy groblę, bez żadnej przeszkody w bliższe rzeczypospolitęj prowincye wylewają się, i im dalej postępują, tym więcej Ruskiego pospolstwa przybywa, tak dalece, że wkrótce na dwakroć, a potem na trzykroć sto tysięcy wojowników kozackich liczono.

żadna obrona i zamki ich impetu wytrzymać nie mogły. Wszędzie ogniem i mieczem grassowali; żadnej płci i latom nie przepuszczali: nie mieli względu ani na godność, ani na dziecinne lata, ani na niewieścią płeć, wszystkich w pień wycinali, domy i dwory zrabowawszy, palili. Największym okrucieństwem pastwili się nad duchownymi: kościoły i klasztory rabowali i palili; kielichy, monstrantie i inne do przenaświętszych tajemnic Panu Bogu oddane naczynia i kościelne skarby drapieżnymi rękami wydzierali; kapłanom i zakonnikom za dobrodziejstwo stało, okrutnym ich mieczem zginąć; wszelkich bowiem nad niemi wymyślnych zażywali okrucieństw i morderstw.

Niezgody między Panami Polskimi. Ks. Hieronim Wiśniowiecki rycerz wielki. Z obozu nasi wszyscy uciekają. Oboz Polski kozacy łupią.

Gdy takimi nieszczęściami ogromami była przywalona rzeczpospolita, to też do dalszej zguby przystąpiło, iż panowie Polscy prywatnemi niezgodami między sobą rozróżnieni byli. Bo lubo w obszernym

Państwie Polskim słuszne zebrane było wojsko, na poskromienie tych kozackich tumultów; na Sejmie jednak, który przed elekcyą nowego króla zwykł się odprawować, prywatne dissencye i fakcye, jako w inszych sprawach, tak najbarziej w postanowieniu wodzów, nad świeżo zebraném wojskiem Polskim, publiczną radę zamieszały. Jeden tylko na ten czas był z Ukraińskich panów Hjeremiasz książę Wiśniowiecki (którego syn Michał potem za dziwną opatrznością Boską na tronie Polskim był posadzony); ten mówię, jeden tylko, tę nawalność za Dniepr już się wylewającą utrzymywał. Przystąpiła do niego jakaś garstka szlachty Polskiej, i jeden pułk straży królewskiej z swoim pułkownikiem Ostińskim, z któremi mocny odpór kozakom dawał. Był bowiem książę biegły w rycerskim kunszcie, i godzin, aby na miejscu w niewolą zabranych hetmanów koronnych Polską buławą rządził. Ale że między nim, i między niektórymi możnymi panami Polskimi, niewiem jakieś zachodziły niesnaski; to oni na Sejmię sprawili, że innych na rządy wojska koronnego wtrąciwszy,

książęcia Hjeremiasza nie przytomnego od téj godności oddalili. Co na złe wyszło, i nową ojczyźnie zadalo ranę. Gdy bowiem ta rebelliję gangrena dalej się po ciele rzeczypospolitęj szerzyła, i już do wnętrzości królestwa przychodziła; temu złemu mieli zapobiedz świeżo obrani wodzowie, którzy żadnej wojennej nie mając experientij, jednemi tylko bogactwy i dworską łaską innych celowali. Żołnierze weterani jawnie sarkali, że książęcia Wiśniowieckiego od rządów wojennych oddalono; insi żołnierze częścią z młodych, częścią z ludzi do domu i roli przywykłych, a barzej plug niż oręż traktować sposobnych, zebrani byli. Ztąd w obozie pełno było zamieszania; gdy ani wodzowie, ani żołnierze między sobą się zgodzić nie mogli. Tym czasem rozgłoszono po obozie, jakoby do niezliczonej liczby kozackiej, Tatarowie na pomoc przybyli; przeto wszyscy bojaźnią przestraszeni, porzuciwszy wozy, armaty i inne zawady drogi, w nocy puciekali. Bojaźliwych ucieczką, jako nawałnością jaką zabrani i najodważniejsi, za nimi pojsć musieli. Samych wodzów ucieczka

wszytkim wstyd uciekania odebrała. Ten przypadek taką zadał niesławę Polakiemu imieniowi, że ledwo potomne czasy wierzyć będą, iż taka hańba i bojaźń w tak bitnym narodzie trafić się mogła. Wieś Piławiec, pod którą ta się klęska stała, do tych czas w ciemności zostająca, tą Polaków klęską i ucieczką po świecie rozjaśniała i rozślawiała się. Nieprzyjacielowi gdy o tej naszych ucieczce дано znać, długo niewierzył; aż przez jednych i drugich wysłanych szpiegów informowany, powątpiwać przestał. Wten czas tedy na obóz Polski opuszczony wpadszy, takie łupy zabrali kozacy, iż bogactw Polskich i najdrapieżniejsze ręce ledwo zabrać mogły. Suknie bogate, złote i srebrne nadętości i lubieżności narzędzia, na które naród nasz zuchwale się przesadza, na pośmiewisko od prostego pospolstwa są obrocone. Ztamtąd ów motłoch Ruskiego pospolstwa, rzucił się na rabowanie miast i wiosek przez cały Wołyń i Chełmski trakt, wszędzie ogniem i mieczem grassując, aż ich impet wstrzymał się i zgasł pod Zamojskiem, obronném miastem, którego gdy przez

dwa miesiące dobyć nie mogli, tandem slysząc o Elekcyjėj nowego króla Jana Kazimierza, a iż zima następowała, od obleżenia odstąpili, i do swoich łozysk na zimę, te dzikie bestie powróciły.

Ks. Janusz kozaków wycina.

Tym czasem gdy na Rusi i Wolhyniu ten wojny się szerzy płomien, i bliżką Rusi Litwę zarwał tak dalece, że prawie do samych wnętrzości tego księstwa ten pożar doszedł. Lecz książę Janusz Radziwiłł hetman wielki Litewski za czasu temu złemu zabiegł, i lubo nie wielką miał garść wojska Litewskiego, szczęśliwie jednak wszczynającą się rebelliją w Slucku, w Pińsku, w Mozyrze, w Bobrojsku, w Rzeczyce potlumil: miejscami nie bez pracy i potu nad niemi otrzymał zwycięstwo, gdy abo wstępny bojem bijących się pokonał rebellizantów, abo w zamkach i okopach zamkniętych, ogniem i żelazem dobywać ich musiał: miejscami zaś nie tak potyczka, jako raczej siekanina i rzeź była. Niezliczona bowiem moc motłochu Ruskiego znajdowała się, którzy pierwszém szczęściem uwie-

dzeni, jakoby wpośród pokoju różnemi trunkami się zalewając, mocniej z beczkami, niżeli z mężami się potykali; i tak prędzej opilstwem, niż wojną zwyciężeni, gdy snem zmorzeni leżą, od napadającego z Januszem wojska Litewskiego wyrznięci, sen z śmiercią złączyli.

Elekcya na królestwo Jana Kazim. 1649: Coronatia Jana Kazim., pokoje królewskie gorą, Ks. Bogusław szwankuje, choruje na gorączkę, król Bogusława honorami czci, Szczodroblliwość ks. Bogusława.

Tenże książę Janusz z bratem swoim stryjecznym książęciem Bogusławem z licznym wojskiem na miejsce elekcyjnej królewskiej przybywszy, gdy elekcya między dwoma pozostałemi Władysława IV. bracia: Janem Kazimierzem i Karólem się chwiała; gdy jedni Jana Kazimierza, drudzy Karóla na tron Polski żądali; za Janem Kazimierzem pomienieni książęta Radziwiłłowie naprzód Litwę, a potem i całą Polskę pociągnęli. Na początku tedy roku 1649. obrany Jan Kazimierz, solennie koronowany był w Krakowie. Dokąd gdy na Sejm coronationis

z wielką pompą przybywają panowie Polscy i Litewscy, między niemi wspaniałością licznój assistencyjnej najznaczniejszy był nasz książę Bogusław, który tam przybył, będąc posłem na ten Sejm wybrany od szlachty Litewskiej województwa Brzeskiego. Pierwsze jednak początki panowania Jana Kazimierza, nie szczęśliwemi przypadkami zasmucone były. Pierwszój bowiem nocy po wjeździe króla do Krakowskiego zamku, trefunkiem wznieconym pożarem najprzedniejsze pokoje królewskie zgorzały. Co za zły znak miano, nie szczęśliwego, jako się potym ziściło, panowania. I książęciu też naszemu nie barzo wesoly był ten coronationis Sejm. Bo w samej pompie, gdy króla na koronacyą wprowadzali, koń Turecki pod książęciem Bogusławem tak w bruku między kamienie wraził nogę, iż gdy onę usiłuje wyciągnąć, kopyto całe się oddarło, i książę musiał na drugiego konia przesieść; którego nie tak strata drogiego konia, jako raczej znak przyszłego nie szczęścia sturbował: jakoż nie próżna bojaźń była, bo wkrótce taką był gorączką przez piętnaście dni książę



nasz rozpalony, że prawie o życiu jego już byli zdesperowali. Lecz z łaski Bożej przyszedłszy do zdrowia, przyjechał do Warszawy, mając się tam z królem widzieć: który go wdzięcznie przyjął, i wielkimi go według dawniej obietnicy uczcił honorami. Oddał mu przełożęństwo i komendę nad królewską Guardią i nad całym wojskiem cudzoziemskim, i dał przywilej na zaciąganie nowych pułków piechoty i jazdy, które z publicznego rzeczypospolitej skarbu miały wojować. Do tego przydał mu starostwo Oszmiańskie, które książę Bogusław z wspaniałości swojej Pańskiej rękodajnemu słudze i poufałemu przyjacielowi swemu Adamowi Sakowiczowi mężowi godności wielkiej darował. Miał bowiem książę nasz częścią w usługach swoich, częścią w poufałej przyjaźni zacnych i godnością znacznych mężów, którzy mu zdrową we wszystkim radą dopomagali, on też przeciwko nim Pańską hojnością certował. Jako i ten Sakowicz na ten czas był podkomorzym Oszmiańskim, który potym wojewodą Smoleńskim, i podskarbisem W. X. L. został. Podobny Pańskiej hojności

przykład i potym książę nasz pokazał na drugim słudze swoim Frackiewiczzu, który potym był pisarzem polnym W. X. L., któremu nasz książę starostwa Mozyrskiego sobie od króla ofiarowanego ustąpił z wielką pochwałą Pańskiej szczodrobliwości.

Nasi od kozaków obleżeni pod Zbarażem.

Jan Kazimierz z pospolitým ruszeniem zwycięża kozaków. Chmielnicki króla przeprasza.

Gdy tedy książę nasz Bogusław za przywilejem królewskim nowe jazdy i piechoty zaciąga pułki, i one w barwę i w wojenne rynsztunki przybiera; z wielką boleścią Bogusława upłynął czas, w który omieszkał sposobnej okazyjéj do Marsowej utarczki; kiedy król nieco zebranego koronnego wojska przeciwko kozakom wyprawił. Ci bowiem wężowie pod czas zimowych mrozów w swoich legowiskach niby zamrożeni leżeli, aż skoro na wiosnę ciepło uderzyło, wnet te jadowite jaszczurki odżyły, i ksykać, i żądla swe wypuszczają poczęły; zaciągawszy na pomoc swoją przeciwko Polakom i harpie Tatarskie z swoim wodzem.

Przeciwko którym król Jan Kazimierz wysłał kilka tysięcy koronnego wojska, do którego przyłączyli się niektórzy Panowie z swoim żołnierzem z ochoty swojej własnym kosztem wojujący, między którymi był ckwalebny ów rycerską sławą Bohater książę Hjeremiasz Wiśniowiecki. Ale ta kilku tysięcy ludzi garstka, co mogła wskórać przeciwko niezliczonej nieprzyjaciół liczbie, która jako potopem jakim szeroko się wylała. Opasany tedy pod Zbarażem od nich zewsząd był królewski obóz, tak dalece, że nie do obozu naszego przejść nie mogło, krom kul nieprzyjacielskich. Wytrzymali jednak mocno nasi to oblężenie przez dwa miesiące, silnie się opponując nieprzyjacielskiej mocy, i owszem częstemi wycieczkami na nieprzyjaciół wypadając, ich śmieli drażnić. Aż król sam z pospolitym ruszeniem chcąc oblężonym dać sukurs, pod Zborów miasteczko przyciągnął. O którego przyściu dowiedziawszy się kozacy, wnet z częścią wojska i z Hanem Tatarskim przeciwko królowi polecili. Zeszły się tedy przeciwne z sobą wojska, i przez kilka dni mocno się z sobą zcie-

brał. Sam król natenczas w owym upale i wódza i żołnierza odprawował funkcją tak szczęśliwie, że się nieprzyjaciel do zgody nakłonił, i do tego był przywiedziony, że oblężonych wolno puścić, i sam Chmielnicki tej wojny podżegacz do obozu królewskiego przyjechawszy, do nóg królewskich padł, i króla przeprosiwszy, o wierność królowi i rzeczypospolitej poprzysiął.

Książę Bogusław skoro się dowiedział był, iż król się wyprawił przeciwko nieprzyjacielowi, wnet się z swemi pułkami za królem pospieszył, lecz w drodze nieskończonej bitwie i o uczynionym pokoku dowiedział się, i wkrótce królowi z tryumfem powracającemu zabiegłszy i onemu szczęśliwie wygranej powinszowawszy, z radością do Warszawy go odprowadził.

Janusz Krzyczewskiego z 30000 kozaków znosi.

Pod tenże czas i litewskie wojsko z książęciem Januszem hetmanem swoim czterech kozaków trzydzieści i sześć tysięcy z ich wodzem Krzyczewskim, który będąc Polakiem, do nieprzyjacielskiej

-był się udał strony, około Dniepru pod
 -Łojowem wzniosło. Inszei też kozackie
 -pułki na posilek pierwszym idące, na sa-
 -mym przez Dniepr przewozić, od tegoż
 -litewskiego wojska częścią potopione,
 -częścią pozabijane, częścią rozsypane. Któ-
 -ra kozaków klęską, gdy do wiadomości
 Chmielnickiego przyszła, nie małą była
 -mu pobudką do uczynienia zgody z Po-
 -lakami. Słusznie bowiem bać się mógł,
 aby książe Radziwiłł przeprawiwszy się
 -z wojskiem litewskim przez Dniepr (nad
 -którym już zaczął być most budować)
 w samą Ukrainę nie wtargnął, i tam
 -kozacy domów, żon i dzieci przez nie-
 -przyjacielski miecz nie potracili, gdy sa-
 mi dalej od ojezyzny swój wojują.

Kozacy znowu rebellizują.

Bogusław bratu swemu przyrodnemu oddaje

kommende.

Rozumiałbys, iż już po wojnie; gdy
 i kozacy wiarę królowi i rzeczypospoli-
 -tęj poprzysięgli, i han tatarski z swo-
 -jemi do Tauriki się wrócił. Lecz raz
 wzruszone niespokojnego pospółstwa gło-

wy, trudno w statecznym pokoju utrzymać. Bo ledwo tylko roku 1650. nieco ustała z obu stron wojna; nową kozacy do wojny zaczęli podawać Polakom okazją. Nie dopuszczali bowiem panów do dóbr swoich, podani pod ich władzę wrócić się nie chcieli, z Turkiem i z Tatarami częste namowy przez listy i posłów czynili; miejscami też i od zabójstwa i łupiestwa nie wstrzymali się. Preto nasi musieli się znowu rzucić do oręża, i gdy w Polsce przeciwko tej hydrze głowę podnoszącej na nową się zabierają i gotują wojnę; książę też Bogusław dwa nowe w Litwie jazdy i piechoty zebrał pulki. A tymczasem wdzięczny mu do Litwy przybył gość z Saxoniej Franciszek Erdmannus książę saski brat przyrodny księcia naszego Bogusława, którego nad pulkiem piechoty swojej przełożywszy, zostawił w wojsku litewskim, aby pod buławą Janusza brata swego stryjecznego, wojennej nabywał experyenciej; sam zaś do obozu królewskiego pospieszył się.

Obóz polski pod Beresteczkiem 1651.

Bogusław trzyma prawe skrzydło.

Wiśniowiecki pierwszy do bataliej

Tatarowie rozpędzeni.

Kozacy uchodzą.

Jako nie dobrze zgaszony płomień, większym zwykł wybuchać pożarem, tak wojna z kozakami nie całe przytłumiona, gorzej roku 1651 rozżarzyła się. Wysłał był jeszcze w zimie król Jan Kazimierz niektóre pułki wojska koronnego, aby te źmije w swoich legowiskach leżące przytłumił, lecz mało co począł. Kozacy bowiem całą Ruś już wzruszyli byli i tatarskiego hana na łupy polskie przyciągnęli. Przeto królowi znowu trzeba było pospolite nakazać ruszenie, z którem pod Beresteczko przyciągnawszy, oczekiwiał nieprzyjaciela, napelnione wkrótce takim mnóstwem ludzi polskich i kozackich były owe pola, jakiej liczby ludzi do boju po Tamerlana i Hunów czasach nigdy świat nie widział. Odprawowały się przed walną batalią przez kilka dni utarczki, aż gdy postanowiony przyszedł dzień samój bataliej, król Jan Kazimierz prawego skrzydła rządu nad cudzoziem-

skiem wojskiem książęciu naszemu Bogusławowi zlecił. Pierwszy na kozaków uderzył, żadnemi słowy nigdy dość nie wychwalony ów wojownik książę Hieremiasz Wiśniowiecki z królewskimi pułkami, z którymi lubo przez dwie całe godziny krwawa trwała bitwa, szyków jednak polskich bynajmniej nie pomieszano. Wtém znak trąbę dano, aby książę Bogusław z swoim żołnierzem na Tatarów w niezliczonej liczbie uszykowanych uderzył, na których gdy silnie nastąpił, widzieć było tam księcia naszego, jak mądrze i regimentarski, i oraz jak odważnie żołnierski urząd wypełniał. Wnet też za rozkazem Przyjemskiego generała artylerji koronnej z dział na tychże Tatarów tak szczęśliwie ogniadano, że wielka liczba Tatarów na placu poległa, i niedaleko samego hana tatarskiego będącego jego krewnego z działa zabito, tak że sam han krwią jego zbryzgany, wtył obozu z przestachu umknąć się musiał. A gdy mocno książę Bogusław z swojemi pułkami nacierał, widząc swoje niebezpieczeństwo han, i ztamtąd uciec musiał, rozkazawszy swoim, aby się dla

jego bezpieczeństwa nieco przytrzymali. Po ucieczce hana, upadło Tatarom serce, a naszym tym więcej ochoty przybyło. Przeto wkrótce po ucieczce hana swego Tatarowie wszystkie przeszkody porzuciwszy, w rozsypkę poszli. Rozproszenie Tatarów i kozaków do podobnej ucieczki pociągnęło, osobliwie gdy ich wódz Chmielnicki z hanem tatarskim wespół uszedł. Powoli jednak ci obronna ręką ustępowali, aż gdy noc zaszła między bagnami i błotami zawarli się, od obozu polskiego prędką robotą wał wysypawszy. Przez całą noc król na koniu z polskim żołnierzem i z szlachtą przetrwał, i nazajutrz jako téż i przez dalsze dni obleżonego nieprzyjaciela dobywał, aż nieprzyjaciel będąc ztąd błotami ztąd ognistym żołnierzem polskim ściśniony, do fortelu się rzucił. Niemając bowiem kozacy ziemi, piasku i drzewa, któremiby wały i groble przez bagna wysypać mogli, wszystkie wozy i naczynia swe zebrali, i one w błotach zatopiwszy, i grząskie miejsca ugruntowawszy, z ludzkich i końskich trupów dwie groble przez owe błota tak skrycie u-

czynili, że nasi niepostrzegli; przez które podczas nocnych ciemności uszli. Wielka jednak liczba ich od strachu się spieszących w owych błotach uwięzła i poginęła. Przeto nasi obóz opuszczony łatwo wzięli, gdzie krom różnego oręża i innych zdzierstwem nabytych łupów, patriarchę konstantynopolskiego w niewolę wzięli.

Uciekających kozaków wycinają.

Fortel kozacki.

Rs. Bogusław kozaków dobył i wyciął.

Janusz zniósł Niebabę, wziął Kijow.

Pokój z kozakami.

W pogoń zaś za uciekającymi kozakami król wysłał naszego księcia Bogusława i Czarneckiego, którego potem wslawiło się imię podczas wojny szwedzkiej. Ci różnemi szlakami za niemi się uganiając, aż do sytości krwią nieprzyjacielską się nasycili, gdy jednych mieczem, drugich kopytami końskimi pogubili. Którzy zaś od miecza następujących po lasach się pokryli, abo głód ich pomorzył, abo na miecz szukających ich

trefunkiem napadłszy, poginęli. Książę zaś nasz Bogusław gdy kilka tysięcy kozaków w jednym gaju napadł; oni nie mając ani siekier do wycinania drzew, ani motyk do kopania ziemi, dziwnym jednak kunsztem w owym gaju się ogrodzili. Poprzebijawszy bowiem swoje konie, i one wzgórcę nogami obróciwszy i przywiązawszy, między nogi gałęzi i chróstu nakładli, i tak gałęzistym tym wałem się ogrodziwszy, mocny z ręcznej strzelby na zachowanie życia swego odpór dawali. Bo jako zdychających bestii najjadowitsze jest ukąszenie, tak oni nie mając żadnej życia nadzieji, najbardziej się srożyli. Najodważniejsi tam dobywający ich, niespodzianie z owego wału chróścianego kulą przeszyci poginęli, i książę nasz w jawném był życia niebezpieczeństwie, dwa razy bowiem byłby kulą z nieprzyjacielskiej flinty przeszyty, gdyby blacha, którą był piersi swe uzbroił, nie ochroniła go. Nakoniec książę Bogusław, kazawszy swoim z koni poziadać, bez wielkiej trudności przez ów gałęzisty wał przebił się, i wszystkich do szczętu w pień wyciął. I tak książę z tryum-

fem do króla powrócił, który chcąc resztę wojny znieść, z obozem pod Krzemień przyciągnął. Lecz dowiedziawszy się, iż Tatarowie ledwo co pod Kijowem wychnawszy, cale się od kozaków odstrzygli, i do Tauriki się wrócili, radę swą odmienił. Zostawiwszy bowiem hetmanów przy wojsku koronnym, i pospolite ruszenie do domów swych rozpuściwszy, sam do Lwowa powrócił, gdzie na radzie wojskowej mądrze rzeczy rozporządziwszy, ztamtąd od księcia Bogusława z swoją gwardyą do Warszawy jest odprowadzony.

Gdy tak koronne wojsko nad rebelizującymi kozakami tryumfuje, nie mniejszą też i książę nasz Janusz Radziwiłł z litewskim wojskiem nad temiż nieprzyjaciółami otrzymał wiktoryą. Cokolwiek bowiem nieprzyjaciół wtargnęło było do księstwa litewskiego, to wszystko precz od Litwy odpędził, i wojsko kozackie wstępny bojem zbiwszy, i ich wodza Niebabę na placu położywszy, przeprawił się przez Dniepr, wszędzie zwyciężkim krokiem postępując. Sam nakoniec Kijow gniazdo i knieję rebellizan-

tów pod moc swoje wziął, i królowi i rzeczypospolitej przywrócił: we wszystkich tych utarczkach mając z sobą księcia saskiego przyrodnego brata księcia naszego Bogusława, któremu, jakośmy namienili, nad swoją piechotę komendę był zdał. Ztamtąd złączywszy się z koronnym wojskiem książę Janusz pod Białą-Cerkiew przyciągnął, gdzie stek rebellizantów był się zgromadził. I już książę Janusz pierwszy z wojskiem lit. na przeciwne pulki zwyciężkim szedł krokiem; gdy koronnym hetmanom raczej się zdało łagodnym pokojem, niżeli krwawym mieczem rzeczy uspokoić. Preto natenczas uczyniony pokój, ale na większe zle Polaków! Śnać, iż grzechy polskie tak przewiniły, iż dalszej kary Bóskiej godne były.

Nie długo, bo tylko przez zimę trwał ten pod Białą Cerkwią zawarty pokój. Bo roku 1652 skoro się wiosna otworzyła, wnet rebellizanci do dawnych buntów się wrócili, i naszych w Ukrainie wycięli. Książę nasz Bogusław osobliwego opatrności Boskiej doznał miłosierdzia, iż domowemi zatrudniony spra-

wami, nie mógł być swoim pułkom przytomny.

Wojsko koronne pod Batohem.

Wojsko polskie pod Batohem zniesione.

Kalinowski hetman zabity.

Przyjemski wzięty.

Na perswazyą Cehmielnickiego naszych wszystkich jeńców wycinają.

Przyjemski, Kalinowski, Marek Sobieski 8' 8' zabici.

Wysłany natenczas od króla Kalinowski hetman polny koronny z wybornem wojskiem na uśmierzenie buntów kozackich, i przydany mu Zygmunt Przyjemski kawaler zacny, i rycerz experyencyi wojennój wielkiej, gdy pod wieś województwa braclawskiego nazwaną Batoho przyciągnęli; insperate się dowiedzą, iż niezliczone wojsko kozackie i tatarskie z sultanem Gałga przeciwko nim ciągnie. Widząc tedy swoich szczupłość a słysząc o nieprzyjacielskiej niezliczonej potencji, która codzien, przybyciem ruskiego chłopstwa się mnożyła, weszli nasi w radę: uważniejsi i rzeczy świadomsi radzili, aby, nim nieprzyjaciel ich zoczy

hetman polny z jazdą nazad do Polski rejterował się, i większe zaciągawszy siły, powrócił; piechota zaś z wozami, z działami i ryszunkiem wojennym okopawszy się nad brzegiem jeziora tam się została. Sam Przyjemski podejmował się téj funkcyjéj z piechotą zostawszy, utrzymać i konserwować onę, choćby do ćwierć roku, nim posiłki przybędą. Lecz hetman polny Kalinowski będąc chciwym wojennéj chwały, żadną miarą na to nie zezwolił, aby miał od nieprzyjaciela umykać, obierając raczéj chwalebnią śmierć, niżeli jakie po sobie uczynić bojaźni podejrzenie. Przeto sam pierwszy śmiało nieprzyjaciela do batalii wzywał.

Lecz skoro niezliczona liczba natarła na polską jazdę, wnet połamala naszym szyki, i lubo hetman co najprędzej naprawił porządek, znieść jednak takiego mnóstwa na się następującego jazda polska nie mogąc, i będąc zewsząd obtoczona, nie mając się dokąd obrócić, obronną ręką ustępując, prosto na uszykowane w tyle piechoty naszej pułki następowała. Hetman polny bojąc się, aby uciekająca nasza jazda, szyków polskiej

infanteryjéj nie poturbowala, i za soba następującego nieprzyjaciela nie przyciągnęła, na ten czas ganić swoje zdanie począł, i nie mogąc w tych ciasnotach inaczéj o sobie i wojsku radzić, musiał kazać piechocie naszéj przeciwko swoim jezdnyim ognia dawać. I to do nieszczęśliwości naszych przybyło, że nasi od naszych ginęli. Lecz jednak tego złego nie uszli, którego się bali. Jezdni bowiem, gdy na nich mocno nieprzyjaciel nacierał, nie mając dokąd się obrócić, puściwszy cugle koniom, prosto na piechotę naszą przez ogień i kule, przez włocznie i dzidy się przeciskali, i tak nasiż sami szyki piechocie połamali. Za któremi w tropy następując nieprzyjaciel, innych mieczem wyciął, innych żywcem pojmawszy, powrozami pokrępował. Hetmana polnego Kalinowskiego między piechotą odważnie bijącego się, mieczem ścięto, Przyjemskiego i innych w niewolą żywcem wzięto. Cokolwiek oręża, dział, wozów i innych rynsztunków było, wszystko to zabrano. Ledwo co, ucieczką się salwowało, którzy nieszczęśliwą tę nowinę, skoro w ojczyźnie roz-

głosili, wszystkich do smutku, płaczu, lamentów i supplikacyi do Boga pobudzili.

Lecz nie tu koniec téj smutnej tragedyjéj. Większą boleścią i smutkiem napelnił wziętych w niewolą naszych, okrutniejszy nad Phalarisa i Busiridesa tyran Chmielnicki. Ten bowiem okrutnik chcąc się ubezpieczyć, postanowił wszystkich więźniów bez żadnej exceptyjéj wyciąć. Trudno wprzód było na to okrucieństwo namówić Tatarów, którzy z okupu niewolników zbogacić się spodziewali. Lecz Chmielnicki przekładał sułtanowi, iż treść siły polskiej w swoich szponach mieli: jeżeli tedy, mówi, tych weteranów wytniemy, nic się w Polsce nie zostanie, krom albo starością zgrzybiałych gospodarzów, albo młodzi do wojny jeszcze niezwyczajnej, albo motłochu pospółstwa do boju niesposobnego; a tak łatwo Polskę albo do dawania nam haraczu naklonim, albo jakie zechcemy zwyciężonym podamy prawa. Jeżeli zaś ich za okupem i wyliczeniem pieniędzy, o które Polakom nie trudno, wolnemi uczyniemy, znowu się na nas armować będą i jak jaszczurki na naszą głowę

wypuścim, którzy póki żyć będą, o pomście nie zapomną. Niech raczej giną: po śmierci kasać nie będą. A do tego jeśli o pieniądze za ich okup idzie, wnet mu wielką część summy wyliczył, więcej mu wypłacić napotem obiecując: deklarował przytem, iż wnet Kamieniec, obronny zamek na Podolu i fortecę miał pod moc Tatarów podać.

Temi racyami skonwinkowany sultan, wnet okrutny wydał dekret, aby wszystkich więźniów wycięto, pod ciężką karą swoich Tatarów do tego obowiązując, to jest, iż ten urznięciem nozdrza i uszu i utratą gardła miał być karany, któryby komu przepuścił. Który okrutny edykt gdy był ogłoszony, straszna i pomyślic o tym, jakim płaczem, narzekaniem i rykiem nasi więźniowie obóz napelnili. Trwała ta okrutna rzeź i wycinanie naszych przez dni dwa, bez żadnego braku tak prostego żołdata, jako urzędnika wojskowego, tak najniższej kondycyi człowieka, jako wysokiej parenteli familianta, wszystkich w pień jako w jatkach bydła, albo w kuchni kurczęta wycinano. Zabity między niemi i Przyjemski sławny

rycerz polski, z którego męża utraty niepowetowaną ojczyzna nasza poniosła szkodę. Zginął tam i syn hetmana polnego Kalinowskiego, zacny młodzian, i Marek Sobieski starosta krasnostawski wielkiej nadziei i oczekiwania młodzieńiec, brat starszy Jana, napotem króla polskiego, i innych wielu tak Polaków, jako i cudzoziemców, imienia chwałą i heroicznymi dziełami zacnych.

Tatarowie i kozacy od Kamieńca odpędzeni.

Ks. Bogustawa 20 pułków pod Batochem zginęło.

Ks. Bogustaw nowe pułki zaciąga, zastawwszy

4 miasta dziedziczne. Król choruje.

Przymierze Rakocego z Polakami, przeciw Bazylemu gospodarowi wołoskiemu,

Gdy krwi niewinnój aż do sytości się napili dzicy ludzie, ruszyli się z obozem pod podolski Kamieniec, usiłując owęj fortecy dobyć. Lecz w nadziei się swojej oszukali; skoro bowiem zostający na obronie zamku obaczyli nieprzyjaciela, wnet go z ognistych dział przywitali, i mało samego tatarskiego wodza trupem niepołożyli. A do tego widząc, iż opo-

czysta zewsząd około fortecy ziemia, podkopać się im pod zamek nie dała, zdesperowawszy o dobytciu onéj Tatarowie, szemrać na Chmielnickiego poczęli, i pewnieby z kozakami do wzajemnej przyszli utarczki, gdyby ich Chmielnicki, wielką summę wyliczywszy, nie ugłaskał.

Książęcia zaś naszego Bogusława lubo miłosierdzie Boskie od téj pod Batochem klęski zachowało; nie małą jednak i on tam poniósł szkodę; bo dwadzieścia rot piechoty i jazdy swojej w téj potrzebie z pułkownikami i innemi oficerami stracił. Przeto chcąc utrapionéj tak ciężką plagą ojczyźnie dopomódz, nowe zaciągi zbierać własnym sumptem począł, gdy wyniszczony rzeczypospolitéj skarb, niemógł należytego żołnierzowi żołdu dostarczać. Cztery tedy miasta dziedziczne z przynależącemi włościami w zastawę puściwszy, nowego żołnierza pod znaki swoje zaprasza i zwoływa, i wkrótce z garnących się zewsząd do hojnego pana ludzi, nowe wystawił pulki, we wszelkie wojskowe opatrzone rynsztunki.

Lubo zaś ciężka ojczyźnie zadana pod Batochem rana wyciągała prędkiéj nad

nieprzyjacielem ręki, tego jednak roku Polacy nie poczęli, gdy król Jan Kazimierz ciężką złożony chorobą leżał. Skoro jednak król z choroby powstał, wnet następującego roku 1653., sam na tę wyprawił się ekspedycyą, i do Lwowa na wiosnę przyciągnął, do którego i nasz książę Bogusław się przyłączył. Lecz częścią kontentowaniem niepłatnego wojska, częścią oczekiwaniem obiecanych posiłków od Rakocego księżęcia siedmiogrodzkiego, najlepsza do wojny pora upłynęła, z którym to księżciem siedmiogrodzkim nasi z rady senatu weszli byli w przymierze, przeciwko Bazylemu młotańskiemu i wołoskiemu gospodarowi i kozakom onemu pomagającym. Bo na auxyliarne to wojsko oczekując we Lwowie od Maja aż do Augusta, czas darmo stracił, i niedoczekawszy się, ku Mołdawii się ruszyli.

Bazyli mołdawski i wołoski gospodar.

Jego córka za Januszem Radziwiłłem.

Zdał się zaś ten Bazyli wprzody między mołdawskimi despotami być najszczęśliwszym, umiejący dobrze i w ła-

scie u porty otomańskiej się utrzymać, której holdownikiem zostawał; i oraz poddanemi swemi Wołochami mądrze rządzić i onych, lubo z przyrodzenia niespokojnych i wichrowatych głów, w pokoju utrzymać. Zebrał téż długim panowaniem i przemyśłami swemi niezmiernie skarby, które mu bogactwa jako najprzód zacnych przyjaciół, tak też na potem mocnych zjednały nieprzyjaciół. Były mu 2 córki Marya i Roxenna, laty i piękną urodą kwitnące, z których pierwszą księżę Janusz Radziwiłł, tak wiele razy tu od nas wspomniony, hetman wielki litewski, brat stryjeczny naszego księcia Bogusława przed kilką lat wziął za żonę z bogatym posagiem, i tak z Jaśnie Oświeconym domem Radziwiłłowskim powinowactwem, consequenter z całą Polską przyjaźnią się skolligował. Lecz razem niestatecznego szczęścia przewróciło się kolo, i jego na dół strąciwszy, niestatkowi fortuny przykładem uczyniło.

Druga za Timoszem Chmielnickiego synem.

Rebellia przeciw Bazylemu.

Bazyli do Kozaków ucieka.

Pierwszy go ku nieszczęściu nachylił Chmielnicki, który chcąc imię swoje

zaczem spowinowaceniem wsławić, umyślił syna swego Timosza, albo Timoteusza ożenić z Roxeną młodszą córką Bazylego. Lecz od Bazylego odrzucony, czego słowy otrzymać nie mógł, tego zbrojną prośbą dokazał. Niespodzianie bowiem na niego z Tatarami napadłszy, tak go przycisnął, iż inaczéj go niemógł pozbyć, aż musiał synowi jego Timoszowi dać córkę w małżeństwo, z wielką sumą złota.

Ledwo się z tego pozbył, aż drugie gorsze nastąpiło, które jego do ostatniej zguby przyprowadziło. Miał on dawne zajście o granice z Rakocym, księciem siedmiogrodzkim, których gdy Bazyli nieustępował, tak się Rakocy na Bazylego rozjadł, że go u Porty Otomańskiej udał, i kanclerza jego imieniem Jerzego i innych panów wołoskich namówił, że na niego rebellią podniósłszy, z państwa go wołoskiego wyzuli. Bazyli lubo przezornego dowcipu i rozumu, nie wprzód się postrzegł, aż był zewsząd nieszczęściem obtoczony, i z państwa złożony. Co najprędzej tedy skarby swoje, a nad wszystkie klejnoty milszą małżon-

-kę i ośmletniego syna swego fortecy so-
-cisawskiej powierzywszy, sam co naj-
-prędzej unosząc głowę, do kozaków umy-
-ka. Tego tylko do ostatniego jego nieszc-
-częścia niedostawało, aby Polacy dotych-
-czas mu przyjaźni, nieprzyjacielami jego się
-stali, i przeciwko niemu z jego adwersa-
-rzami się złączyli. Co się też mu przy-
-trafiło, gdy on pomocy kozaków rebelli-
-zantów polskich zażywa, i swoją fortunę
-z ich fortuną miesza.

Oni bowiem Timosza zięcia jego wnet
-z kilką tysięcy kozaków na pomoc teści
-swojej pod Socisawę wysyłają, mając sam
-Chmielnicki napotem z większemi posił-
-kami przybyć. Na pospolitego tedy nie-
-przyjaciela kozaka uchwalona z rady se-
-natu liga z księżciem siedmiogrodzkim,
-króla z wojskiem polskim ze Lwowa do
-granic multańskich przyprowadziła.

Król pod Kamińcem ks. Bogusława przysyła do

Baru swego starostwa.

Za Bogusławem w pogoń idą Tatarowie.

Obóz polski pod Żwańcem.

Chorągwie polskie idą pod Socisawę.

-Dokąd nim król z wojskiem przycią-

gnął, przyszedłszy pod Kamieniec podolski, przesłał księcia Bogusława z małą garstką żołnierza do Baru, którego nasz książę starostą był, sam wkrótce tam z wojskiem mając nastąpić. Przybywszy tam książę Bogusław, nie miasto, ale rozwaliny tylko miasta i zamku znalazł. Obywatele rzadcy, niedostatek wszelkich rzeczy wielki, i spustoszenie było takie, że książę krom jednej pustej komory w zamku, nie miał gdzie głowy skłonić. Oczekiwał tam przez jeden dzień i dwie nocy przybycia z wojskiem króla; lecz go się niedoczekawszy, dorozumiał się, iż król pierwszą intencją odmieniwszy, inszym traktem poszedł. Przeto co należało do restauracyi zamku, sporządziwszy i zordynowawszy, obawiając się jakiej inkursyi nieprzyjacielskiej, nazał do króla pospieszył się. Jakoż skoro z Baru książę wyjechał, informowani od popa ruskiego Tatarowie o przybyciu księcia do zamku barskiego, z dziesięcią tysięcy do Baru przybiegają; gdzie go już nie znalazłszy, w pogoń za nim lecą, i pewnieby go byli dognali, gdyby książę przeczuwając swoje niebezpieczeń-

stwo, prędkiej się niepospieszył, i do Kamieńca nie wpadł. Zkąd Bogusław ostrożnie do króla pod Zwańcem z wojskiem stojącego w bliskości Socisawy, przybył; gdzie ledwo tandem oczekiwane siedmiogrodzkie posiłki król odebrał, i te nie według nadziei swojej: bo tylko ich było półtora tysiąca jazdy. Jednak z niemi król Konradzkiego pułkownika męża bitnego z niemałą liczbą polskich i niemieckich chorągwi wysłał pod Socisawę, gdzie Timosz z kozakami i z teścią swoją w oblężeniu zostawał.

Timosza tam dobywają.

Timosza zabito.

Socisawę wzięto.

Bazylego żona wzięta.

Książę nasz stara się ją uwolnić, ale darmo.

Tam bowiem Timosz przyszedłszy do Mołdawięj, trafił na większe nieprzyjacielskie siły, niżeli się ich spodziewał. Złączyły się bowiem były przeciwko Bazylemu i kozakom siedmiogrodzkie, wołoskie i multańskie pułki, z którymi niemogąc Timosz ujsć potyczki, na niej przegrał, i do Socisawy umknął. Lecz

tam do zamku niepuszczony, aby za nim nieprzyjaciel newszedł, pod murami się okopał, i tam go Multanie i Siedmiogrodzianie dobywając, mocno się pocili: aż za przybyciem z Konradzkim polskich chorągwi, tak są kozacy ściśnieni, że chleba soli i dREW niemając, surowém tylko końskiem mięsem sustentować się musieli, i prawie pod szyję w fossach pełnych wody dzień i noc brodzili. Tandem gdy Timosz swoich animujący sam i tam się przebiegał, z działa kulą uderzony, nogę i wkrótce życie stracił. Kozacy przez dwa miesiące ciężkie wytrzymawszy oblężenie, zwycięzcom Socisawę podali pod tą kondycją, aby wolno Timosza z sobą biorąc ciało, uszli. Bazylego zaś żona z małym synem dostała się w niewolą nowemu multanskiemu gospodarowi Gorgika nazwanemu. Z którego rąk ją chcąc uwolnić nasz książę Bogusław, wysłał do niego zacnego i poufałego z swoich przyjaciół męża; nietylko mu swoje instancyalne za nią dawszy listy, ale téż i od samego króla i hetmanów koronnych zjednawszy za nią instancye, upraszał, aby uwolnieniem niewinnéj ma-

trony i syna jój, do dalszój sobie przyjaźni króla i rzeczpospolitą polską, osobliwie możny dom radziwiłłowski obowiązał. Lecz u zakamieniałego człowieka nie prośba i groźba nie sprawiła. Przeważnie nie sprawiwszy posel, nazad się wrócił; ledwo otrzymawszy wprzód pozwolenie z nią się widzieć i rozmówić.

Posel ks. Bogusława ją odwiedza.

Jój ostatnia nęcza.

Przypuszczony tedy do niej, ujrzał pięknej urody heroine, w średnim wieku zostającą, oczy mające od ustawicznych lez nabrękle i zcierwieniałe, prawdziwy obraz owój trojańskiej Hekuby, którą starzy pisarze wszelkich nędz i miry uczynili zgromadzeniem. Ta pani, już na swoje utyskowała nieszczęście, iż z księżnej niewolnica, z bogatėj ze wszelkich rzeczy ogolocona; z najwyższego fortuny stopnia, w najgłębszą nieszczęścia wpadłszy przepaść, większego jeszcze złego oczekiwała: już o mężu się frasując, i gdzieby zostawał, niewiedząc, nad jego zgubą lamentowała; już nieszczęście córki swój, za Timosza wyda-

nej, teraz owdowiałej, i między kozakami zostającej oplakiwała, już nakoniec, ile razy na małego syna swego spojrziała, z żalu się serce jej krajało, bojącej się, aby następca na ich księstwo, albo o śmierć go nie przyprawił, albo też niewolniczymi nie napiątnował znakami, któreby go do rządów państwa niesposobnym uczyniły. Słuchała jednak z wielkim serca nieukontentowaniem posła racye przyjscia swego przekładającego, i oznajmującego, jakie książę Radziwiłł o uwolnieniu jej i syna oniej miał staranie, a iż też sam król z swojej łaskawości za nią wnaszał instancya; lecz jako początek mowy tego posła ją uweselił, tak gdy usłyszała, iż u nowego hospodara tak poważna instancya nie niesprawiła, daleko większym smutkiem serce się jej rozrzewniało.

Głód w naszym obozie.

Ks. Bogusław na przejeździe w niebezpieczeństwie.

Tymczasem wojsko nasze pod Zwan-
cem stojące cierpiało wielki głód, dla
niedostatku prowiantów, których aż z za
Dniestra odyskiwać trzeba było. Drew
nawet na kuchnię, i na zagrzanie się

podczas jesiennych mrozów, niemieli. Ztąd od zimna osobliwie cudzoziemcy do mrozów i głodu nieprzywykli, często i gęsto umierali tak dalece, że znacznie ich pulki przerzedziały. Lecz żołnierze pod znakami księcia Bogusława zostający, za pilnym onego staraniem we wszelką obfitowali prowizją, iż lepiej nad innych wszystkich w obozie onym zostających się mieli. Zbytnią chwały chciwość, w jawne życia niebezpieczeństwo mało tam księcia naszego nie wprawiała. Gdy bowiem na samym świtaniu przestrzeżony był od Sapiehy pisarza, polnego koronnego, męża wojenną chwałą sławnego, iż pułk Tatarów nocą przybył, i na naszych z obozu wychodzących w pewnej dolinie czatuje; wnet przeciwko nim ledwo co jezdnych w tak prędkim razie porwawszy, na koń wsiada, drugim za sobą co najprędzej iść kazawszy, gdy ich okrążyć usiłuje, sam od większego Tatarów pułku był obtoczony, i ledwo od następujących napomoc naszych był zachowany.

*In naszego list. który tym sposobem
W następnym obozie naszym
w był jednego chłopca, i jego na konia*

*Tatarowie mają się do ugody. List posyłają w bót
wszyty. Król pokój czyni z Tatarami.*

Takim niedostatkiem prowiantów ściśnionym naszym dają znać około pierwszych dni Novembra, iż Chmielnicki z haniem tatarskim spóźniwszy się na pomoc synowi swemu w Socisawie zabitemu, prosto z licznym wojskiem pospieszał nie przeciw naszym multanom, ale przeciwko Polakom; i przyszedłszy tam położył się za naszym obozem z téj strony od Polskiej, przez co wszelką naszym z Polską kómmunikacją odebrał. Utrzymywał król przez niejaki czas w obozie żołnierza, tandem odważył się dać nieprzyjacielowi batalią, do której jednak nieprzyszło. Bo sami Tatarowie widząc, iż kozacy zaczęli mieć z Moskwą, przyjaznym sobie narodem porozumienie, a do tego iż niedostatek pożywienia, nie pozwalał w owe zimne czasy dalszój na tamtym miejscu konsistencyi, do ugody mieć się poczęli. Napisał bowiem kanclerz hana tatarskiego do kanclerza króla naszego list, który tym sposobem do obozu naszego odesłali. Wszyto ten list w bót jednego chłopca, i jego na konia

wsadziwszy, trzydzieści Tatarów konnych aż pod obóz polski prowadzili. Wyjechał był tej nocy z obozu na podjazd Buthler książęcia naszego porucznik na dostanie języka o liczbie i siłach nieprzyjacielskich. Na którego Tatarowie napadłszy chłopca owego z konia stręcili, sami zaś wnet zaciąwszy konie uciekli. Chłop ten do książęcia Bogusława przyprowadzony, wydał zakryty list, który skoro książę Bogusław królowi oddał, to tatarskie sprawiło pismo, że nazajutrz na traktowanie pokoju posłów wysłano; do którego za kilka dni przyszło, a tym czasem kilka tysięcy Tatarów ekskursją do Polski uczynili, z kąd niezliczoną liczbę ludzi obojój płci w niewolę zaprowadzili.

*Początek wojny moskiewskiej. Nasi moskiewskij
medyacyi nie przyjmują. Moskal do Litwy
wtargnął.*

Uczyniwszy król pod Żwańcem z Tatarami pokój, wojsko na hyberny rozesłał a sam do Warszawy powrócił; książę zaś nasz cały niemal ten rok 1653 w nie-
wczasach obozowych straciwszy, przez

Lublin, Zamojsć, Brześć do dóbr swoich
 litewskich i aż na początku następującego
 roku przybyła. W tego roku (1654) wojna
 moskiewska wybuchnęła za podżega-
 niem kozaków, którzy lochydziwszy sobie
 towarzystwo drapieżnych i nigdy niena-
 sionych Tatarów, woleli od nich się bo-
 dźrwaćszy, moskiewską przyjąć obronę.
 Jakoż z ochotą Moskale przyobiecali ko-
 kozakom dopomoczyć, którzy dawno przeciw
 Polakom szukali okazji do wojny, jedno
 od niej dotychczas wstrzymali się, mając
 uczynione pakta, na których złamanie szu-
 kającemu nie trudno znaleźć okazy. Wy-
 słali bowiem byli roku przeszłego po-
 słów swych do króla polskiego w Ławo-
 wie rezydującego, którzy na pozór ofia-
 rowali się, Polaków zgodzić z kozakami;
 w rzeczy zaś samej, dumną i hardą swą
 mową nie spokojnego nie zdali się za-
 myślać. Przeto dla słusznych przyczyn
 od naszych ta medyacya nie przyjęta.
 Zatem Moskal złożywszy wobludy larwę,
 jawnie się nieprzyjacielem rzeczypospo-
 litéj okazał, i naprzód na pomoc koza-
 kom do Ukrainy liczną posłał pułki, a po-

tem wkrótce z niemałemi wojskami różnemi szlakami do Litwy wtargnął.

*Nienawiść ku Januszowi. Janusz gromi Moskwę,
Pod Sepelowem przegrywa. Książę Bogusław
ofiarowanego sobie województwa Połock nie
przyjmuje. Połock od Moskwy wzięty.*

Jeden tylko natenczas był książę Janusz Radziwiłł hetman wielki litewski, któryby się tak wielkiemu opponował nieprzyjacielowi. Lecz i ten tyle żołnierza miał, z którymby mógł takiej sprzeciwić się potencji; a Rzeczpospolita wewnętrznemi roztargnioną niezgodami, w tak ciężkim razie dodać mu posiłków całę zaniedbała. Wielu bowiem na księżęcia Janusza rycerską w tak wielu okazyach chwałę sławnego hetmana, zazdrośnym okiem poglądało, i uszczypliwym językiem sławę zacnego tego księżęcia ujmoowało, którzy gdy nie mogli przeszkodzić, żeby mu nad wojskiem litewskim nie była od króla konferowana buława, na to się wszelkimi sposobami usadzili, aby przynajmniej godność hetmańską z należytego żołnierza ogołocili, aby tym sposobem nie mógł należycie funkcyi swo-

jój dość uczynić. Lecz opuszczony od rzeczypospolitėj ksiązę, on rzeczypospolitėj nie opuścił. Ale lubo małą ordynaryjnego żołnierza, i to już przeszłemi potyczkami i powietrzem zmniejszoną garść mając, jednak większych rzeczy nad siły dokazał. Bo i na przychodzącego nieprzyjaciela pod Smoleńskiem przez Gantzkoffa pułkownika w nocy napadłszy na oboz moskiewski, wielką klęskę uczynił, i oboz nieprzyjacielski złupił, i pod Szklowem trzydzieści tysięcy Moskwy rozpedził, tak nieprzyjaciela niespodzianą inkursją zastraszywszy, że ani na małość wojska naszego, ani na tak wielką liczbę swoich nie pamiętał. Nakoniec przez trzy miesiące nieprzyjaciela utrzymawszy, gdy nadaremnie tym czasem króla i rzeczypospolitėj o sukurs prosi, trafiło się, iż pod Sepelowem samą liczbą nieprzyjaciół przywalony, przegrać musiał. Tego czasu ksiązę Bogusław zabawny był funkcją poselską na sejmie, na którym o dobro pospolite księstwa litewskiego z innymi posłami się naradzał. Którego też czasu książęciu Bogusławowi lubo nieprzytomnemu szlachta połocka wolnych

głosów elekcyą ofiarowała godność województwa swego, i o konsens u króla przez posłów swoich się postarała. Lecz książę nasz tego przywileju królewskiego zażywać nie chciał, bo tegoż dnia, którego mu król województwo połockie deklarował, dowiedział się, iż Moskwa Połock miasto i zamek wzięła, i po całym owym województwie z wojskiem swym jak potopem się rozlała.

Książę Bogusław na sukkurs Januszowi idzie 1655.

pod Bychow.

Powróciwszy z sejmu książę Bogusław, nie dał sobie wypocząć w domu, lecz widząc tak ciężką, od Moskwy następującą nawalność, która się na całą waliła Litwę, na sukkurs bratu swemu stryjecznemu, książęciu Januszowi hetmanowi w. w. ks. lit. pod Bychow na samym początku nowego roku 1655 przybył, i słuszne mu przyprowadził posiłki. Tęgie podczas owój zimy panowały mrozy, przeto mądrze książę Janusz hetman litewski życzył, aby żołnierz wojenną pracą i chorobami zwątlony, raczej przez tę zimę wypoczął, niżeli z dwojakim

miął nieprzyjacielem wojować, to jest: z Moskwą i tęgim mrozem. Lecz tak samego króla, jako prymasa i innych panów zębatemi i uszczypliwemi listami pobudzony, musiał lubo niechcący, w te ciężkie mrozy z hybern żołnierza sprowadzić, i Bychowa dobywać, w którym kilka tysięcy kozaków z Złotałynką wódzem swoim zamknęło się.

Janusz z niewczasów choruje. Utańczy pod Bychowem. Ks. Bagusław w niebezpieczeństwie.

Darmo nasi Bychowa dobywają.

Miasto to z jednej strony, z której szerokie w równinie rozciągają się pola, było wałem opasane, drugą stroną rzeka Dniepr płynąca, także mocne sztakiety, palisady i grube dęby bronily. Obóz zaś litewski na kilka staji od miasta stał; któremu krom innych trudności, i to téż na przeszkodzie było, że ksiązę Janusz hetman ciężką był złożony chorobą. Ten pan dawno już na umyśle stargany i strapiiony, widząc, iż ojczyzna codzien ku większej ruinie się nachyla, a ktoby ją podźwignął, niebyło; swoje zaś ojczyźnie konsekrowane prace, widząc, iż za

nie téjże ojczyzny synowie nie mają, sami siebie obmierzywszy, nie niedbał na zimna, niepogody, głód i niespania; przede dni i nocy bezsenne trawiąc, z owych niewczasów i wewnętrznego utrapienia w ciężką wpadł chorobę, w której dla wygo- dy takiego książęcia i miejsca nie było, krom jednej dymem zakopiałej chałupy. Naszemu téż książęciu Bogusławowi nie lepsza stancya była. Inni panowie znaczniejsi po gumnach stodołach i chlewach mieścić się musieli; pospolity zaś żoł- nierzna mrozach i przykrych wiatrach bez żadnego przykrycia przy wznieconym ogniu stacyą mieć musiał. W takim jednak razie nasi nie próżnowali, lecz słuchając rządów książęcia Bogusława na miejscu hetmana zostającego, czę- ste z nieprzyjacielem z miasta wypada- jącym utarczki miewali. W jednej wy- cieczce między konnemi kozakami wmie- szawszy się piechota, i gałęziami i pnia- mi wyciętych drzew obłożywszy się, z o- wych skrytych zasadzek niespodziani- z ręcznej strzelby wielu naszych poza- bijali; i książe nasz Bogusław w wiel- kiem był niebezpieczeństwie, bo jeden

kozak jednego z znaczniejszych wojskowych urzędników przy boku księcia Bogusława kulą z flinty zabił; drugiego kozaka kula, który w samego księcia mierzył, szczęśliwie zboczyła, i tylko szmat rękawa oderwawszy, palca trochę naruszyła. Gdy potem jakkolwiek wzmógł się książę Janusz hetman wielki, za wspólną wszystkich radą do generalnego dobywania przystąpili. Trzymał natenczas prawe skrzydło książę Bogusław, a lewe Wincenty Korwin Gosiewski, hetman polny z Wolfem pułkownikiem, lecz nie mało tam swoich straciwszy, odstąpić od miasta musieli.

Pod Mohilow podstępują. Pokłoński Polak pułkownik kozacki. Nasi Mohilewa dobywają daremnie.

Ks. Bogusława niebezpieczeństwo. Od oblężenia odstepują. Ks. Bogusław Słuck fortyfikuje. Słuck od Moskwy niedobyty.

Ztamtąd pod Mohilow obronne miasto na kilka mil od Bychowa odległe przeniósł się obóz litewski, spodziewając się tam lepszego sukcesu. Zamknął się był na ówczas w Mohilowie z Moskwą i z kozakami niejaki Pokłoński,

który będąc szlachcicem polskim i w prawie polskiem biegłym, pod czas pierwszych kozackich tumultów udał się do Chmielnickiego, a iż wiele rzeczy z kozakami dokazował, uczyniony jest pułkownikiem nad licznemi rotami zaporowskiemi. Do tego Pokłońskiego wysłał ksiązę Janusz, poufałego i wymownego człowieka, któryby go obliłował przez miłość ojczyzny, w której się narodził, aby miasto poddał, deklarując, iż tём dobrodziejstwem przeszle od ojczyzny odstąpienie zatrze i nagrodzi, a rzeczpospolitą ku sobie obowiąze. Jakoż zdał się być namówionym do tego Pokłoński, i przyrzekł postancowi litewskiemu, iż nazajutrz przed samém świtaniem miał wojsku litewskiemu bramy otworzyć. Lecz on, czy to inaczéj się rozmyśliwszy, czy téż Moskwy i kozaków zdrady jakiej domyślających się obawiając, tego nie uczynił. Ufając jego słowu, pierwszy z swemi pułkami naznaczonego czasu pod miasto Bogusław, sam zaś hetman z resztą wojska napotem ciągnął; lecz przyszedlszy do bramy, dobrze ją zamkniętą, i nieprzyjaciela czuwającego znalazł. Jednakże tak blisko przystąpi-

-wszy, gdy nazad cofnąć się, sam wstyd zabraniał, a już nocne ciemności ustawały, za radą i napominaniem księcia Bogusława skoczyli żołnierze na wał, i lubo nie mało tam naszych od flint moskiewskich i kozackich samopalów padło, i przy samym księżciu naszym, marszałka dworu jego kulą z ręcznej strzelby zabito; spędzili jednak z wałów nieprzyjaciela, i bramę odbili, a od następujących pułków posileni, Moskwę i kozaków do zamku wpośród miasta leżącego wparli, gdzie się nieprzyjaciel zamknawszy, mocny naszym odpór dawał. Dobywali nasi przez kilka tygodni zamku, ale daremnie, z utratą tylko ludzi naszych, i z wielkim niebezpieczeństwem księcia naszego Bogusława, pod którym raz konia zabito, drugi raz gdy cerkiew w mieście opanował, strzelono w nią z zamku z działa cegłą (bo ołowiu oszczędzał nieprzyjaciel), która o ramy od okna odbiwszy się, gdy na kawałki rozpadła się, jeden kawał cegły takim impetem w ramię księcia naszego uderzył, że wraz większy niż pięść guz krwią zaciekły wyskoczył. Widząc tedy, iż darmo około dobywania zamku pracują,

gdy i ziemia tęgimi mrozami ściśpio-
na, jeszcze kopać się nie dawała, i wielu
rzeczy potrzebnych do dobywania zamku
nie dostawało; a żołnierz tęgimi mrozami
i ztąd pochodzącymi chorobami strapiony
był; a do tego obóz nasz na przedmieściu
stojący przy następującej wiosnie i rozto-
czy prawie pływał, a o sukursie kozaków
przychodzących nie próżna bojaźń była;
musiał książę Janusz od oblężenia odsta-
pić. Którego pożegnawszy Bogusław, do
Slucka, stolicy dóbr swoich pospieszył;
gdzie nieco przemieszkał dla restauracyi
miejskich wałów, które dowcipem i pilno-
ścią Wilhelma Petersoniusza, pułkownika,
biegłego w fortyfikowaniu zamków, kształt-
niej według nowej manieri tych wieków
naprawione, i pięknymi basztami przyozdo-
bione są. Stało tam na prezydyum kilka
pułków żołnierza; lecz i mieszczanie sami
tak w wojennych musztrach wyexercito-
wani są, że i najlepszemu żołnierzowi by-
najmniej w tej mierze nieustępowali. Do
tego opatrzył książę miasto wszelką am-
municyą. Dostatkiem tam było oreza,
strzelby, prochu i kul, a żywności wszel-
kiej stawało na kilka lat. Przeto żadna

inkursyą kozacką i moskiewską, lubo dwadzieścia tysięcy Moskwy przez kilka niedziel tego miasta mocno dobywało, cnotą pomienionego Petersoniusza, kommandanta, to jedyne miasto w księstwie litewskim w swojej całości nie ruszone zostało.

Wojna szwedzka. Szwed Wielką Polskę opanował.

Jeszcze moskiewskiej wojny nawałność nie ustala, gdy nowa szwedzkiej wojny burza od bałtyckiego morza na Polskę powstała, która im mniej spodziana nastąpiła, tym ciężiej rzeczypospolitej nawę skolatała i prawie ją była zatopila. Jeszcze bowiem pokoju na 26 lat z Szwedami zawartego roku 1635. czas nie upłynął, gdy Karól Gustaw, król szwedzki, widząc dla siebie dobrą porę, na niespodzianych, a Moskwę i kozacką wojną strudzonych Polaków z licznym wojskiem napadł. Publikował wprawdzie król szwedzki na piśmie wiele przyczyn, dla których uczynionego nie dochował przymierza; lecz nie łatwiejszego chcącemu wojny, jako pozorną racją znaleźć. Na pierwszym tedy wstępie wielkopolskie zarwał prowincye; zkąd nie tak krokami, jako ra-

częj zwycięstwami do Małopolskiej postępując, całego prawie królestwa miasta i zamki pod swoją moc podbił.

Jan Kazimierz pod Walborgem przegrał, i do Ślązka uchodzi.

Pod Walborgem król Jan Kazimierz śmiał z garstką żołnierza swego oponować się tak potężnemu nieprzyjacielowi; lecz z ognistych dział kulami owa garstka wojska rozsypana, do Krakowa z królem się udała, dokąd uciekając, za sobą Szwedą następującego przyprowadziła. Skoro król do Krakowa przyjechał, aż zaraz między naszymi żołnierzami powstała sedycya o niezaplacenie wojsku. Co okazało się królowi, iż on nie mając gdzie się w swoim królestwie schronić, do Ślązka umknąć musiał, zleciwszy obronę miasta i zamku krakowskiego Czarnieckiemu.

Czarniecki broni Krakowa. Kraków Szwedom się poddał. Także wojska koronne z hetmanami swymi.

Lecz i Kraków nie długo się sprzeciwił Szwedowi, i owszem mało za pierwszym przybyciem nieprzyjaciela nie jest

wzięty. Gdy bowiem za rozkazaniem Czarnieckiego przedmieścia palono, żeby miastu na przeszkodzie nie były, nieostrożnie wzniesiony pożar, poszedł aż do samego miasta, i od bramy miejskiej zapalonój, franciszkański zajął się kościół; którym pożarem całe miasto zatrwożone jest. A w tej trwodze Szwedzi pod miasto podstąpili, i już na mury deżli, i pewnieby na ten czas Krakowa dobyli byli, gdy sam Czarniecki odważnie wstąpiwszy na mur, razem wodza i żołnierza funkcją odprawując, od murów nieprzyjaciela nie odpedził, z wielką wżgardą i niebezpieczeństwem życia swego. Bo w tym upale z flinty szwedzkiej tak był przestrelony, że kula w usta jego wleciawszy, mimo ucha wyszła, z większym podziwieniem, że z takiej rany on sam wżyciu zachowany jest, niżeli że Kraków na ten czas od nieprzyjaciela zachował i obronił. W oblężeniu jednak Kraków od Szwedów zostawał, jakoż i wkrótce się im poddał, najbardziej, gdy wzięli wiadomość, iż z jednej strony nie mała część wojska naszego pod Wojnicą niespodzianą Szwedów irrupcją rozsypana, królowi szwedzkiemu

się poddała, a z drugiej strony cały obóz polski pod Grodekiem od Moskwy był zniesiony. Zkąd taka naszych bojaźń opadowała, że zewsząd pod protekcyą szwedzką się udawali. Wysyłały województwa i powiaty posłów, Szweda o obronę prosząc, sami nawet hetmani koronni wysłali do króla Gustawa posłów, o jego łaskę się starając. Jakoż za rozkazem królewskim Duglassiusz do Sandomierza pojechawszy, hetmanów i wojsko koronne do przysięgi, wierności królowi szwedzkiemu przypusciwszy, pod obronę królewską przyjął.

Książę Janusz przystaje do Szwedów. Umiera w Tykocinie 1655. Wymawia się jego przystanie do Szwedów.

Gdy się hetmani z wojskiem koronném poddali, żaden się potem Szwedowi poddać nie wstydził, ale wszyscy, jako staw groblą przerwawszy, do jego łona popłynęli. Przykładem hetmanów koronnych, i radą panów litewskich pociągniony, osobliwie będąc położony między dwoma złem książę Janusz Radziwiłł, hetman wielki litewski; ztąd bowiem od Moskwy i

kozaków Wilno już było wzięte; zinał Szwedzi przez Inflanty do Litwy z wojskiem ciągnęli, między dwoma zlemi mniejsze obierając, protekcyą szwedzką nad moskiewską tyranią przeniósł, i im się pod pewnemi kondycyami poddał. Tego jednak ojczyzny nieszczęścia nie mógł znieść, kochający matkę ojczyznę pan, przeto ustawiczną będąc strapiony smutnego serca boleścią, w wewnętrzną wpadł gorączkę, która mu życia dokonała ostatniego dnia roku 1655. w zamku tykocińskim. Taka w nim była miłość ojczyzny, iż póty on żył, póki wolność polska stała; gdy ta w ręku nieprzyjaciół ustała, i on żyć przestał. A przecie nie uszedł ludzkiego podejrzania i uszczypliwych języków, które rozgłosiły, jakoby książe Janusz moskiewskimi albo szwedzkimi obietnicami uwiedziony, ojczyznę zdradził. Lecz tu zęby sobie połamała jadowita zazdrość takiego książećcia, niewinną gryząc sławę. Jako bowiem ten książe, tak nierozumnie mógł postąpić, aby on, w wolnej ojczyźnie urodzony i wychowany, i przez wszystkie ojczystych godności przeszedłszy stopnie, i już na wierzchołku honorów stanąwszy,

nie mając już dokąd wyżej postąpić, jako mówię, mógł u Szwedów, albo u Moskali absolute panujących, lepszój kondycyi i większych honorów spodziewać się, i ich u nich szukać? Jako tedy innych niezliczonych koronnych panów i księcia Janusza sama fatalna potrzeba z tego Szwedom poddania się słusznie wymawia; tak daleko bardziej też potrzeba księżęcia naszego Bogusława od wszelkiego zdrady podejrzenia uwalnia, który od wszystkich będąc opuszczony, nie mając dokąd się obronić, między wszystkimi prawie ostatni do Szwedów przystał, i jak prędko uczciwie mógł, od nich się oderwał, i wszelką zmazę, jeżeli w nim jaka była, odważnie z ich ręki królewskie Prusy odbierając, zgładził i zatark.

Księżę Bogusław do króla jedzie. Podlasze obiera go za pułkownika. W podejrzeniu u króla.

Bo iż całą rzecz jaśniej przed oczy położę; skoro księżę Bogusław smutną o wtargnieniu Szwedów do Polski odebrał nowinę, wnet z Slucka się porwawszy, prosto się pospieszył ku Warszawie do króla Jana Kazimierza. Lecz jadącemu

książęciu przez Podlasze, zabiega tamieczna szlachta, upraszając, aby raczył przyjąć funkcją pułkownika generalnego województwa tego. Dał się namówić proźbą województwa tego książę, że ten urząd przyjął. Przybywało tedy codziennie więcej a więcej szlachty do księcia, on też nie mały pułk wybornego żołnierza z Litwy z sobą prowadził. Tak zmocniwszy się w żołnierza książę, oznajmuje królowi, iż gotowe ma na obronę królewskiego majestatu pułki, oczekiwania tylko skinienia królewskiego, co czynić, i dokąd się z nimi miał obrócić. Lecz już królewski umysł opaczonymi suspicyjami od Bogusława odwrócony był. Rozumiał bowiem król, iż Bogusław przychylniejszym był Szwedom, niżeli jemu.

Szwed Prusaka do siebie przyciąga.

Przeto król, lubo wprzód posłańca z listami był wyprawił do Bogusława, rozmyśliwszy się jednak, w pogoń za nim kursorów wysłał, którzy od owego posłańca listy królewskie odebrali. Zatem, gdy posłaniec z niczem powrócił, książę Bogusław ciężką smutku raną przerażony, ubo-

dawał, że wierność i cnota jego pod opaczne podpada suspicye. Zaczoby od króla tego sam dobrowolnie książe miał odstąpić, którego tak łaskawego ku sobie doznawał, że go do tych czas w poufalej i w ścisłej prawie chował konfidencyi, od którego tak wielą honorów był uczczony, pod którego cieniem i protekcyą do tych czas jego rzeczy i fortuna tak pięknie stała, któremu poprzysiężonej wiary związka był obowiązany; i nacoby inszego sobie króla życzył, który jego cnoty nie znał, na którego łaskę nowemi trzebaby zasługować się przysługami, od którego nie pewnej mógł się spodziewać łaski. Temi i innemi myślami stroskany, utyskował, iż go król jawnie jako zdrajcę swego odrzuca. Jakoż ma to do siebie dyffidencya i nieufność, iż kogo od siebie oddalonym być wierzy, tem samem go od siebie oddala, i kogo rozumie być nieprzyjacielem, tym samym go czyni.

Jednakże taka w książęciu naszym ku królowi wierność była, iż lubo król od niego odwrócony miał animusz, on jednak się od króla nie odwracał, i lubo opaczni suspicyami był obrażony, mścić się je-

dnak krzywdy swój nie zamysłał. Przeto drugiego umyślnego posłańca do króla wysłał, obszernym listem uskarżając się, iż niewinność jego dla opacznych suspicyi krzywdę cierpi. Lecz tego posłańca powrotu daremnie długo oczekiwał książę, bo go, jako potem dociekli, w drodze zabito.

Tymczasem wszystko, jako nawalnością jaką zabrane, szło pod moc szwedzką. Już król opuścił był Polskę, już Kraków, hetmani koronni z wojskami swemi, i całe prawie królestwo polskie z swemi prowincjami. Szwedowi było się podać, już i Litwa przykładem panów koronnych z Szwedem skonstraktowała była. Szlachta téż podlaska, która się pod kommandę księcia Bogusława zabrała była, powoli do domów rozchodzić się poczęła, osobliwie gdy wieść przyszła, iż król szwedzki z swoim i z polskim żołnierzem do Prus poszedł przeciwko Fryderykowi Wilhelmowi, elektorowi brandenburskiemu, który zebrał był liczne wojsko na uśmierzenie sił szwedzkich. I już podjazdami wzajemnymi ścierać się byli poczęli, gdy król szwedzki uważając siły elektora, i sztuką

go zaszedł i ulatwił. Wysłał do niego posłów, ofiarując mu przyjaźń swoje, i perswadując, iż cała Polska i Litwa opuściwszy Jana Kazimierza, dobrowolnie się mu poddała; na dokument tego, ukazował chorągwie polskie, które za nim wojowały; jakoż łatwo dał temu wiarę, gdyż rzeczą samą polskie chorągwie za Szwedem wojujące, niespodzianie na Prusaków napadłszy, pulk ich jazdy rozpłoszyły były, przeto łatwo do zgody z Szwedami był namówiony.

Pruskie miasta poddają się krom Gdańska. Książę Bogusław udaje się do Szwedów.

Taż sztuką i inne pruskie miasta bez trudności do siebie przyciągnął, iż dobrowolnie szwedzkie prezydya przyjęły, krom jednego Gdańska, który sam jeden żadnymi perswazyami nie dał się uwieść, aby miał od wierności Jana Kazimierza odstąpić. Taż chęć i w książęciu naszym Bogusławie była, ale nie też siły, któreby mógł tak wielkiemu nieprzyjacielowi opponować. Król Jan Kazimierz był daleko, za którymby miał pójść. Polskę całą prezydya trzymały szwedzkie, Litwę i w niej

dobra książęce Moskwa opanowała, do Pod-
 lasia już Szwedzi przybywali. W takim
 razie zostający książę, co miał czynić?
 Widział, iż nie podobna nie mieszać się
 z Szwedami, gdy same fata do tój go sieci
 zapędzały. Po długiej tedy z samym so-
 bą utarczce, odważył się do Szwedów przy-
 stąpić, tak jednak, iż sercem nigdy nie
 miał króla swego odstąpić. Czemu rozu-
 miał, iż dość uczyni, gdy żadnej pomocy
 nie miał dać królowi szwedzkiemu prze-
 ciwko ojczyźnie, i owszem tam będąc,
 miał mieć na pieczy i oku sprawę króla
 i ojczyzny swojej. Pojechawszy tedy do
 Prus, od Karóla Gustawa, króla szwedz-
 kiego, i polskich panów, których tam nie
 małą liczbę znalazł, z wielką radością
 przyjęty, od króla zaś szwedzkiego, swia-
 domego jego cnoty i heroicznej odwagi
 będąc zapraszany, aby urząd w wojsku
 swoim przyjął, żadną miarą nie dał się
 namówić, żeby się nie zdał przeciwko
 swojej ojczyźnie i królowi ręki podnaszać,
 i owszem, żeby mniej wszedł w interessa
 szwedzkie, nie tak do króla szwedzkiego,
 jako raczej do księcia, elektora bran-

denburskiego, krewnego swego się przyłączył.

Odmienia się fortuna Szwedowi.

Nastąpił tymczasem rok 1656., którego wiatr, który był szczęściem nadał szwedzkie żagle, powoli ustawać począł, a następujących lat przeciwko nim wiejąc, całą fortunę szwedzką z gruntu wyrócił w Polsce. Z wielkiem prawie całego świata podziwieniem, prędko byli Szwedzi polskiego królestwa dostali; ale z nie mniejszą téż admiracją, prędko od niego odpadli. Właśnie może się ich potencya do błyskawicy przyrównać, która w momencie się zapali i zabłyśnie, w momencie téż i gasnie. Wielkie w tem nad ojczyznę naszą miłosierdzie Boga naszego, w którego rękę są rzady wszystkich królestw, każdy może uznać, że najwyższy rządca świata, królestwa naszego nie chciał wyrócić, ale tylko przestraszyć, i z letargu grzechowego nas tą plagą swoją obudzić.

Polacy Szweda odstepują. Szwed z Polakami na Polaków wojuje; pod Gołębkiem wygrawa. Polacy do zwyciężonych Polaków przystają.

Gdy tedy król szwedzki w Prusiech, dalej nieco od Polski zimuje; dany jest czas naszym Polakom reflektować się i uważać, iż przy Szwedach rządy, a przy Polakach służba tylko zostaje, i pewna wolności następuje utrata; przeto potajemnie hetmani koronni, i inni przedniejsi polscy panowie zmawiają się do odstąpienia Szwedów; jakoż nie czekając wiosny, od szkodliwej sobie protekcyi szwedzkiej odstępować poczęli. Usłyszawszy o tej rezolucyi Polaków król szwedzki, co najprędzej z resztą żołnierza polskiego do Polski się spieszy, aby co najprędzej temu złemu zabiegł, chcąc Polaków Polakami zawojować. Książę zaś Bogusław nie chciał na tę ekspedycyą królowi szwedzkiemu assistować, lecz w Prusiech przy elektorze brandenburskim się został, żeby nie przyszło z swojej ojczyzny obywatelami wojować; co się drugim zdarzyć musiało. Bo pod miasteczkiem Gołębkiem zszedłszy się z wojskiem polskim Szwed, Polaków przeciw Polakom wystawił, aby

oni odwagę i meztwo swoje, którego przeciwko nieprzyjaciolom nieraz doznał, na swoich obrócili. Jakoż wojsko polskie rozproszyli, i nie wprzód się spostrzegli, i żałować poczęli, że na własną bracią rękę podnoszą, aż po otrzymanem zwycięztwie, po którym jakoby w pogoń za uciekającymi, różnemi szlakami udawszy się, od zwycięzców do zwyciężonych przystali. Króla szwedzkiego ogoloconego z auxyliarnego polskiego żołnierza, chęć pomsty nad Polakami tak daleko zapędziła, że go od dalekich krain pruskich za Lublin zaprowadziła, i od swoich auxyliarnych pułków oddalila. Czego nie wczas żałować musiał.

Czarnecki szwedzkie wojsko infestuje.

Czarnecki bowiem, który pierwszym był wolności polskiej przywrócićielem, nowe Polakom wymyślił zwycięztwo: „nie wojować.“ Miał on pod swoim rządem liczne pułki jazdy polskiej, z którymi niespodzianie na ciągnące wojsko szwedzkie już z boków, już z tyłu napadł (otwartego jednak pola do batalii zawsze się warował), już zmyślając ucieczkę, zręczną ich zdradą

lowił, już na przeprawach ich infestował, już żywność im odbierał, już tu, już gdzie-indziej się ukazując, ich straszył, i uciemieżał. I temi figlami króla szwedzkiego od oblężenia Zamojscia i Przemysła odpędził, temi sztukami w taką ciasnotę go wpędził, że musiał nazad rejterować się, przyjawszy do srodka obozu idącego wozy i inne ciężary, żeby ich Czarniecki nie infestował, i nie zabrał; których jednak król szwedzki nie małą w tym powrocie od niego poniósł szkodę.

- iluzja Czarniecki Szwedów wycina.

Gdy tak z bojaźnią powraca król szwedzki, większa go w tej drodze sturbowała trwoga i smutek, gdy się dowiedział, iż jemu przychodzące z Niemiec i z Pomeranii posiłki, przez tegoż Czarnieckiego są zniesione. Ten bowiem, gdy król szwedzki z wojskiem od Sandomierza ku Warszawie ciągnął, przez Wisłę przeprawiwszy się, z Sandomierza Szwedów wypędził, i porwawszy tam nieco szlachty sandomirskiej i krakowskiej, dniem i nocą ku Wielkiej Polsce poleciał, gdzie na pułki szwedzkie bezpiecznie wczasujące się

napadłszy, szabli nie żałował, ale prawie wszystkich w pień wyciął, i ledwo co ich ucieczką się salwowało.

Jan Kazimierz do Polski powraca. Warszawę odbiera.

Gdy tak z trudnością król szwedzki do Prus się przebrał, odżył Polakom duch, i wnet król Jan Kazimierz do Polski rewokowany z wojskiem koronnem i litewskiem Warszawę obległ, i z szwedzkich ją rąk wydarł, w niewolę wzięwszy najpierwszego wojsk szwedzkich generała księcia Wittembergiusza z innymi znacznymi oficerami szwedzkimi, których do Zamościa pod strażą odesłano.

Tatarowie z Litwą plondrują Prusy. Księżę Bogusław od Tatarów wzięty. Gnoiński, zakładnik księcia u Tatarów. Księżę Bogusław oświadcza się z wiernością ku ojczyźnie.

Gdyby byli na ten czas Polacy chcieli na swoją stronę przeciagnąć elektora brandenburskiego, który ich przykładem był się z Szwedem zgodził, łatwoby byli to sprawili. Lecz nie bardzo na ten czas dbali o przyjaźń kurfirsta, i owszem za-

dnęj jego nieprzyjaźni nie doznawszy, woleli go drażnić i infestować, napuściwszy na jego państwo dwanaście tysięcy harpii tatarskich. Ci bowiem złączeni z wojskiem litewskiem, wielką część Prus brandenburskich spustoszyli. Czem obruszony elektor, zlecił Prusy swoje obronie księżęcia naszego Bogusława; lecz gdy on jeszcze oczekiwał pułków brandenburskich, i z kilką swoich i szwedzkich regimentów stał nad pewną rzeką, onę za obronę mając, Tatarowie z żołnierzem litewskim jednym impetem rzekę przepłynawszy, nań jak nawalnością jaką napadają, Szwedów niespodzianą ową inkursją pomieszanych, częścią wycinają, częścią rozpędzają. Księżę nasz, który niczego się bardziej nie bał, jako żeby się nie zdał bojaźni po sobie pokazywać, gdy drudzy ucieczką się salwują, uciekać nie chciał, ale utrzymując bojaźliwych, i jakkolwiek swoich naprędzce uszykowawszy, bronić się mężnie począł. W której potyczce zewsząd okrążony, pewnieby był zginał, gdyby go nieprzyjaciele żywcem raczej nie woleli wziąć. Wziąć się zaś póty nie dał, aż ciężką poniósłszy w gło-

wie ranę, na siłach osłabiał. Wzięty tedy, i od litewskich żołnierzy, którzy z Tatarami byli, poznany, im się dostał. Gdy do Gosiewskiego, hetmana polnego litewskiego, był przyprowadzony, z wielkim honorem jest przyjęty. Osobliwie księżę Jm. Michał Radziwiłł, braterskim go uczcił affektem, i rannemu wszelką wygodę czynił, i od Tatarów go z wielkiem usiłowaniem bronił. Ci bowiem nie znając księcia osoby, bez trudności go byli ustąpili litewskim żołnierzom; lecz dowiedziawszy się czem był, koniecznie się go domagali; i nie dali się inaczéj ubłagać, aż musiano pewną sumę złota im przyobiecać, i zakładnika im dać Gnoińskiego, szlachcica, którego potem księżę nasz posławszy przyobiecane pieniądze uwolnił. Zeby zaś wybił litewskim naszym panom opaczego przeciw sobie podejżenia skrupuł; oświadczył się przed hetmanem polnym i całym wojskiem litewskim, iż nie dobrowolnie, ale z nieuchronnej potrzeby musiał się do Szwedów udać, i że nigdy przeciwnego umysłu i serca przeciw królowi i rzpltej nie miał; lecz przedzój życie

niż wierność ku ojczyźnie i królowi miał stracić.

Księżę do Brandenburczyka powraca. Szwed Warszawę odbiera.

Jeszcze na tymże bitwy placu Litwa z Tatarami zostawała, gdy szwedzkie i brandenburskie przybyły wojska; którym nie śmiejąc Litwa i Tatarowie się opponować, nazad się cofnęli, nie ufając swoim siłom. Chciał wprzód i nasz księżę za nimi jechać; lecz ranny ich się spieszących doścignąć nie mógł; a potem uważając, iż niewielkaby mu ztąd sława była, gdyby na wojnie będąc wzięty, przed królem swoim stanął, u którego w podejrzeniu zostawał, raczej umyślił do Brandenburczyka się wrócić, aby go do króla nakłoniwszy, z większą potem sławą i pożytkiem rzpltej, do Polski powrócił. Lecz elektor zirrytowany uczynioną przez Tatarów szkodą, jeszcze się do zgody z Polakami nie miał, i Szwed chcąc utratę wziętych w Warszawie generałów swoich nagrodzić, solicytował go, aby razem szwedzkie i pruskie złączywszy wojska, pod Warszawę ciągnęli.

Odradzał wszelkim sposobem ksiązę nasz elektorowi téj z Szwedem konjunktury; lecz na to się rzeczy na ów czas były zaniosły, że pomocy swojej Szwedowi negować nie mógł. Szedł tedy ku końcowi lata Szwed z potężném swoim i brandenburskiem wojskiem pod Warszawę, gdzie téż król Jan Kazimierz polskie był ściagnął siły. Gdy tam batalia następowała, król szwedzki Bogusławowi zlecał lewe skrzydło; lecz ksiązę od tego honoru sobie ofiarowanego się wymówił, ażeby rąk swoich krwią tejże ojczyzny synów nie pokalał. Tą batalią Szwed zwycięstwo otrzymał, i Warszawę znowu odebrał; ale głębiéj do Polski nie śmiał postąpić, będąc przeszłą razą przeciwiczony, raczéj wolał żołnierza swego na hibernę nazad do Prus polskich odprowadzić.

Nasi napadają na Szwedów. Szwed Rakocego do Polski zwabił.

Téj zimy ustawicznemi na Szwedów najazdami Polacy Prusy swoje mocno przygubili. Widać było pospolicie zrabowane wsi, złupioną ubogim poddanym fortunę, zabrane chłopkom konie i bydła, popalone

miasteczka; i tak niebożęta kmiotkowie, co panowie nawarzyli, niewinni z przykrością wypełniać musieli. Szwedom zaś z obron swoich nogi wychylić nie dawali. Tak strudzony król szwedzki, który przedtem mniemał, iż bez żadnej trudności miał Polskę opanować, odmieniwszy już zdanie swoje, zamysłać począł, jakim sposobem miał z tego trudności labirintu wynieść, i kogo sobie za pomocnika i Theseusza obrać, i skłonił oczy swe na Rakocego, księcia siedmiogrodzkiego, o którym pospolita ludzi była opinia, iż ten pan w bogactwa i w siłę obfitujący, był sposobny do rządów. Tego tedy nadzieją otrzymania królestwa polskiego łatwo na polskie theatrum przyciągnął, na którym mizernie się popisał, i sławę, którą miał u postronnych, stracił. Zdał się być wielkim wojownikiem, nim wojował; sądzony był sposobnym do rządów, nim rządzić począł; co wszystko na opak się pokazało. Skoro bowiem spłynęła zima, Rakocy r. 1657. wtargnął do Polski z swoim i kozackim auxyliarném wojskiem; w którym żadnej prawie wojennej karności nie było. Rabowali, zabierali, łupili wsi i miasteczka,

nie skromniej postępując, tylko jako głodni wilcy do obory wpadłszy, albo Samsonowe liszki z zapalonemi ogonami po polach filistyńskich biegając.

*Rakocy do Krakowa puszczony, łączy się
ze Szwedem.*

Gdy pod Krakow Rakocy przyciągnął, bramy mu wraz Szwedzi tam na prezydium jeszcze będący otworzyli, tak jednak, że krom kluczków miejskich, żadnych mu rządów nie pozwolili, sami rządy miasta i zamku trzymając.

Zszedł się potem Rakocy z królem szwedzkim w ziemi lubelskiej i tam ręce sobie dali, nie równa wojowników para. Król bowiem szwedzki wojenną experyencyą doświadczony, w radach mądry, sercem nieustraszony, chwałę nad pieniądze przenaszający, wojsko w grozie i karności trzymający; Rakocy zaś żadnej prawie wojennej experyencyi niemający, w radach prędki i nieuważny, powagi do czynienia rabunków wielkiej, do poskromnienia żołnierza żadnej. Ztąd w jego obozie porządku nie było żadnego; lecz jedno zamieszanie, bez należytego wodzom swo-

im posłuszeństwa i karności, giełdę raczej mniemalbyś niż obóz. Przeto król szwedzki na pierwszém się zejściu i powiadaniu, żalować począł, że słomianą sobie zaciągnął podpórę. Złączył się jednak z nim; lecz złączywszy się, co mieli obadwaj czynić, nie znajdowali. Trzeba im było nieprzyjaciela, na którymby sił swoich i mocy spróbowali, lecz go nigdzie nie było widać; aż ich obudwuch smutna rozdzieliła nowina.

Lubomirski Transylwanią pustoszy.

A naprzód Rakocemu dają znać, że Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman polny koronny, z wojskiem polskiem do księstwa siedmiogrodzkiego wpadłszy, wet za wet Siedmiogrodzianom oddając, wsi, miasta, miasteczka rabuje, pali, wycina, i całe księstwo siedmiogrodzkie, albo Transylwanią funditus wywraca.

Duńczyk wtargnął w Szwecyą.

Szwedzkiej zaś fortuny w Polsce ostatnim szkopułem, o który się roztrąciła, był król duński; który za radą i przykładem cesarza chrześcijańskiego, chcącego

Polakom dopomódz, wtargnął w szwedzkie państwo; i jako Szwed widząc kozacką i moskiewską wojną zamieszane królestwo polskie, wziął okazyą do wtargnienia do Polski; tak Duńczyk bacząc zamieszanie rzeczy szwedzkie w Polsce, wziął pochop do podniesienia wojny na Szwedów, i z tych przyczyn, obudwóch opiekunów polskich tak gwałtowna potrzeba z naszego państwa wyprowadziła.

Rakocy z Polski ucieka. Czarniecki i Lubomirski, także Tatarowie nań napadają.

Osobliwie Rakocemu smutną tą nowiną przerażonemu upadła fantazya; i ten, który się na królestwo polskie kasął, bojąc się, żeby własnego nie stracił księstwa, co najprędzej do domu pospieszał naksztalt uciekającego, bez żadnego w wojsku porządku, wątpliwość po sobie zostawując, czy nieroztropniej do królestwa naszego wszedł, czy też plugawiej z niego wyszedł. Za uciekającymi zaś Siedmiogrodzianami zewsząd już żołnierze polscy, już szlachta, już sami nawet chłopci zebrawszy się, szli w pogon; których częścią na przeprawach, częścią po lasach i drogach, częścią na

noclegach nachodzili, zabierali i zabijali; i im dalej od Polski odstępowali, a bliżej do granicy swojej przybywali, tem większa ich liczba ubywała. Póki jeszcze w towarzystwie kozaków szli, jakakolwiek od nich mieli obronę; ale skoro do granic Ukrainy przyszli, a kozacy do domów się swoich wrócili, cale ich fortuna opuścila. Od czoła bowiem na to oczekujący Tatarowie, im drogę zastąpili; z tyłu zaś Czarniecki i Lubomirski z wojskiem polskiem na nich oczekiwali; i tak Rakocy nie mogąc ani tam, ani sam się ruszyć, do pokory i proźby się udał, i Polakom wyliczywszy gotową sumę, a resztę pieniędzy przyobiecawszy, z niewielą swoich do księstwa swego uszedł. Tatarowie zaś żadną korrupcyą ubłagać się nie dawszy, na obóz siedmiogrodzki napadli, i wszystko im zabrawszy, wszystkich w niewolę do Tauryki popędzili.

Rakocy zabity.

Ani tu koniec nieszczęścia Rakocego! bo od cesarza tureckiego, którego był dannikiem, że się ważył bez jego wiadomości wojnę na Polaków podnaszać, z księstwa

wyzuty, gdy się chciał z wojskiem Turkom sprzeciwić, w batalii zabity, księstwo i życie stracił. Do tego go przywiodła ambicya i chciwość cudzego państwa, że cudzego pragnąc, i swoje, i siebie samego zgubił.

Król Kraków odbiera.

Tymczasem później nieco od cesarza chrześcijańskiego posiłki wzięwszy król Jan Kazimierz, nie mogąc spiesznie uciekających Siedmiogrodzianów dogonić, z cesarskimi Kraków, stolicę państwa swego obległ. Które miasto wkrótce Szwedzi pewnemi kondycyami mu poddali.

Szwed w Danii zwycięża. Tęga zima.

Lepiej się Szwedowi powiodło, niż Węgrzynowi (lubo wprawdzie i jemu fortuna nie posłużyła, jako niżej obaczysz). Wniść tylko Szwedowi do Danii, zwyciężyć było. Bo zniósłszy wojsko duńskie, od jednego wyspu (na których królestwo duńskie stoi), do drugiego zwycięztwa przenosił. Na pomocy mu była tak tęga zima, że owe odnogi morskie, które wyspy duńskie między się dzielą, całe zamarzyły, równinę i

niby most Szwedowi uczyniły, a Duńczykowi obronę odjęły. Bo owe miasta i fortece, które około rozlane wody, ich od nieprzyjaciela broniły i otaczały, w twarde, niby marmur, lody obruciwszy się, przez się łatwy wstęp do miast dały, tak dalece, że król szwedzki wszystko w Danii opanował, krom jednej Hafniej, w której ledwo król duński się utrzymał.

Książę Bogusław elektora do ugody z Polską przeprowadził. Bogusław z królem się godzi.

Tymczasem, gdy się Szwed wojną duńską bawi, wyperswadował książę Bogusław elektorowi brandenburskiemu, aby rozerwawszy z Szwedem przyjaźń, z Polakami się pogodził. I na ten koniec sam książę Bogusław i Baro Szwerin, najpierwszy minister berlińskiego dworu, imieniem elektora zjechali do Tylży na konferencyą z Gosiewskim, hetmanem polnym litewskim, z którym na granicy litewskiej w otwartem polu między Tylżą i miasteczkiem kcia Bogusława, Taurogi nazwaném, znowę mieli, naradzając się o sposobach uczynienia ugody. Kondycye téj ugody potem między stronami są ułożone w Wela-

wie; tandem w Bydgoszczy zjehawszy się elektor z elektorową, i król polski z królową, przymierze trwałego pokoju uczynili; gdzie też księcia naszego z téj ugody wesolego, którego rada i industria ta rekoncyliacya stanęła, król łaskawie do pierwszej łaski i przyjaźni przyjął; i niekontentując się generalną amnestyą wszystkich rzeczy, które pod czas szwedzkiej wojny się działy, w szczególności solennie obwarował prawo Bogusławowi do odzyskania dóbr brata swego stryjecznego, Janusza Radziwiłła, hetmana wielkiego wielkiego księstwa litewskiego, które po śmierci jego, żołnierze między się zerwali byli. Ta ich licencya miała wprawdzie pozorny do tego pretext. Gdy bowiem rzplta nie miała zkąd wypłacić należytego żołnierzowi żołdu, a inaczej go w tak ciężkim razie utrzymać nie można było, książę Janusz ręczył za rzplta, iż miał z swych dóbr wypłacić, będąc pewnym, iż mu rzplta miała to nagrodzić; i tak po śmierci jego, hurmem na dobra jego się rzucili. Łatwo bowiem brodę rwać i postawić się nad umarłym lwem. Przeto Bogusław potem, gdy się

czas temu zdarzył, mocno nalegał o restytucyą u króla na się spadających dóbr Januszowskich, lubo nie mało było takich, którzy zarzucając obudwom tym książętom odstępstwo od króla, nalegali na konfiskacyą ich dóbr. Lecz książę Bogusław ufając niewinności swój, mocny im odpór dawał, i zarzucone na się przestępstwa, słusznemi wywodami zmył.

Książę Bogusław, gubernator Prus brandenburskich.

Przyprowadziwszy Bogusław elektora do zgody z królem polskim, cały się udał na wyswobodzenie miast Prus królewskich z rąk szwedzkich. Na co sam się Bogusław ofiarował obudwom, to jest, królowi i elektorowi, którzy naradzając się, jakby to do skutku przyprowadzić, za najpożyteczniejszą rzpltej i najskuteczniejszą rzecz obudwom się zdało, książęciu Bogusławowi polecić administracyą Prus elektorskich z najwyższym rzadem wojsk brandenburskich. Co i prawo publiczne na generalnym królestwa polskiego sejmie roku 1658. postanowione świadczy, którym w niebytności książęcia Bogusława w sprawie rzpltej, namiestnika na sądach

grodzkich, Brańskich uchwalają. Gdy tedy ku końcowi roku 1657. w Królewcu księcia Bogusława elektor solennie inaugurował generalnym gubernatorem całych Prus swoich, nie podobna wypowiedzieć, jakim aplauzem i gratulacją tę inauguracyą approbowaly wszystkie stany pruskie. Jakoż ta administracya jaśnie całemu światu pokazała cnotę i wielką do rządów sposobność księcia naszego w tych osobliwie okolicznościach, gdy zewsząd nawałności i niebezpieczeństwa na to państwo były. Wszakże gdy pogodne niebo przyświeca, gdy sprzyjające wiatry służą, nie wielka rzecz okrętem rządzić i styrować; ale kierować nawę, gdy morze wre, gdy burze i wiatry na okręt biją, gdy fale nawę ponurzają; gdy ciemne obłoki dzień odbierają, tu dobrego styrnika cnota się wydaje.

Książę Bogusław Szwedom wziął okręt pod Pilawą.

Książę Bogusław Szwedom odbiera fortecę.

Skoro tedy objął rządy Prus elektor-
skich wnet na początku następującego roku 1658. zaczął nagabać Szwedów, zabrawszy okręt szwedzki pod Pilawą, for-

teca, kulami i prochem ładowany, którego potem książę na samych Szwedów zażył. Tym łupem zachęcony, zawziął ochotę do czynienia dalszych zasadzek Szwedom. Przeto pułkownika Hila, męża w wojennych kunsztach doświadczonego, wysłał pod Elbląg, który napadłszy na pułk szwedzki, nad stawem elbląskim, ich żywcem pobral; i wnet przedarłszy się przez szaniec od Szwedów wysypany, cztery działa klinami pozabijawszy, w owem jeziorze potopił, i trzydziestu więźniów, Szwedów, przyprowadził. Sam potem książę Bogusław wojsko elektorskie poprowadził na Szwedów, do którego wiele przybyło znacznych żołnierzy z Litwy i z Kurlandyi, z którymi łączyć się miał z wojskiem koronnem. Ale że hetman wielki koronny, Konicpolski, wojewoda sandomirski, na ten czas chorował, opuściwszy konjunkcyą z wojskiem polskim, z samym pod swoją władzą będącym żołnierzem na Szwedów nastąpił, i pierwszym impetem dwie fortece, blizkie Elbląga, Szwedom wydarł, i nazajutrz trzecie propugnaculum, nazwane Clementis Fehr, nad Nagotem rzeką opanował.

*Wojska koronne i litewskie pod dyrekcyą
Bogusława.*

Tymczasem Jan Sobieski, na ten czas Chorąży koronny, namiestnik chorującego hetmana Konięcpolskiego, polskie przyprzewadził chorągwie, one książęciu naszemu pod rząd poddając. Przyszły oraz od króla polskiego listy, któremi król radził, aby razem z polskiem i litewskiem wojskiem, szedł do Kurlandyi na odebranie miast i fortec od Szweda opanowanych. Tenże mandat miał od króla Sapięha wojewoda wileński, hetman wielki litewski, i książę Dymitr Wiszniowiecki, który potem był hetmanem polnym wojsk koronnych, aby swoje pulki z wojskiem brandenburskiem pod dyrekcyą książęcia naszego złączywszy, do Kurlandyi poszli.

*Liebstad wzięty Szwedom od naszych. Item Libawa
i Grubin.*

Przeszkodziła ciężka przez kilka miesięcy przedłużona choroba, że sam Bogusław w swojej osobie do Kurlandiej pojsć nie mógł; wojsko jednak swoje tam posłał, gdzie cnotą generała wojsk pruskich Gortzkiusza i Grodzickiego generała arti-

leriéj polskiéj, po nie malém obleżeniu miasta Liebstadt przez moc dobyto, gdzie wyższych Oficerów szwedzkich wzięto dwudziestu, Unterfficerów trzydziestu pięciu, krom trzechset innych żołnierzy. Zmógłszy się z choroby Bogusław, gdy do Kurlandiéj pospiesza, gdzie już Libawu i Grubinu nasi dobyli, przychodzi od króla mandat, aby z Kurlandiéj ustapili. Przeto w Grubinie na presidium pułkownika Schönicha zostawwszy, wrócił się do Królewca.

Gosiewski od Moskwy wzięty.

Okolo tego czasu przyjechali poslowie od wojska litewskiego, zapraszając Xiążcia naszego na rzady buławy polnéj na miéjscu Gosiewskiego, hetmana polnego od Moskwy pod Wilnem wziętego. Ale że konsensu na to królewskiego nie mieli, tego honoru Xiąże nasz nie przyjął. Nie przestał jednak Xiąże nasz Szwedów trapić, których już brandeburskim, już polskim żołnierzem tak przycisnął; że im z zamków i fortec i wychylić się nie dawał, i ile razy oni wycieczki czynili, tyle razy zniesieni bywali.

Brandeburczyk przeciw Szwedom wojuje.
Szwedzi zbici, Król Szwedzki umiera 1659.

Sam też elektor brandenburski uczyniwszy z cesarzem i Polakami radę, z wojskiem swoim i z auxyliarnemi cesarskimi i polskimi pulkami do Pomeranii na Szwedów wtargnął; gdzie także w Holzacyi, Itlandyi, w Fionii, przez swoich, cesarskich i naszych, osobliwie przez Czarnieckiego i Piaseczyńskiego, który tam życie położył, jak wiele rzeczy dokazał, nowaby trzeba księgę pisać. Ja zaś w cudzoziemskie nie zamyslałem udawać się kraje, żebym książęcia mego Bogusława nie odstąpił. To tylko krótko namieniam, że niezwyciężony ten elektor złączywszy się z holenderskiem wojskiem, które mu na sukkurs okrętami przyszło, jedną potyczką w Fionii z Szwedami miał, tak ich moc starł i zwyciężył, że dalej głowy podnieść nie mogli. Taż klęska wojska swego, i sam król Karól Gustaw, lubo nieprzytomny, zwyciężony i pokonany jest. Dowiedziawszy się bowiem o niej, na fortunę swoją rozgniewany, gdy niecierpliwie o pomście zamysła, w ciężką

chorobę wpał, i wkrótce tegoż r. 1659 umarł. Tym sposobem dalsze jego zamysły jedna godzina zrujnowała i obaliła. Szwedzi króla przez śmierć straciwszy, ni o co bardziej nie myśleli, tylko, jako pokój uczyniwszy, z téj toni, w którą byli zabrnęli, wyniść.

Pokój w Oliwie.

I tak Rok 1660 pięcioletniej w Polsce wojny uczynił koniec, i po krwawych utarczkach nastąpiła wdzięczna wzajemnej przyjaźni koncertacya. Miejsce do traktowania pokoju naznaczono Oliwę pod Gdańskiem; w którym miescie sam Król osobą swoją był przytomny, aby powagą swoją z bliska biegowi zaczętego traktatu dopomógł. Zgodziły się oibiedwie strony, aby pokój nie do pewnego czasu, ale wieczny był zawarty. Tak obudwu stronom uprzykrzyła się była wojna! Przez ten zaś traktat wiecznego pokoju nic się nowego nie stało, krom tego, co przed tą wojną było. Nic nasi Polacy nie stracili, krom tego, co już przed tą wojną stracili byli; Szwedzi też nic nie wzięli, czego jeszcze przed tą wojną niemieli. To tylko, co przedtym

gwałtem, teraz już prawem trzymają. Król też Kazimierz bez trudności ustąpił pretensyj swoich do królestwa szwedzkiego, którego nie miał, i do którego odzyskania nadziei nie było; zatrzymawszy jednak tytuł króla szwedzkiego, tak jednak, iż ile razy miał do Szwecyji pisać, miał się od tego tytułu wstrzymać. W Inflancjach też cokolwiek Szwedzi gwałtem i przez moc trzymali, pozwolono, aby to teraz prawem trzymali. Postanowiona też amnestya wszystkich rzeczy, które się podczas téj wojny działy, kupiectwa wolność i z obu stron uwolnienie więźniów.

Restitutia dóbr Xięcia Janusza.

Przybył tym czasem do Gdańska, jadący do Berlina Xiążę nasz Bogusław, który przywitawszy króla, o to się u niego postarał, że w traktat pokoju włożono restitucją dóbr Xięcia Jana Janusza brata stryjecznego, pod naturalną jego opiekę spadających, które już przez pakta Bidgoskie mu przysądzone były. Przeto skoro traktat pokoju Oliwskiego po królestwie Polskiem był rozgłoszony, Xiążę Bogusław żołnierz y swoich posławszy, te dobra zaję-

chał, i one niesprawiedliwym possessorom odebrał.

*X. Bogusław w Berlinie. Gubernator
perpetuus Prus.*

W Berlinie Xiążę Bogusław przez trzy miesiące się zabawił, które częścią na obradach o restauracyi prowincyj przez wojnę spustoszonych z elektorem strawił, częścią też ów czas misyi pozwolił konwersacyi z Xiążętami sobie krwią złączonemi: między którymi był najjasniejszy Elektor Saski, którego też z elektorem brandenburskim do Lipska odprowadził; gdzie z niewymowną ludzkością przyjęty, kilka dni w Saxoniej zabawiwszy się, z elektorem brandenburskim do Berlina powrócił. Tenże elektor oświadczył Xięciu Bogusławowi affekt swój, i cnotę jego doznaną w rządzeniu państwa poważając, rządy, które mu był nad Prusami pod czas wojny zlecił, prorogował aż do czasów zycia jego. Co wyszło na wielki pożytek nie tylko państwa elektorskiego, ale też i naszego królestwa. Bo tym sposobem Xiążę nasz między rzeczą pospolitą Polską i elektorem brandenburskim był nakształt ścisłego związku, i drogiój uczynionego przymierza zastawy.

Posłem na Sejm.

Roku 1661 gdy sejmiki po wojewodztwach i powiatach przedsejmowe następowały, Xiążę Bogusław zjechał do Brańska, gdzie zgodnemi wszystkimi głosami posłem na sejm wybrany jest. Której funkciej potym na sejmie wielu szlachty Polskiej przeszkodzić mu chciało, dwa mu niby kryminaly zarzucając.

Zarzuty przeciw X. Bogusławowi.

Pierwszy, iż był gubernatorem państwa cudzoziemskiego, a zatym nie miałby mieć miejsca między posłami królestwa Polskiego. Powtóre wymiatali mn przyłączenie się do Szwedów. Co oboje niesłusznie mu zarzuczano. Bo naprzód gubernatia Prusna pożytek Ojczyzny naszej za konsensem królewskim i całej rzeczy pospolitej approbatą przyjęta, nie mogła mu za kryminal być poczytana. Lecz tak zazdrosne cnocie na ow czas subiekta były, iż co mieli w Xiążęciu chwalić, i za co mu powinni byli dzięki oddawać, z tego się musiał Xiążę wymawiać. Wymiatanie zaś przystania do Szwedów, jawnie wykra-
cza przeciw uchwalonej amnestiej, przez

pakta Oliwskie. A do tego, któryby chciał o to winować Xiążęcia naszego, miałby wprzód zapozwać na sąd wszystkich prawie najprzedniejszych panów koronnych i litewskich, najwyższych wodzow wojsk polskich, i wszystkich obywatelów obojga narodu; a toż dopiero Xiążęciu naszemu tę winę zarzucać, który z nich wszystkich ostatni, nie mając się dokąd obrócić, postąpił. A jeżeli to drugim za winę nie poczytają, a na cóż to Xiążęciu naszemu na oczy wymiatać? Dawal Xiążę nasz mocny na te zarzuty odpor, drugich zaś zawziętych na swój honor niesworne głosy rostopnem milczeniem i skromnością zbywając, swoje rzeczy wykierował, i do pożądanego końca doprowadził.

Król Jan Kazim. Wilna dobywa. X. Bogusława fortel. Król zleca Bogusławowi uszykowanie wojska. Wojewody moskieskiego okrucieństwo. Wdę Moskale związanego królowi oddają.

Mogłaby w kim innym ta obywatelów zawziętość na swój honor, osłabić miłość ku ojczyźnie, lecz w Xiążęciu naszym jeszcze się bardziej wznieciła, aby ich nienawiść swemi ku ojczyźnie zasługami zatłu-

mił. Tegoż bowiem roku dowiedziawszy się Bogusław, iż król Jan Kazimierz obległ zamek Wileński, który do tych czas wojewoda moskiewski z moskiewskim żołnierzem zamknąwszy się, trzymał; popieszył się z Prus z wybornym swoich żołnierzy pułkiem do króla, chcąc mu dobywaniu pomienionego zamku dopomódz. Jakoż samym przybyciem wielce naszym dopomógł: gdy bowiem z żołnierzem swoim nie daleko od Wilna nocleg odprawował, kazał dostatkiem nad liczbę żołnierzy wzniecić ogniów, które wydawały w nocnych ciemnościach słuszny obóz: przez co wiele nieprzyjaciół zastraszył, rozumiejących, iż potężne wojsko przeciwko nim ciągnie. Król go mile nazajutrz przyjąwszy, wiedząc o biegłości jego w wojennych sprawach, zlecił mu uszykowanie wojska na dobywanie pomienionej fortecy. Z czego wprzód się politycznie wymiawiał, żeby się tym nie zdał nieco uwłaczać władzy najwyższego hetmana litewskiego, tam przytomnego: lecz gdy on na to zezwalał, przyjął nasię tę funkcją, i wszystko, co należy do dobywania fortecy, mądrze roz-

porządził. Lecz Moskale z nocnych ogniów zrozumiawszy o przyściu nowego wojska, i o utrzymaniu zamku zdesperowawszy, wojewodę swego wielkiego okrutnika związanego, i zamek z nim dobrowolnie poddali. Wiarę przechodzi, co o tego człowieka okrucieństwie na więźniów i na mieszczan wileńskich, powiadają. Gdy jeden z schysmatyckich popów, pokazując mu wielkość następującego niebezpieczeństwa, radził mu raczej pewnemi kondycjami dobrowolnie się poddać; tak się gniewem na niego rozpalil, że go w moździerz kazawszy wbić, prochem do naszych kazał wystrzelić, przydawszy te, abo tym podobne słowa: idź teraz do nich, których towarzystwo nad nasze przeniosłeś. Którego okrucieństwa i podobnej nad swojemi, samiz srogości Moskale znieść nie mogąc, rzucili się nań, i onego skępowawszy i łańcuchami obciążywszy, związanego do króla przyprowadzili. Niegodnym był sądzony miłosierdzia nietościwy człowiek, przeto własnemu jego kucharzowi kazano, aby mu toporem głowę odciął.

Wojska się buntują.

Po odebraniu z rąk nieprzyjacielskich Wilna, król do Warszawy, Xiążę zaś nasz do Królewca pojechał, z kąd znowu roku 1662 do Litwy na antekomitalny sejmik miński się wrócił, gdzie wprzód direktorem sejmiku, a potym posłem na walny sejm obrany jest. Wielce sturbowany ten był sejm przez wojsko tak koronne jako i W. X. L. które przez wiele lat nie będąc płatne, jawny bunt i seditią przeciwko rzeczy pospolitéj podniosło. Obrali między sobą związku swego marszałków, nie cnotą, nie powagą, ani urodzeniem, ale śmiałością i odwagą znacznych, obojętnych na wszelkie, szczęśliwe, abo nieszczęśliwe przypadki; i z nimi pod Warszawę poszli. W tych tumultach i zamieszaniu rzeczy pospolitéj, król obronę miasta warszawskiego i swojej osoby za konsensem hetmanów tam przytomnych, Bogusławowi polecił, który zleconego sobie żołnierza na pewnych miejscach rozsadzwszy, miasto przeciwko wszelkim insultom umocnił. Te wprowadzić tumulty na ten

czas przez wysłanych wymownych oratorów, łaskawością i obietnicami umiłowane są; ale wkrótce z nich krwawa domowa wybuchnęła wojna, która przez kilka lat ojczyznę naszą utrafiła.

Elektor supremus Dux in Prusia.

Lubomirskiego proscriptia.

Gdy zaś Polska wewnątrzniemi była skolatana klótniami, Xiążę Bogusław powierzone sobie Prusy w takim utrzymywał pokoju, że po wyjściu Szwedów, żadne motus owęj prowincij, bezpiecznie pod tarczą mądrych jego rządów spoczywającej nie poruszyły. Solenny też akt inauguracyi kurfiszta brandeburskiego za najwyższego Prus elektorskich pan, tę Xiążęcia naszego gubernatją roku 1663 wślawił. Miał wprawdzie i przedtem elektor brandeburski dziedziczne prawo i possessją xięstwa pruskiego, ale takie, że w większych sprawach szła appellatia do króla polskiego. Ale teraz po zakończonej dzielnością electora wojnie szwedzkiej, podobalo się rzeczy pospolitej naszej, jego ku ojczyźnie naszej zasługi nadgradzając, te-

go mu prawa ustąpić, i najwyższym go panem, abo supremum Ducem in Prussia uczynić. Który akt z wielką uroczystością odprawił się w Królewcu przez zacnych posłów Leszczyńskiego kancle-rza koronnego i Wydzgę biskupa War-mińskiego od rzeczypospolitęj polskiej wysłanych, którzy wszystkim stanom pruskim tam zgromadzonym wyperswa-dowali, aby oni homagium najwyższemu Xiążęciu swemu oddali, i przysięgą wier-nosci scislęj się mu obowiązali.

Lubomirskiego proscriptia.

Tak zaś Xiąże nasz prusami rządził, że podczas też i ojczyznę swą dla pu-blicznych obrad odwiedzał. Jako to ro-ku 1664 znowu w Mińsku na sejmiku posłem na walny sejm warszawski obra-ny, na nowęj generalnej dobra pospolite-go obradzie stanął. Na którym sejmie dwa dekreta od całej rzeczypospolitęj zgromadzonej ferowane, wszystkich oczy i uszy przeraziły. Pierwszy był, któ-rym o obrazę majestatu królewskiego, i o zamieszanie ojczyzny obwiniony wielki w rzeczypospolitęj mąż, godnością imienia

i kolligatią z wielkimi domami sławny, Jerzy Lubomirski, marszałek wielki i hetman polny koronny, z ojczyzny wywołany jest. Co wielkie w ojczyźnie naszej zamieszanie i domową sprawiło wojnę. Któręj umyślnie nie opisuję, nie chcąc ran ojczyzny już zagojonych odnawiać i rozjątrzać; i owszem gdyby można było, radbym, żeby to w wiecznej niepamięci zagrzebiono było. Wspomnę jednak o niej niżej w roku 1666.

Gosiewski od swoich zabity.

Zabójcy Gosiewskiego skarani

Drugim dekretem na tymże sejmie ferowanym, osądzono na słuszną karę zabójców zacnego w rzeczypospolitej męża Wincentego Korwina Gosiewskiego, podskarbiego wielkiego i hetmana polnego w. x. l. który, jakom wyżej namienił, wzięty pod Wilnem od Moskalów, i do Moskwy zaprowadzony, uczciwie od nich miany, aż odmianą kilku przednich moskiewskich panów od Litwy na wojnie wziętych, wyswobodzony, powróciwszy do ojczyzny na obywatelów swoich gorszych nad nieprzyjaciół natrafił. Gdy bowiem

w litewskim wojsku wszczęły się seditie i bunty, żołnierze nie tylko nie słuchali ordinansów wodzów swoich, ale też przeciwko nim oczywiście powstawać poczeli, jako swejwoli ich przeciwnym. A tym czasem rzucono po obozie pogłoskę, jakoby Król i przedniejsi panowie przeciwko buntującemu się żołnierzowi Szwedów i Moskalów prowadzili, i téj rady authorem miał być Gosiewski, hetman polny. Dodał temu wiary przejęty list cyframi do Gosiewskiego pisany, którego gdy przeczytać i zrozumieć nie mogli, z podejżenia na złą stronę tłumacząc, za zdrajcę go ogłosili. Przetó wysyłają zabojców do Wilna po niego, lekami się bawiącego, którzy na kamienicę zbrojną ręką naszedszy, z łózka go wyciągnawszy, w lektice do obozu wiezli. A tym czasem wysłanego z obozu umyślnego spotykają z mandatem, aby go do obozu nie prowadząc, w drodze zabili. Co usłyszawszy hetman, płacziwym głosem nie tak od śmierci się wypraszał, jako raczej o dilatją śmierci prosił, aby mógł w obozie swoje sprawę przelożyć, żeby go hetmana niegdyś swego, nie wysłuchaw-

szy sprawy jego, i kryminału żadnego nie dowiodszy, nie tracili: ponieważ im samym jawno było, że on i najpodlejszego żołdata nigdy nie osądził, nie zrozumiawszy i niewysłuchawszy wprzód strony obwinionej. Kamienieby i skały żalosna jego mowa mogła poruszyć; lecz serca dzikich ludzi nad wszelki marmur twardsze, wzruszyć się i zmiękczyć nie mogły. Bo wnet na tymże miejscu nabiwszy pistolety, ręce do niebo podnoszącego, i na świadectwo niewinności swojej Boga wzywającego okrutnie rozstrzelali. Lecz nie zadługo ci okrutnicy słuszną na postwach innych odniesli karę, i którzy byli pierwsi authorowie śmierci tak wielkiego w ojczyźnie męża, pierwsi też na sobie kary innym przykład dali.

Poty wojenne opisując dzieła, pióro barziej krwią zamoczone, niż inkaustem płynęło; teraz zaś spokojniejsze sprawy Xiążęcia swego opisywać będzie.

Slizkość młodych lat.

Po wypędzeniu z Prus Szwedów, Xiąże nasz wolniejszym będąc od zabaw marsowych, uważając dość dojrzałe lata

swoje, a potomka i dziedzica obszernych Xięstw swoich nie mając, a do tego przypominając przeszłego życia występki, postanowił, nie dobrze do tych czas pohamowane natury upaly świętego małżeństwa związkim przytłumić. Nie wszystkim bowiem, lubo w innych sprawach tak chwalebny pan, w kwitającym wieku miał na głos pochlebnych syren zawarte uszy. Czemu żaden się dziwić nie będzie, kto uważy zepsowany świat, młodosci skłonność, przewrotnych ludzi towarzystwo, i tysiącami podniet w wysokiej fortunie i w deliciach wychowanemu. Trudno bowiem w ustawicznych będącemu roskoszach przy wszelkiej swobodzie i dostatku, jako bystro płynącą wodą nie unieść się; trudno ustawicznie rwąc róże, nie zakłóć się. Zaprawdę rzadkim to pozwolono, chyba tym, którzy albo z natury mniejszą do tego podnietę wzięli, albo surowszą edukacją, i gwałtownym wybuchających upalów przytłumieniem, przyrodzoną do złego skłonność przelamali. W dojrzałszym tedy wieku Xiążę nasz circejskie tych roskoszy obrzydliwszy napoje, szczerze żalując, że

przeszłych lat tym jadowitym od świata był upojony liquorem, odmianę życia całe postanowił. Ani przez to hańbę zadaje chwalebnemu alias Xiążęciu, że to wspominam, czego się potem sam wstydzć musiał, ale wyznać występków swoich nie wstydzil się. Bo jako prawdziwy człowieka portret, powinien i skazy i brodawki wyrażać, jeżeli które w pięknej jego twarzy znajdują się; tak i doskonale opisanie chwalebnych mężów, i występków, którym, jako ludzie podlegali, nie powinny zapomnieć. Nie jest bowiem prawdziwa chwala, wychwalać kogo z tego, czego niema. Lecz i tak nie widzę, coby ubywało chwały przezacnemu naszemu Xiążęciu, że niektórym podlegał występkom, gdyż ludzka rzecz jest zgrzeszyć, ale w nim trwać, zań nie żałować, onego nie wyznawać, nim się niebrzydzić, i życia nie poprawić, a najbarziej krwią Baranka, który gładzi grzechy świata, grzechów swoich niezmasać; to nagany godna jest rzecz. Xiążę zaś nasz skoro się postrzegł, nigdy żałować grzechów swoich nieprzeszał, i częstokroć publicznie do Boga z całego serca wzdychał, prosząc, aby występków młodości jego nie pamiętał.

Bogusław względem ma Religiję.

Aby zaś skuteczniej jarzmo złych nałogów połamał, chcąc małżeński stan na to od Boga ordynowany obrać, myślał, któraby z przedniejszych domów damę miał za towarzysza życia swego obrać. W której deliberacyi najpierwszy względem mając na religią swoją ewangelicką, nie inszą postanowił pojąć, jeno tę, któraby jednej religiję związką z nim złączona była. Nie daleko chodząc, mając w domu i w opiece swojej Jasnie Oświeconą Xiężniczkę Annę Marią Radziwiłłównę Wojewody Wileńskiego Hetmana wielkiego woysk W. X. L. Janusza Radziwiłła brata stryjecznego córkę, który jakośmy wyżej rzekli, na początku wojny szwedzkiej w Tykocinie z tym się światem rozstał, zostawiwszy tę jedyną córkę, obszernych dobr swoich dziedziczkę, ją sobie obrał.

Przymioty Xiężniczki Januszówny.

Nie tak powabiała go do tego małżeństwa bogate na nią spadające dziedzictwo, jako raczej względem tak wiele zborów ewangelickich pod cień protekcyi

jego udających się. Ciągnęły też wielkie przymioty Jaśnie Oswieconej Xiężniczki, któremi na umyśle i ciele dziwnie nad inne ozdobiona była, tak dalece, że w jęj przeslicznej urodzie wszystkie charites zgromadzone były. Piękność jęj twarzy z przeslicznej urody jęj matki można poznać; która będąc z przezacnego domu Potockich, urodą wszystkie damy owego wieku zdała się przechodzić, i tak z pięknej urody matki, każdy o piękności córki sądzić może. Z róży bowiem, co się ma rodzić, jeżeli nie róża, z lilięj lilia. Do tęj ciała piękności przystępowała niewypowiedziana obyczajów piękność. Wstydliva, skromna, nabożna, ludzka, łaskawa, dobroczynna, we wszystkich sprawach rostopna. Twarz jęj nie wyniosła i nadęta, lecz wesola i skromna, w uściech łaskawość, w chodzie nic lekomyslnego, w słowiech nic zdrożnego niebyło: słowem we wszystkim sama w niej cnota się wydawała.

X. Bogusław od Papieża otrzymuje Dispensę.

Wesele X. Bogusława z X. Januszówną.

Jedna tylko temu małżeństwu przeszkadzała według papieżkich kanonów

i postanowienia konciliów krwie bliskość; które iż w Polsce swój walor miały, otrzymał u najwyższego biskupa rzymskiego dispensę, żeby jakich ztąd w Polsce klótni i zarzutów nie miał. I tak akt weselny z wielką radością odprawiony jest dnia 25 Listopada roku 1665 w Lipawie w Xięstwie kurlańskim, gdzie Jaśnie Oswiecona Xiężniczka w domu i na łonie Xiężny kurlańskiej Ludwiki Karoliny Electora brandeburskiego rodzonej siostry prawie macierzyńskim affektem wychowana była. Nic wdzięczniejszego nad to małżeństwo nie było, gdyby tylko przystąpiło było onego przedłużenie. Dziwna między małżonkami była zgoda i miłość, i trudno było poznać, czyja z nich miłość gorętsza była, chyba że jēj miłość reverentią ku mężowi temperowała się.

Król Jan Kazimierz o abdikacyi myśli.

X. Bogusław odradza Królowi abdikacyę.

Ledwo Xiążę akt weselny skończył, aż zaraz do publicznego starania o dobro pospolite do ojczyzny się wrócił roku 1666. gdzie na sejmiku wilkomirskim po-

selską funkcyą na sejm walny warszawski przyjął. Na tym sejmie Król Jan Kazimierz odezwał się z dziwną chęcią swoją abdikowania i spuszczenia rządów Królestwa polskiego na ręce rzeczypospolitój. Ktoby wierzył temu, iż tak wysoka tronu królewskiego godność, na którą drudzy przez miecze i ognie się pna, miała się tak uprzykrzyć, że z niego bez żadnej gwałtownej potrzeby dobrowolnie i z chęcią kto zstąpić usiłował. A przecie nie mało takich nie tylko w chrześcijaństwie jest przykładów, którzy dla wiecznego królestwa, tego ziemskiego odstępowali; ale też znajdowali się tacy w ciemnościach nawet pogańskich zostający monarchowie, którzy ohidziwszy sobie na najwyższym królewskim stopniu honorów i bogactw nasycenie, dobrowolnie rządy państw składali; i nie mając już dokąd wyżej postąpić, za honor sobie poczytali z tronów zstępować. Mają bowiem i najwyższe godności swoje przykrosci; i im wyżej są monarchowie nad innych posadzeni, tym gwałtowniejszym szturmom i wiatrom podlegają. Co za racye do abdikacyi królestwa pobudzały

Króla Jana Kazimierza, nie nasza rzecz jest rostrząsać; dość tego, że się on składał staraniem zbawienia swego, chcąc oddaliwszy się od publicznych klótni, mieć czas do przygotowania się na śmierć. Których intencyj swoich gdy się Król zwierzył Bogusławowi naszemu, wszelkiemi on sposobami odradzał Królowi, upraszając go przez miłość ojczyzny, aby ten, który był do tychczas ojcem ojczyzny, onęj nie porzucił, i tak wiele łask, dobrodziejstw rzeczypospolitej świadczonych, i prac dla niej podjętych, przez onęj opuszczenie w niepamięć nie podawał. Jeżeli idzie o ublaganie majestatu boskiego, i pozyskanie królestwa wiecznego; nie może większa Bogu cześć się dziać, jako z najwyższego tronu całemu królestwu przyswiecać nabożeństwem ku Bogu, świątobliwoscią życia, łaskawoscią ku winnym i innemi cnotami, przez które nie mniejsz można na niebo zasłużyć, jako i w najgłębszej puszczy przez spokojne bogomyślności. Podobnym sposobem i drudzy te jego zamysły wybijali, lecz nie nie wskurali. Stateczny on stał w przedsięwzięciu swoim. Aby jednak odradza-

jących mógł zbyć, na dalszą deliberacyą wziął to przedsięwzięcie, i tak postanowiona jego abdikacya nie zniesiona, ale odłożona została.

Wojna Domowa między Królem i Lubomirskim.

Lubomirski paraliżem umiera.

A tym czasem proscipcia z ojczyzny Jerzego Lubomirskiego wielkie w rzezypospolitėj klótnie i zamieszanie sprawowała, tak dalece, że do krwawej między Królem i Lubomirskim nie raz przyszło potyczki. W tym upale, gdy jedni królewską, drudzy Lubomirskiego stronę trzymali, naszego Xiążęcia obie strony do siebie przeciagnąć usiłowały. Lecz Xiążę daleki będąc od domowėj wojny, raczej obie strony pogodzić usiłował, radząc Królowi, aby wygnanemu z ojczyzny pokazał klemencją, a on Królowi submissją, żeby Król mu przebaczył, a on Króla przeprosił. Gdy zaś żadnego z nich na to namowić nie mógł; Bogusław do żadnej się nie udał strony, ale cały się ojczyźnie zachował. Tego zaś domowėj między Królem i Lubomirskim wojny pożaru, ani krew tejże ojczyzny synów na

tak wielu potyczkach wylana zalać nie potrafiła, aż nagle śmierć Lubomirskiego paralizem ruszonego, ojczyznę od tych niepokojów wyswobodziła.

New el i Siebież Xięciu oderwany.

Resztę biegu życia swego zakończył Xiążę nasz Bogusław prawie w ustawicznym smutku i turbaciach, i ledwo kiedy wesoły i pomyślny dzień miał: w których jednak nie poruszony przy cnocie stał. Roku 1667 traktat pokoju z Moskwą uczyniony Xiążęciu dwa duże hrabstwa newelskie i siebieżeńskie do Moskwy oderwał. Te hrabstwa na czterdziestu mil rościągłe, mające w sobie mocne zamki i fortece, dawno już dom Radziwiłowski lennym prawem trzymał, a nie dawno rzeczpospolita na walnym sejmie warszawskim Xiążęciu Januszowi dla jego wielkich ku ojczyźnie zasług wieczystym prawem mu ustąpiła; które dobra dziedzictwem na jedynaczkę jego córkę, a z nią na Xiążęcia naszego spadły były. Ale tego roku gdy między Moskwą rozgraniczenie państwa naszego stało, nie mało krain wojewodztwa

smoleńskiego, czernihowskiego i kijowskiego, Moskwa od rzeczypospolitej oderwała, i z niemi Xiążęciu naszemu do wyjścia trzynastoletniego pokoju pomienione dobra odpadły, lubo niesłusznie: bo te dobra w wojewodztwie połockim leżą, które Moskalowi się nie dostało. Te jednak szkodę cierpliwie zniósł nasz Xiążę dla dobra pospolitego, ani wyplaconych rzeczypospolitej od Moskwy za stracone prowincye pieniędzy upominał się, żeby uboższej szlachcie więcej się dostało.

Xiężny Bogusławowej połóg ciężki.

Powila córkę 27. Lutego 1667.

Nastąpiła potym wielkiego smutku materia: ciężki połóg Jasnie Oswieconej Xiężny małżonki, która w Królewcu ciężzy swojej nie mogąc złożyć, przez kilka dni i nocy męcząc się, w niebezpieczeństwie życia zostawała. Nie mało przy niej, krom biegłych w tej mierze matron, doświadczonych było doktorów: lecz nie poradzić nie mogli: którzy gdy już prawie o życiu matki i płodu zdesperowali; aż ją Pan Bóg nad nadzieję wszystkich szczęśliwie rozwiązał; i dnia 27 Lutego

roku 1667 córkę dał. Wybrnął z głębokiego smutku morza Xiążę Bogusław, w którym, widząc ciężkie bolesci najkochanszjej żony swojej, był pogrążony, i wiele się z szczęśliwiewego rozwiązania najmilszjej małżonki swojej ucieszył. Zadał wprawdzie niezmiernie Xiążę nasz syna, w którymby jako w żywym obrazie swoim mógł wiekować, i imienia swego i Xięstw obszernych mieć dziedzica: jednakże gdy mu Pań Bóg dał córkę, czoła nie zmarszczył; ale widząc się być ojcem, nie mniejszą opływał radością, jako gdyby miał syna. Lecz znowu ta radość w gorzki obróciła się smutek, gdy wkrótce po porodzeniu Jasnie Oswiecona małżonka w ciężką wpadła gorączkę.

*Solenne chrzciny Ludowiki Karoliny, córki
Xięcia Bogusława.*

*Smierć Anny Maryi żony Xięcia Bogusława
24. Marca 1667.*

Następował solenny dzień na chrzciny Jasnie Oswieconej nowonarodzonej córki naznaczony. Na który akt pełno zewsząd prześwietnych przyjaciół i gości przybyło, tak dalece, że tak wielkie mia-

sto Królewiec na stancye prawie male było. Między któremi znaczniejsi byli posłowie od Króla i Królowej Polskiej, także ablegaci od elektora i elektorowój Brandeburskiej. Jaśnie Oświecony też Xiażę Michał Kazimierz Radziwiłł z liczną swoich assistencją ten akt praesencją swoją oświecił. Dano na chrzcie nowo narodzonej Xiężniczce imię Ludowiki Karoliny, tym honorem czcząc Najjaśniejszą Xiężnę Kurlańską, Ludowikę Karolinę, która zwiząkiem krwi będąc złączona z Xiężciem Bogusławem, wielkie affektu swego ku obojgu zawsze swiadczyła dokumenta. Zgromadzeni goście wesole czynili gratulacie, pospólstwo radosne applauzy i triumfalne wydawało okrzyki; Xiażę zaś Bogusław trwożąc się z choroby najmilszego przyjaciela swego i prawie zrzenicy oka swego, która coraz bardziej do fatalnego śmiertelnosci kresu się przybliżała, w smutku pogrążony był. Dziwna w sercu jego przeciwnych affektów utarczka na ten czas była; ztąd bowiem radość z danego sobie od Boga potomka wabiła, z inąd smutek z mnożącój się horoby serdecznie

kochanej małżonki serce jego przerażał. Ja-
 koż skoro się przezacni goście rozjechali, sa-
 ma Jaśnie Oświecona Xiężna, czując się
 być bliską śmierci, na wołą się Bożą
 oddawała. Nic w jój usciech nie było,
 tylko Chrystus, źródło żywota, tylko
 śmierć jego najdroższa, tylko próżność
 i obluda świata, i wzdychanie do ojczy-
 zny wiecznej. Miała też przed śmiercią
 tak wiele sił i uwagi, że kaznodzieję pro-
 siła, aby na pogrzebie jój powiedział do
 zbudowania ludzi kazanie, i na nie text
 pewny Pisma Świętego sama nazaczyła:
 zkaż znać, iż życie swe nie na próżno-
 waniu i delicyach, ale na ustawicznym
 czytaniu Ksiąg świętych strawiła. Nako-
 niec już prawie w śmierci pływające oczy
 na serdecznego podniósłszy męża, i onego
 ustającemi na siłach ścisnąwszy ramiona-
 mi, jemu, i najkochanej błogosławiąc
 córce swojej, o tem nieszczęściu swem
 niewiedzącej i wiedzieć jeszcze nie mo-
 gącej, w uściśnieniu męża, przy nabożnym
 do Boga wzdychaniu, i rzewliwym wszy-
 tkich przytomnych płaczu, dnia dwudzie-
 stego czwartego Marca roku 1667. spo-
 kojnie życie swe zakończyła.

Nie było żadnego tak z dworskich ludzi, jako z królewieckiego miasta i Prus całych, i owszem po większej części polskiego królestwa obywatelów, którzy o wielkich téj heroiny cnotach słyszeli, ażeby nie zapłakał, i ubolewającemu Xiążęciu smutku niepomógł. Wszystkie owe jój przymioty i przezacne cnoty, które niegdyś były pociechą Xiążęciu, teraz w ostre przemieniły się groty, które żalosne Xiążęcia serce przerażały i głęboko raniły. Jednak mądry pan, żeby też i zdrowiu swemu nie zaszkodził, temu tak ciężkiemu serca smutkowi nie poddawał się, ale mocny odpór mu dając, już przyjacielskimi rozmowami, już też i publicznemi zabawami myśl smutną rozrywał. Osobliwą mu boleści folgę czyniło, widzieć żywy obraz nieboszczki, nieoszacowany domu swego klejnot, małżeńskiej miłości najdroższą zastawę, jedynaczkę córkę swoją. Ta mu gorzkość boleści słodziła, ta niby zimną wodą gorącość smutku gasiła.

Smierć Ludowiki Królowej w Maju 1667.

Smierć Elektorowej Brandeburskiej w Czerwcu 1667.

Fatalny ten rok był na wielkie He-

roiny, bo za Jaśnie Oswieconą Xiężną Anną Marią Radziwillową, wkrótce w Maju, w drogę wieczności poszła Najjasniejsza Królowa polska Ludowika Maria z Najjaśniejszego Gonzagów i Niwernińskich Xiążąt domu pochodząca, heroina nad wszystkie pochwały wyższa, która pleć swoją wielkimi przymiotami, sercem prawie męzkim, i sposobnością do rządów zwyciężywszy, na sobie pokazała, co może potrafić w niewieście wielki dowcip z wspaniałością serca złączony. Po śmierci Królowej w Królu Janie Kazimierzu przedsięwzięcie abdikacyej Królestwa barziej się odnowiło, i między panami nowe się consilia wszczęły. Jeszcze po śmierci Królowej polskiej z oczulez niestarli, gdy nowy płacz nastął w marchii Brandeburskiej in Junio z śmierci elektorowej Ludowiki Alojsiej z domu Xiążąt Nassowskich, Xiężny wszelkich pochwał najgodniejszej.

X. Bogusław w Birżach ciężko choruje.

Do tych trzech heroin pogrzebów, mało czwarty Xiążęcia naszego Bogusława nie przystąpił. Ten bowiem chcąc

smutne rozbić myśli, pojechał do Litwy do dóbr swoich, i bywszy w Mitawie wdzięcznej gościnie u Xiążęcia Kurlandzkiego, gdy do domu powraca, tak ciężka go choroba zdjęła, że z trudnością do Birz był doprowadzony. Birze, w powiecie upitskim leżące, są to dawna Xiążąt Radziwiłłów residencją, mocnym i obronnym zamkiem opatrzone, a pałacem prawie królewskim, włoską sztuką budowanym, ozdobione. Tam Xiążę Bogusław długo niebezpiecznie chorował, i mało się z tym nie pożegnał światem. A nie tylko Xiążęcia, ale cały niemal jego dwór przyrzutna utrapiała choroba, tak dalece, że ledwo kto był, którego by ta choroba minęła.

W Białej na chrzcinach Król Jan Kazimierz, Bogusław etc. przytomni.

*Odradzają Xiążęta abdicacją Królowi.
Jan Kazimierz buławę polną dał Xięciu Michałowi.
Senat odradza Królowi abdicacją.*

Gdy ten rok w smutku i w chorobie przepędzony minął, następującego roku 1668. Jaśnie Oswiecony Xiążę Michał Kazimierz Radziwiłł nowym Potom-

kiem od Boga obdarzony, naszego Xiążęcia na chrzciny zaprosił; który odwdzięczając w podobnej okazyi mu świadczony roku przeszłego w Królewcu honor, z wspaniałą assistencją do innych gości, między któremi sam Król Jan Kazimierz z przedniejszą częścią panów polskich swoją osobą owemu aktowi przyświecał, nasz też Xiążę przybył, i był przyjęty z niewymownym prawdziwego affektu oświadczeniem. Odprawał się ten chrztu świętego akt w Białej w województwie Brzeskim, gdzie zamek jest na residencją Xiążąt wielce wygodny, który dla wspaniałości przepysznego palacu, i wielce wdzięcznego ogrodu, tuż przy palacu leżącego, mógłbyś słusznie deliściami Włoskiemi nazwać. Tam obadwaj Xiążęta Radziwiłłowie nowemi raciami odradzali Królowi abdikacją królestwa. Za niegodną bowiem rzecz mieli, aby Król od pradziadów królów polskich idący i ostatni szczerp tak zasłużonego ojczyźnie domu Jagellońskiego, zdawszy królestwo, albo prywatnym się zrównał, albo do cudzych krajów przeniosłszy się, kości swoich ojczyźnie żałował. Do tego

przekładali mu wielkie niebezpieczeństwo i zamieszanie ojczyzny, które przy takiej odmianie królestwa nastąpić mogło. Niestety też swego żalowali, mając traścić tak zacnego i tak łaskawego na dom Radziwiłłowski Króla, który między innymi królewskimi ku temu domowi favorami, nie dawno Jaśnie Oswieconemu Xiążęciu Michałowi połą W. X. L. Buławę konferował, minawszy tak wielu innych, którzy o nią wszelkimi siłami konkurowali. Co że ku końcowi panowania Króla Jana Kazimierza się stało, wielu podejrzenie miało, że przywilój królewski już po złożeniu królestwa jest otrzymany. Która rzecz wielkie nawalności wzbudziła, i mało całej Rzeczypospolitej nie zamieszała, i owszem zdała się ta rzecz, iż samój przyszłej nowego Króla elekciej bieg miała zatamować. Lecz wzięła górę słuszna sprawa, i tego ci dwaj Xiążęta Radziwiłłowie, scisłym z sobą miłości związkiem związani, powagą swoją okazali, że utrzymał się Xiążę Michał przy pomienionój Buławie, która od kilku set lat w tym Jaśnie Oswieconym domu prawie wiekowała. Król zaś

Jan Kazimierz tak był mocny w przedsięwzięciu swoim, że nic prozbą życzliwych sobie przyjaciół, nic perswasją i radą senatu się nie poruszał: i im bardziej oni wybić mu usiłowali te intencje zstąpienia z thronu, tym on mocniej stał przy swoim przedsięwzięciu. Gdy bowiem w Czerwcu na walnej senatorów radzie w Warszawie jawnie swe odkrył zamysły, wszyscy powstałi senatorowie, i niemal padszy do nóg (co w wolnym polskim narodzie rzecz nie zwyczajna jest) pokornie prosili, aby te zamysły swoje odmienił: lecz nie nie uprosili u Króla twierdzącego, że przez sumienie nie mógł inaczej o sobie radzić.

Na sejmie Jan Kazimierz abdikuje królestwo.

Dla czego z rady senatu nakazany tegoż roku sejm, na którym Król solenną uczyniwszy abdikacją, z królestwa się wyzuł, i odebrawszy diploma, którym się królestwu obowiązał, nowe rzeczypośpolitej dał diploma, którym sobie wszelkie prawo i pretensją do królestwa zniósł i skassował. Nie wiem, czy był taki, któryby tym widokiem się nie wzruszył;

gdy tak wielki Król złożywszy majestat swój, jawnie, nie na proźbę i suppliki stanów niedbając, zstępował z tronu. Nic takiego nigdy nie widziała, nic równego nie słyszała przedtym Polska nasza. Henrik wprawdzie Valesius dobrowolnie z królestwa naszego ustąpił: ale go in-sze ztąd wywabiło królestwo, i ucieczkę jego nocne przykryły ciemności. Jan zaś Kazimierz na sejmie, przy zgromadzonym senacie, przy konkursie wszystkich stanów, królewskie złożył insignia, ani królestwa polskiego na inne zamienił.

Interregnum.

I tak do Interregnum przyszła rzeczpospolita, i korona królewska niby we środku położona, wielu competitorów z cudzoziemskich Xiążąt do siebie powabiła. Tym czasem podług ojczystych ustaw mądrze podczas Interregnum rządził królestwem Mikołaj Prażmowski, Arcy-biskup Gnieźnieński, Primas królestwa, z przydanemi sobie senatorami. Xiążę zaś Bogusław pod ten czas przemieszkał częścią w Królewcu, dokąd z Marchiěj przyjeżdżającego elektora solennie spotykał;

częścią w podlaskim województwie, którego województwa szlachta dziwnie go uczciła. Bo go i posłem ziemi swojej, i onejże generałem, i marszałkiem sądów kapturowych na sejmiku Brańskim zgodnym głosem obrala. A że podczas osierocenia swego zwykła rzeczpospolita mieć staranie o zachowaniu dobrej przyjaźni z postronnymi monarchami, Xiążę nasz ordynowany jest wielkim posłem do Elektora Brandeburskiego.

Sejm Electionis w Warszawie 1669.

Concurs wielki na elekcją.

Wjazd Xięcia Bogusława do Warszawy.

Roku tedy 1669 in Januario na tę Legatią wybrał się do Prus, i solennie według godności rzeczypospolitej wjechał do Królewca, gdzie od Elektora z wielkim honorem przyjęty, z nim się zaba-
wił aż do sejmu elekcyjnego, którego dzień był naznaczony trzeci miesiąca Maja. Który gdy nastąpił, objąć nie mogła Warszawa mnostwa ludzi. Bo krom przednich panów polskich i senatorów, pieczę o rzeczpospolitą mających, krom groma-

dnych z wielką assistencją przybyłych posłów od różnych Monarchów, Królów, Xiążąt, rzeczypospolitych, którzy licznie z rozmaitych stron ciekawie się zbiegli, nie zliczona Królestwa Polskiego i wielkiego Xięstwa Litewskiego zebrała się szlachta. Którą liczbę przymnożył przyjazd Xięcia naszego, któremu wielka moc przyjaciół, klientów, slug i kilkanaście chorągwi strojnie i w bogate przybranych barwy żołnierzy assistowało. Na ten czas się wydało, jaką naród polski miał ku Xiążęciu Bogusławowi miłość i poszanowanie. Większa bowiem część z senatorów i z szlachty polskiej, za miłą spotykała Xiążęcia naszego; i dla téj samej raciej Jaśnie Wielmożny, IPan Felix Potocki marszałek sejmowy, na ten czas podstoli koronny, a potem wojewoda Sieradzki, tego dnia limitował sessią, aby i on sam razem z innymi mógł ten honor czynić Xiążęciu Bogusławowi. Za Panami poszły liczne polskie i litewskie chorągwie, i którzy kolwiek imieniu Radziwiłłowskiemu przychylni i życzliwi byli. W takiej jednak liczbie, nikt wspaniałością, i gromadną assistencją nie celował

Jaśnie Oswieconego Xiążęcia JMci. Michała Radziwiłła, który nie tylko liczną dworu swego assistencją okrażony, na spotkanie krwią i przyjaźnią złączonego Xiążęcia Bogusława przybył, ale też szesnastu chorągwi, które własnym sumptem chował w strojnych barwach i na bogato przybranych koniach na honor Xiążęcia naszego przyprowadził. Wielce na ten czas wdzięczne objectum było, widzieć równie szeroko nad Wisłą rozciąglą, tak wielą tysięcy ludzi w różnym kolorze świecących się i słuszne wojsko reprezentujących zaslana, i gdy długim porządkiem uszykowane Radziwiłłowskie pułki, Xiążęcia naszego do miasta wprowadzały, całego miasta oczy ta pompa do siebie zwabiła. Między którymi jeden z cudzoziemskich posłów na to patrząc, powiadają, iż zadumiały do około stojących powiedział te formalne słowa: miły Boże, ci Xiążęta Radziwiłłowie całe wojska sustentują i prowadzą. Na sejmie zaś gdy Xiąże nasz piękną wymową sprawę dał legatiej, całe owo zgromadzenie wesoło mu applaudowało, a dzięki i chwały mu obszernemi mowami oddawało.

Fakcja francuzka za Kondeuszem, ustaje.

Do partykularnych okoliczności elekcyi przystępując, to się krótko namienia. Z tak wielu królestwa kompetitorów do trzech kandydatów rzecz przyprowadzono. Trzy bowiem fakcie: Francuzka, Nevburska i Lotharinska rzeczpospolitą na różne zdania rozrywały. Te gdy górę wzięły, inne ustaly. A naprzód fakcja Francuzka za Xiążęciem Kondeuszem wielką wprzód liczbą promotorów nad inne górować poczęła, ale wnet ustała, nie dla tego, żeby Xiąże Kondeusz polakom się nie podobał, którego wielkie cnoty, osobliwie męztwo i odwaga jego na wojnach doswiadczona, a narodowi naszemu do wojny zrodzonemu wiadoma, zalecała; ale że sposób jego promowowania na królestwo się nie podobał. Jeszcze bowiem za żywota swego, królowa Ludowika tego Xiążęcia na tron polski zalecała, i goręcej niż potrzeba w wolnym narodzie usiłowała, aby koniecznie on successorem żyjącego jeszcze Króla byłznaczony. Przez co polaków obawiających się, żeby im prejudicium wolnej elekcyi nie uczyniono, tak od imienia francuzkiego odra-

ziła, i przeciwko niemu do tój ich zapaliła nienawisci, że ona i po śmierci królowej nie zgasła, i owszem do tego rzecz przyprowadziła, że imię Francuzkie od elekcyi jest ekskludowane.

Fakcja Neoburska.

Fakcja Lotharińska.

Między dwóma tedy kandydatami Neoburczykiem i Lotharinczykiem wątpliwy elekcyi, wisiał ewent. Jedni usilnie promowowali do korony Neoburczyka, zalecając go z wielkich cnot, z siły, lat dojrzałych, z doświadczonój panowania experiencyi, z licznego potomstwa, które mogło być pomocą i podporą rzeczypo-spolitój, a do tego za nim stało świade-stwo chwalebnej pamięci Najjaśniejszego Władysława IV., który go sądził być najgodniejszym korony polskiej, i Jana Kazimierza kommendacia. Drudzy zaś Lotharinczyka do korony zalecali, jako takiego Xiążęcia, którego sam młodości kwiat już dojrzewający, do siebie affek-ta pociągał; który jeszcze do absolutne-go panowania nie przywykł; przeto łat-wiej mógł wolnego narodu akkomodować

się obyczajom, który będąc bezżennym i żadnego potomka nie mającym, nie miał być ciężkim rzeczypospolitėj; a dotego przystępowała powaga i kommendacia niezwykniętego Cesarza Leopolda, który go rzeczypospolitėj naszėj zalecał. Jednakże wprzód więcj z panów polskich Neoburskiego Xiążęcia stronę trzymało: lecz gdy Lotharinskiego Xiążęcia ablegat piękną wymową, zalecając wielkie cnoty i przymioty princypała swego, wszystkich uszy ugłaskał, i serca ujął; większa część Polaków poczęła się nakłaniać na stronę Lotharyńczyka. Co widząc ci, którzy francuzkiėj fakcyi byli, żeby Lotharyńczyk góry nie miał nad Francuzem, na stronę Neoburczyka się przerzucili, i tak jego stronę ugruntowali, że obie strony na równėj prawie szali stały, i tak obie się strony uparły, że jedna drugiej żadną miarą nie chciała ustąpić, i na to się już zanaszało, że bać się trzeba było, ażeby na dwie części rozerwana rzeczpospolita, w własnej krwi nie tonęła, i smutnego nie dała chrzesciańskiemu swiatu przykładu.

Michał Wisniowiecki królem obrany

19. Czerwca 1669.

Lecz łaskawy Bóg na ojczyznę naszą, który skinieniem swoim rządzi wszystkim, tak tę rzecz umoderował, że porzuciwszy wszystkie panów cudzoziemskich fakcye, obywatela królestwa tego Michała Koributha Xiążęcia na Wisniowcu o królestwie nie myślącego zgodnie obrali. Jeszcze wprawdzie przed Elekcią latał po ręku projekt pewny o obraniu Piasta abo obywatela królestwa naszego, którym pewny statista radził, obrać takiego króla, któryby był pod temiż gwiazdami zrodzony i wychowany, do tychże obyczajów z młodości uformowany, do tejże wolności przyzwyczajony, i który mógłby tymże językiem z obywatelami królestwa się rozmówić, i znać podanych swoich nie tylko z imienia abo z twarzy, ale też z obyczajów i z zasług ku rzeczypospolitéj. Lecz to pismo za koncept dowcipu poczytane, nie miało wprzód swoich sektatorów; aż niektórzy postrzegszy, iż na wielkie niebezpieczeństwo zanasza się, i niczego z tych dwóch fakcyi nie można się było spodziewać,

tylko na dwie części rozerwania rzeczypospolitej, i dalszej krwawej domowej wojny: zamyslać poczeli, iż inaczej te fakcye ustać i uspokoić się nie mogą, tylko przez obranie Piasta: przeto na elekcyą polaka zmawiać się poczeli. A będąc pamiętni na wielkie w rzeczypospolitej zasługi wielkiego wojownika Xiążęcia Hieremiasza Wisniowieckiego, za godną rzecz sądzili; aby jego zasługi w synu jego jedynym Michale ukoronowali. Podobal się też wielom jego kwitnący wiek, i spaniała twarz, skromność i szczerosc z siebie wydawajaca: a do tego nie miał ani brata, ani siostry, ani ojca, którzy abo powagą abo krwie respektem mogli być ciężcy królowi. Jedna tylko matka jego jeszcze żyła, owego wielkiego w ojczyźnie naszej męża, i wieku swego luminarza Jana Zamojskiego wnuczka, pani wszelkiemi cnotami ozdobiona. Pierwszy początek był mianowania tego Xiążęcia na królestwo od województwa poznańskiego, który głos Wisniowieckiego nominujący, z wielkim wszystkiój owój szlachty poznańskiej konsensem był przyjęty. Ten odgłos wnet się po inszych

województwach pod swemi znakami w owym elektoralnym polu zgromadzonych rozniósł, i wszędzie nie podobna z jakim weselem i approbacyą od wszystkich przyjęty, tak dalece, że tegoż dnia dziewiętnastego Czerwca 1669 od Xiążęcia Primasa, Michał Wisniowiecki był za króla inaugurowany: i wnet nastąpiło solenne Bogu dziękczynienie przez spiewanie Himnu Te Deum laudamus, i wesole okrzyki i applauzy po szeroko rozległym owym polu, winszującój sobie szlachty pożądanego Polaka króla.

Król nie spodziewaną tą nowiną przerażony, prawie zdrętwiał, nie mogąc znieść wielkosi serdecznego wesela, i skromnie od takiego ciężaru wymawiać się począł. Na perswasią jednak wszystkich, cisnącą się do łona swego przyjął fortunę, i tegoż wieczora z triumfem od wszystkich stanów do warszawskiego kapitolium jest zaprowadzony. Na zajutrz gdy król na koniu objeżdżał szlachtę na elekcyjnym polu, pod swoich województw znakami zgromadzoną, i wszystkim za konferowany sobie honor dziękował, znówu nowemi akklamacyami nowemu kró-

lowi applaudowali. Nastąpiły potem winszowania przednich panów polskich i litewskich z bogatemi i drogiemi praesentami. Xiążę nasz Bogusław z Xiążęciem JM. Michałem Radziwiłłem podkanclerzym i hetmanem polnym litewskim, wprzód strony Neoburczyka trzymał, i wielką za sobą szlachty litewskiej część pociągnął, sądząc tego pana najgodniejszym korony polskiej; lecz widząc, że wszyscy, jak nawałnością jaką porwani, poszli za tym królem, i on bez trudności na tegoż się króla zgodził, i tóż uczynić i drugim radził, którzy za jego radą szli. Przeto powinszowawszy królowi tak wysokiego honoru, siebie i dobra swoje opiece jego polecał, i godnemi królewskiej godności podarunkami go uczcił.

Xięcia Bogusława przymioty godne korony.

Niech mi się godzi tu, nieco na pochwałę Xiążęcia naszego Bogusława bez urazy czyjś powiedzieć. Nic nie ujmuje Najjaśniejszemu królowi Michałowi, którego łaskawe niebiosa, wielka rodzica jego chwala, i własne jego przymioty na królewskim posadziły thronie; nic i innym

panom polskim, wielkim urodzeniem, chwalebniemi czynami i zasługami w ojczyźnie sławnym nie uwłaczam. Niech przy każdym w całości zostaje należyta pochwała i godność każdego: to tylko mówię o Xiążęciu naszym Bogusławie, co sama rzecz każe, iż gdyby mu nie religia ewangelicka do téj najwyższej godności przeszkadzała, pewnieby między tak wielą godnemi do korony polskiej subjectami, żadnego nie było nad Xiążęcia naszego godniejszego. Kto bowiem nadeń w Polsce abo w Litwie wysokiego urodzenia jasnością swietniejszy? kto królewskiemu prawie cnotami okazalszy? kto wspaniałością twarzy poważniejszy? kto odwagą na wojnach i biegłością w marsowych kunsztach sławniejszy? kto łaskawością i szczodrobliwością ku wszystkim znaczniejszy nad Xiążęcia Bogusława? który w samym męzkim wieku do rządów najspodobniejszym zostawał, którego ani żona, ani mnóstwo potomstwa zaciężalało, krom jedynéj córki. Zaprawdę wielu takich było, którzy wielkie w nim cnoty upatrując, tę mu godność destinowali, i nie tylko po naszym państwie ta

o jego cnocie sława była, że go godnym berłą królewskiego sądzili, ale też i po cudzych państwach na tę Xiążę nasz zasłużył admiracją, że Polacy zwykli z dalekich krajów zaciągać sobie królów, i ich w obcych stronach, mając w domu tak zacnego, takiej experienciej, takiego rozsądku, i takiej sposobności do rządów Xiążęcia, któryby mógł najobszerniejszym państwem rządzić. On jednak tym się kontentował, że go miano za godnego do rządów, mniej dbając o to, aby miał rządzić, gdyż tamto jest cnoty, a to fortuny dzieło.

Król Michał Radziwiłłów godzi z panami litewskimi.

Nowo tedy obrany król początki rządów swoich zaczął od najpiękniejszego dzieła, które jest rozróżnione między sobą obywatelów animusze do jedności przyprowadzić. Trapiło to serce królewskie, że między Xiążęty Radziwiłłami, i możnemi niektórymi domami litewskimi wielkie wszczęły się zająszenia, i bał się dobry król, aby te niezgod iskierki w wielki nie wybuchnęły pożar: przeto ich z Warszawy nie wy-

puscił, aż staraniem i powagą swoją ich między sobą pojednawszy. Xiążę Bogusław pożegnawszy króla do Królewca pospieszył, gdzie następował zjazd wszystkich stanów pruskich: na który Xiążę nasz prawie posrednikiem był między Elektorem i pruskiemi stanami, i na nim wiele pracował, z obu stron diffidencie i niezgody zwaszając. O nic bowiem barziej się nie starał dobry Xiążę, jako powierzoną sobie prowincyą w pokoju zachować. Ztąd wszystkich serca tak ku sobie ujął, że go wszyscy obywatele pruscy jako ojca kochali i czcili.

Gdysmy tego sarmackiego luminarza jasniejszym nad słoneczne promienie cnotom się przypatrzyli, teraz obróćmy oczy na toż światło ku zachodowi mające się.

Opiekunowie Xiężniczki Bogustawa córki.

Kończył się na ten czas miesiąc Sierpień, gdy Elektora do Marchiėj powracającego, za kilka mil Xiążę nasz odprowadził, i tam ostatnie mu wale oddawszy, z nim się rozłączył, już się z nim dalej widzieć nie mający. Wkrótce bowiem go nagabać poczęła

choroba, dla której na sejmie coronationis nie mógł być. Lecz mała tego szkoda: bo na nim, krom koronacyi królewskiej, nie się osobliwego nie stało; gdyż sejm zerwany jest. Poprawiwszy się na zdrowiu, owę jesień na agitacji i polowaniu strawił. Tandem kilka dniami przed śmiercią swoją, niby nieszczęście swoje przeczuwając, sam zamknawszy się w pokoju, przebierać scripta, listy i prawne Instrumenta począł, testament przed rokiem uczyniony, i autentycznie roborowany rewidować, którym serdecznej córce swojej jedenastu opiekunów wielkich w rzeczypospolitej mężów naznaczył. Między którymi prim trzymają Jaśnie Oświeceni Xiążęta: Michał Radziwiłł podkanc-lerzy i hetman polny W. X. L. Stanisław Radziwiłł stolnik litewski, Jaśnie wielmożni Jan Potocki wojewoda br-
clawski, Jędrzej Morstyn podskarbi wielki koronny. Pierwszego zaś opiekuna i niby ojca córce swojej zostawił Najjasniejszego Elektora brandeburskiego, któremu po Bogu najwięcej powinnym być się uznawał. Krom tego trzech oekonomów dóbr swoich w Litwie i w Polsce

leżący, mężow urodzeniem znacznych, w wierności i rostopności doświadczonych postanowił.

Xiążę Bogusław śmierć swoje przeczuwał.

Jeszcze zdrów i przy silach będący, jakoby wieszczym duchem przeczuwał bliski koniec życia swego; przeto częste o śmierci i o niesmiertelności duszy miewał rozmowy, gorące do Boga przesyłał modlitwy, grzechy młodoci swojej oplakując. Gdy o nagłej śmierci Lubomirskiego, paralizem z tego świata zesłego dowiedział się; do przytomnych przyjaciół rzekł: pamiętajcie, prawi, że i ja podobną śmiercią z tego świata zejdem. Co rokował sobie, uważając słabą complexią ciała swego. Bo krom duszności w piersiach i ciężkości w oddychaniu, dwa razy nie małe znaki apoplexię na sobie poczuł: od której jednak przez skuteczne lekarstwa wykurowanym został. Od tego jednak czasu dla nagłych przypadków zawsze w pogotowiu lekarstwa miewał. Lecz do nich w ostatniej potrzebie nie przyszło, lubo one nadorędziu były.

U S. Siekierki Xięcia Bogusława sen straszny.

Gdy bowiem dla uspokojenia pewnych interessów pruskich dnia 28 Grudnia roku 1669 musiał wyjechać do Warmii na rozmowę z Bronkowskim, wojewodą Pomorskim, i tam w jednej wsi bliskiej Brunsberga miasta, z pomienionym wojewodą zniosłszy się, nazad powracał, zanocował w miasteczku nazwanym Heiligenbeil, abo Święta Siekierka. Tam owéj nocy przez sen widział Xiążę, że niewiasta jakaś mu nóż w pierś tak głęboko wraziła, że się mu zdało, iż sam na swoje oczy widział otwartą w piersiach ranę, i z niej krew pluszczącą się. Tym snem zatrwożony, gdy nazajutrz konfidentom swoim ten sen opowiadał, źle o sobie i o przyszłej śmierci rokować począł. Wybijali mu śludzy niepotrzebną apprehensią, twierdząc, iż sen jest obludną marą; on jednak wybić sobie z głowy nie mógł obrazu owéj niewiasty, dobrze w myśl wrażonego. Nie tak on bojaźnią śmierci się poruszał, której przez całe życie swoje nauczył się nie bać; jako go sumienie, przypominającego sobie przeszłe grzechy ży-

cia swego, trwożyło. Przeto do miłosierdzia Boskiego goręcej uciekać się począł, i całą drogę aż do Brandeburgu, gdzie obiad gotować kazał, na spiewaniu psalmów Dawidowych, i na nabożnych rozmowach strawił. Gdy około południa w zamku brandeburgenńskim stanął, przy wznieconym na kominku ogniu sam jeden z sługą jednym poufałym zostając, znowu się z tą myślą otworzył, mówiąc, iż nie mogę się wydziwić, co ten sen znaczy! gdy ow sługa próżność snów przekładał, odpowiedział Xiążę: jakożkolwiek jest! obaczycie, że nie długo ja będę żył. Dom i familia moja nie długoletnia jest. Ja, ojciec mój, i dziad, razem wszystkich trzech biorąc, ledwo co nad sto lat dopełniemy. Tak mizerne jest życie ludzkie, a i to marnie traciemy. Ja zaprawdę gdy na życie moje przeszłe, oczy obracam, wiele widzę, czego się przed Bogiem moim wstydzic muszę: czego gdy powetować nie mogę, do nieskończonego jego miłosierdzia się uciekam. Wtym spojrzawszy na staroswieckie owego zamku mury, westchnąwszy rzecz: Mily Boże: ten z gliny budynek trwał-

szy jest nad życie ludzkie! tego zamku rzemieśnicy i mularze już dawno się wproch obrócili, i tak wiele za niemi ludzi poszło, a te z gliny sciany trwają, i trwać dłużej będą. Mily Boże, co to jest takiego? i także człowiek, najszlachetniejsza kreatura Boska krotszego jest wieku, niż dzieła rąk jego. Obrócił potym oczy na okna szklanne starością już zakopciałe, i rzecze: a co kruźszego jest nad szkło? i to jednak trwalsze jest nad życie ludzkie. Tym czasem dano obiad, który smaczno jadł. Po obiedzie wzięwszy jednego poufalego sługę swego dla rozmowy, do karety wsiadł. Był ten ostatni dzień Grudnia kończącego się roku 1669. Wiatr na ten czas mroźny wiał, którą przykrość drogi, i pomieszane owym strasznym snem myśli, śpiewaniem psalmu trzydziestego i nabożnemi rozmowami rozrywał. Uskarzał się przytym, że po tak wielu podjętych dla rzeczypospolitej pracach, żadnej od niej nagrody nie miał. Utyskował też na fałszywą poufalitych, jako rozumiał, przyjaciół przyjaźń, których doznana tak wiele razy nieszczerłość tak sobie obrzydził, że się oświad-

czał, iż wolałby już, jeżeli się tak Najwyższemu rządzczy świata podoba, z tego świata zejść, niż takim podlegać obłudom. Gdyby zaś Bóg łaskawy dłuższe pozwolił życie, nie inszą miał żądzą, jeno z takimi osobami resztę życia swego prowadzić, którychby widział od wszelkiej obłudy oddalonych: i gdybym, prawi, teraz wiedział o tak szczęśliwym miejscu, gdzieby obłuda nie panowała, wnetbym tam pospieszył.

Xiążę Bogusław z apoplexyi umiera.

I już pół mili tylko było od Królewca, gdy łowczy Xiążęcy do karety na koniu przybiegłszy, oznajmuje Xiążęciu, iż stado kuropatw nie daleko od drogi usiadło. Kochał się niegdyś Xiążę w tej rozrywce, że podlatujące od ziemi to ptastwo zwykł z ręcznej strzelby ubijać; do której i na ten czas Xiążęcia łowczy zapraszał; lecz Xiążę cały w myślach onych zanurzony, zbraniał się tej uciechy. Na prozbę jednak nalegającego sługi, wziął w ręce rusznicę, i skoro się ptastwo na huk w górę podniosło, wystrzelił, i jedną kuropatwę ubił, którą

gdy mu przyniesiono, wziął w ręce i do schowania dał. Lecz skoro do karety wsiadł, aż go duszność i boleść piersi trapić poczęła, i wnet apoplexią ruszony, na siedzącego przeciw sobie sługę padł, i umarł. Ten sługa takim przypadkiem przestraszony, wołać począł, ażeby lekarstwa co najprędzej na apoplexią gotowe podano. Zbiegli się wnet inni słudzy, przykładają do ust i do nozdrzy ożywiające wódki; ale daremno przykładali lekarstwa, gdy już martwe bez duszy było ciało.

I tak skończył życie swoje Xiążę, godzien nie tylko pięciudziesiąt lat, które nie zupełnie skończył, ale więcej niż pięciu set wieków, niespodzianą i nagłą zniesiony śmiercią. Tą gwałtowną konsternacją przestraszona cała jego assistencja zdrewniała. Skoro zaś ciało do miasta przyprowadzono, całe miasto płacz i smutek napelnił. Nazajutrz chcąc się dowiedzieć o przyczynie tak nagłej śmierci, exenterowano ciało. Co lubo testamentem Xiążę nieboszczyk był zakazał; ale że testament jeszcze był zapieczętowany, o ostatniej jego woli w téj mie-

rze nie wiadano. W całym ciele nic złego nie znaleziono, krom nie zwyczajnej w piersiach tłustości, która ciężkości odetchnienia i śmierci przyszlęj nie pochybną była przyczyną. Leżało przez niejaki czas na katafalku złożone ciało po Xiążęcu ubrane, do którego widzenia zewsząd gromadnie cisnęli się z płaczem i lamentami ludzie, ubolewając nad utratą tak zacnego pana.

Pogrzeb Xięcia Bogusława.

Pochowane było potym ciało dnia 4 Maja roko 1670. w kościele, w sklepie elektorskim, wespół z Xięzną małżonką swoją, sumptem i apparencją dość słuszną, jednakże beż należytego przygotowania, bo solenniejsze Exeqvie do szczęśliwszych odłożono czasów. Był przytomny na tym pogrzebie Jasnie Oswiecony Xiążę JMśc. Michał Radziwiłł, podkanclerzy i hetman polny litewski, chcąc ostatni dokument miłości po śmierci świadczyć, z którym krwi i ścisłej przyjaźni związkiem za żywota był złączony. Przybyli też z nim i insi panowie litewscy, którzy osobą swoją ten akt żalobny

przyozdobili. Całe zaś Xięstwo Pruskie na ten akt się wysypało, żalonym oplakując jęczeniem utratę takiego Pana, który lepiej, niż stooczny Argus na niebezpieczeństwa i pożytki onego nie uspio-nemi oczyma się zapatrował. Lecz i rzeczpospolita nasza Polska utraciła w nim silnego Achillesa, albo mocnego Scipiona, który ojczyznę naszą wspierał. Najjaśniejszy Elektor Brandeburski stracił najwierniejszego Ephestiona, nad którego nie miał sercu swemu bliższego. Jaśnie Oświecony dom Radziwiłłowski stracił koronę i ozdobę swoją, którą slicznie przed światem jaśniał: osobliwie Xiążę IMśc. Michał postradał połowy serca swego, bez którego prawie mu żyć nie miło było. Straciło wojko Marsa swego, straciły szkoły dobrodzieja i protektora, stracili domowi źródło dobrodziejstw, poddani stracili owo rozłożyste drzewo, pod którego cieniem od wszelkich niebezpieczeństw wolni spoczywali. Utraciła nakoniec jedyna jego córka słońce swoje, którego promieniami jaśniała, które gdy pod smiertelne umbry zaszło, wielka w rzeczach jój noc nastąpiła. Której

młodej Xieźniczki osierocenie tym większego jest politowania godne, im ona mniej o swoim nieszczęściu wiedziała, nie mająca jeszcze trzech lat. A do tego ostatniej jój pociechy zazdrosna nie pozwoliła fortuna: nie przyszło jój być przy ostatnim zgonie najkochańszego rodzica; nie miała szczęścia konającego ojca łzami oblać, pocałowaniem martwych rąk uczcić, i ostatnich słów błogosławiącego przy śmierci swojej ojca słuchać.

I z tych abo z podobnych przyczyn nagłą śmierć ludzie za złą i nieszczęśliwą mieć zwykli: ale cale ja nie widzę słusznej przyczyny, bo dajmy to, że nagle umierający nie mają téj pociechy, że wolnym krokiem przybliżając się śmierci nie oczekiwają, że nie mogą ostatniemi słowy tym dobrze życzyć, których w miłości i w sercu konserwowali; że nie na ręku przyjaznych sobie, śmierci letargiem słodko zasypiają: ale jakaż w owym smutnym momencie rozstania się duszy z ciałem może być pociecha? a nie raczej większe umierającego utrapienie, i przydanie boleści serdecznej do boleści ciała, odłączając się od serdecznie kochanych

synów, córek, ścisłych przyjaciół, i ich w sieroctwie zostawując? co szczęśliwszego jest, czy powoli i przez długie dręczącej choroby morderstwa i okrucieństwa, gwałtem wycisnąć opierającą się z ciała duszę, czy też w momencie ją jak z klatki ptaszka wypuścić? i owszem izali nie większe prędko umierających szczęście, że tacy długimi chorobami ani się drugim nie naprzykrzą, ani sami zmęczeni bywają, że ich nie ostry trapi kalkuł, nie rospalona ich gorączka jak na katowni pali, nie puchliną zaciekażąca woda ich powoli zatapia, nie suchoty ich kości i ciało długiem przeciągiem wysuszają. Ztąd wielu było i przed tym takich, i teraz jest nie mało tak rezolutnego animuszu ludzi, którzy nie tylko naglój śmierci się nie obawiają, lecz raczej sobie jój życzą, jeżeli się tak Bogu podoba. Bo nie na tem należy, w jakim czasie i na jakim miejscu nas śmierć zaskoczy, ale na tym, żeby nas gotowych i w takim stanie znalazła, w którymby rozstać się z tym światem bezpiecznie nam było.

Nasz Xiążę nigdy wprowadzie nie

życzył sobie nagle umierać; ale też się i nie zbraniał. Jednak dłużej sobie choroby, boleści i tortur nigdy nie życzył. Przeto ponieważ według żądy jego się stało, ten sposób śmierci raczej za szczęście mu trzeba poczytać, osobliwie gdy nie całe go niespodziana śmierć zaszła: bo już przeczuwając z słabiej komplexięj swojej, i z częstego zapadania na zdrowiu o bliskim życia swego końcu, już owym strasnym snem przestrzeżony, onę gotów jak żołnierz na placu oczekiwał. Cokolwiek złego i przykrego ma śmierć Xiążęcia naszego, to nie na niego, ale na osierociałą jego córkę, ale na domowych i na przyjaciół jego się sziaga, którzy mogą utyskować i żalić się na tak prędką utratę tagiego Xiążęcia. Xiąże zaś nasz ze wszelkich miar chwalebny, jedynie ciałem się stał śmierci lupem, lecz po większej części i teraz żyje, i w potomne czasy żyć będzie w wiekopomnej imienia i cnot swoich u ludzi sławie.



